

Evangelium Vitae

Jan Paweł II

ENCYKLIKA

O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego

EVANGELIUM VITAE

Do biskupów,
do kapłanów i diakonów,
do zakonników i zakonnic,
do katolików świeckich
oraz
Do wszystkich ludzi dobrej woli

1 ENCYKLIKA

- 1.1 O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego
- 1.2 EVANGELIUM VITAE

2 Wprowadzenie

- 2.1 Nieporównywalna wartość ludzkiej osoby
- 2.2 Nowe zagrożenia życia ludzkiego
- 2.3 W jedności z wszystkimi biskupami świata

3 Rozdział I - Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi. Aktualne zagrożenia życia ludzkiego

- 3.1 „Kain rzucił się na swego brata Abła i zabił go” (Rdz 4, 8): u korzeni przemocy skierowanej przeciw życiu
- 3.2 „Cóżżeś uczynił?” (Rdz 4, 10): osłabienie wartości życia
- 3.3 „Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4, 9): wynaturzone pojęcie wolności
- 3.4 „Mam się ukrywać przed tobą” (Rdz 4, 14): osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka
- 3.5 „Przystąpiliście do pokropienia krwią” (por. Hbr 12, 22. 24): znaki nadziei i zachęta do działania

4 Rozdział II - Przyszedłem, aby mieli życie. Chrześcijańskie orędzie o życiu

- 4.1 „Życie objawiło się. Myśmy je widzieli” (1J 1, 2): wpatrzeni w Chrystusa, „słowo życia”
- 4.2 „Przez wiarę w imię Jezusa temu człowiekowi (...) imię to przywróciło siły” (Dz 3, 16): doświadczając ułomności ludzkiej egzystencji, Jezus urzeczywistnia pełny sens życia
- 4.3 „Powołani (...) by się stali na wzór obrazu Jego Syna” (Rz 8, 28-29): chwała Boża jaśnieje na obliczu człowieka

4.4 „Każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 26): dar życia wiecznego

4.5 „Upomnę się (...) u każdego o życie brała” (Rdz 9, 5): cześć i miłość wobec każdego ludzkiego życia

4.6 „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 2, 28): odpowiedzialność człowieka za życie

4.7 „Ty bowiem utworzyłeś moje nerki” (Ps 139 [138], 13): godność dziecka jeszcze nie narodzonego

4.8 „Ufałem, nawet gdy mówiłem: «jestem w wielkim ucisku»” (Ps 116 [115], 10): życie w starości i cierpieniu

4.9 „Wszyscy, którzy się go trzymają, żyć będą” (Ba 4, 1): od prawa nadanego na Synaju po dar Ducha Świętego

5 Rozdział III - Nie zabijaj. Święte prawo Boże

5.1 „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19, 17): ewangelia i przykazanie

5.2 „Upomnę się (...) u człowieka o życie człowieka” (Rdz 9, 5): życie ludzkie jest święte i nienaruszalne

5.3 „Ja zabijam i ja sam ożywiam” (Pwt 32, 39): dramat eutanazji

5.4 „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29): prawo cywilne a prawo moralne

5.5 „Będiesz miłował (...) swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10, 27): „umacniaj” życie

6 Rozdział IV - Mnieście to uczynili. O nową kulturę życia ludzkiego.

6.1 „Wy zaś jesteście ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła jego potęgi” (por. 1 P 2, 9): lud życia i dla życia

6.2 „Oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli” (1J 1, 3): głosić Ewangelię życia

6.3 „Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie” (Ps 139 [138], 14): wysławiać Ewangelię życia

6.4 „Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków?” (Jk 2, 14): służyć Ewangelii życia

6.5 „Oto synowie są darem pana, a owoc łona nagrodą” (Ps 127 [126], 3): rodzina jako „sanktuarium życia”

6.6 „Postępujcie jak dzieci światłości” (Ef 5, 8): potrzeba głębokiej odnowy kultury

6.7 „Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna” (1 J 1, 4): ewangelia życia jest przeznaczona dla całej ludzkiej społeczności

7 Zakończenie

7.1 „Wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce” (Ap 12, 1): macierzyństwo Maryi i Kościoła

7.2 „A śmierci już odtąd nie będzie” (Ap 21, 4): blask zmartwychwstania

***Czcigodni Bracia i Drodzy Synowie,
Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!***

Wprowadzenie

1. EWANGELIA ŻYCIA znajduje się w samym sercu orędzia Jezusa Chrystusa. Kościół każdego dnia przyjmuje ją z miłością, aby wiernie i odważnie głosić ją jako dobrą nowinę ludziom wszystkich epok i kultur.

Gdy zajaśniała jutrenka zbawienia, wieść o narodzinach Dziecka została ogłoszona jako radosna nowina: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2, 10-11). Źródłem tej „wielkiej radości” jest oczywiście przyjście na świat Zbawiciela; ale Boże Narodzenie objawiło również głęboki sens każdych ludzkich narodzin i ukazuje, że radość mesjańska jest fundamentem i wypełnieniem tej radości, jaką przynosi każde dziecko przychodzące na świat (por. J 16, 21).

Jezus, przedstawiając istotę swojej odkupieńczej misji, mówi: „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10). Ma tu w rzeczywistości na myśli owo życie „nowe” i „wieczne”, polegające na komunii z Ojcem, do której każdy człowiek zostaje bez żadnych zasług powołany w Synu za sprawą Ducha Uświęciciela. Ale właśnie w świetle takiego „życia” nabierają pełnego znaczenia wszystkie aspekty i momenty życia człowieka.

Nieporównywalna wartość ludzkiej osoby

2. Człowiek jest powołany do pełni życia, która przekracza znacznie wymiary jego ziemskiego bytowania, ponieważ polega na uczestnictwie w życiu samego Boga.

Wzniosłość tego nadprzyrodzonego powołania ukazuje wielkość i ogromną wartość ludzkiego życia także w jego fazie doczesnej. Życie w czasie jest bowiem podstawowym warunkiem, początkowym etapem i integralną częścią całego i niepodzielnego procesu ludzkiej egzystencji. Proces ten — nieoczekiwany i bez żadnej zasługi człowieka — zostaje opromieniony obietnicą i odnowiony przez dar życia Bożego, które urzeczywistni się w pełni w wieczności (por. 1 J 3, 1-2). Równocześnie to nadprzyrodzone powołanie uwydatnia względność ziemskiego życia mężczyzny i kobiety. Nie jest ono jednak rzeczywistością „ostateczną”, ale „przedostateczną”; jest więc rzeczywistością, świętą, która zostaje nam powierzona, abyśmy jej strzegli z poczuciem odpowiedzialności i doskonalili ją przez miłość i dar z siebie ofiarowany Bogu i braciom.

Kościół jest świadom, że Ewangelia życia, przekazana mu przez Chrystusa¹, wzbudza żywy i poważny odzew w sercu każdego człowieka, tak wierzącego jak i niewierzącego, ponieważ przerastając nieskończenie jego oczekiwania, zarazem w zadziwiający sposób współbrzmi z nimi.

Mimo wszelkich trudności i niepewności każdy człowiek szczerze otwarty na prawdę i dobro może dzięki światłu rozumu i pod wpływem tajemniczego działania łaski rozpoznać w prawie naturalnym wypisanym w sercu (por. Rz 2, 14-15) świętość ludzkiego życia od poczęcia aż do kresu oraz dojść do przekonania, że każda ludzka istota ma prawo oczekiwać absolutnego poszanowania tego swojego podstawowego dobra. Uznanie tego prawa stanowi fundament współżycia między ludźmi oraz istnienia wspólnoty politycznej.

Obrońcami i rzecznikami tego prawa powinni być w sposób szczególny wierzący w Chrystusa, świadomi wspaniałej prawdy przypominanej przez Sobór Watykański II: „Syn Boży przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem”². W tym zbawczym wydarzeniu objawia się bowiem ludzkości nie tylko bezgraniczna miłość Boga, który „tak (...) umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3, 16), ale także nieporównywalna wartość każdej osoby.

Kościół zaś, rozważając wnikliwie tajemnicę Odkupienia, uświadamia sobie tę wartość zawsze z tym samym zdumieniem³ i czuje się powołany, by głosić ludziom wszystkich czasów tę „ewangelię” — źródło niezłomnej nadziei i prawdziwej radości dla każdej epoki dziejów. Ewangelia miłości Boga do człowieka, Ewangelia godności osoby i Ewangelia życia stanowią jedną i niepodzielną Ewangelię.

To dlatego właśnie człowiek, człowiek żyjący, stanowi pierwszą i podstawową drogę Kościoła⁴.

Nowe zagrożenia życia ludzkiego

3. Każdy człowiek właśnie ze względu na tajemnicę Słowa Bożego, które stało się ciałem (por. J 1, 14) zostaje powierzony macierzyńskiej trosce Kościoła. Dlatego też każde zagrożenie godności i życia człowieka głęboko wstrząsa samym sercem Kościoła, dotyka samej istoty jego wiary w odkupieńcze wcielenie Syna Bożego i przynagla Kościół, by pełnił swą misję głoszenia Ewangelii życia całemu światu i wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15).

Głoszenie to staje się szczególnie naglące dzisiaj, gdy lęk budzą coraz liczniejsze i poważniejsze zagrożenia życia ludzi i narodów, zwłaszcza życia słabego i bezbronnego. Obok dawnych, dotkliwych plag, takich jak nędza, głód, choroby endemiczne, przemoc i wojny, pojawiają się dziś plagi nowe, przybierające nieznane dotąd formy i niepokojące rozmiary.

Już Sobór Watykański II w jednej z wypowiedzi, która do dziś zachowała swą dramatyczną aktualność, potępił stanowczo liczne zbrodnie i zamachy wymierzone przeciw życiu ludzkiemu. Przypominając po trzydziestu latach słowa Soboru, raz jeszcze i równie stanowczo potępiam w imieniu całego Kościoła te przestępstwa, w przekonaniu, że wyrażam w ten sposób autentyczne odczucia każdego prawego sumienia: „Wszystko, co godzi w

samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, próby wywierania przymusu psychicznego; wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykłe narzędzia zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby: wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakażając cywilizację ludzką bardziej hańbią tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, i są jak najbardziej sprzeczne z cziłą należną Stwórcy”⁵.

4. Niestety, te niepokojące zjawiska bynajmniej nie zanikają, przeciwnie, ich zasięg staje się raczej coraz szerszy: nowe perspektywy otwarte przez postęp nauki i techniki dają początek nowym formom zamachów na godność ludzkiej istoty, jednocześnie zaś kształtuje się i utrwała nowa sytuacja kulturowa, w której przestępstwa przeciw życiu zyskują aspekt dotąd nieznany i — rzecz można — jeszcze bardziej niegodziwy, wzbudzając głęboki niepokój; znaczna część opinii publicznej usprawiedliwia przestępstwa przeciw życiu w imię prawa do indywidualnej wolności i wychodząc z tej przesłanki domaga się nie tylko ich niekaralności, ale wręcz aprobaty państwa dla nich, aby móc ich dokonywać z całkowitą swobodą, a nawet korzystając z bezpłatnej pomocy służby zdrowia.

Wszystko to prowadzi do głębokich przemian w sposobie patrzenia na życie i na relacje między ludźmi. Fakt, że prawodawstwo wielu państw, oddalając się nawet od fundamentalnych zasad swych konstytucji, nie tylko nie karze tego rodzaju praktyk wymierzonych przeciw życiu, ale wręcz uznaje je za całkowicie legalne, jest niepokojącym przejawem, a zarazem jedną z istotnych przyczyn poważnego kryzysu moralnego: czyny jednomyślnie uważane niegdyś za przestępcze i w powszechnym odczuciu moralnym niedopuszczalne, zyskują stopniowo społeczną aprobatę. Nawet medycyna, która z tytułu swego powołania ma służyć obronie życia ludzkiego i opiece nad nim, w niektórych dziedzinach staje się coraz częściej narzędziem czynów wymierzonych przeciw człowiekowi i tym samym zniekształca swoje oblicze, zaprzecza samej sobie i uwłacza godności tych, którzy ją uprawiają. W takim kontekście kulturowym i prawnym również poważne problemy demograficzne, społeczne i rodzinne, nękające wiele narodów świata i domagające się odpowiedzialnej i czynnej reakcji ze strony społeczności narodowych i międzynarodowych, stają się przedmiotem rozwiązań fałszywych i złudnych, sprzecznych z prawdą oraz z dobrem osób i narodów.

Prowadzi to do dramatycznych konsekwencji: choć samo zjawisko eliminacji wielu ludzkich istot poczętych lub bliskich już kresu życia jest niezwykle groźne i niepokojące, równie groźny i niepokojący jest fakt, że nawet ludzkie sumienie zostaje jak gdyby zaćmione przez oddziaływanie wielorakich uwarunkowań i z coraz większym trudem dostrzega różnicę między dobrem a złem w sprawach dotyczących fundamentalnej wartości ludzkiego życia.

W jedności z wszystkimi biskupami świata

5. Problemowi zagrożeń życia ludzkiego w naszych czasach poświęcony był Nadzwyczajny Konsystorz Kardynałów, obradujący w Rzymie od 4 do 7 kwietnia 1991 r. Po obszernym i głębokim omówieniu problemu oraz wyzwań, jakie stawia on całej ludzkiej rodzinie, a zwłaszcza wspólnocie chrześcijańskiej, Kardynałowie zwrócili się do mnie z jednomyślnie wyrażoną prośbą, abym autorytetem Następcy św. Piotra potwierdził wartość ludzkiego życia i jego nienaruszalność, nawiązując do obecnej sytuacji i do zagrażających mu dziś niebezpieczeństw.

Odpowiadając na tę prośbę, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego 1991 r. skierowałem osobny list do każdego ze Współbraci, aby w duchu biskupiej kolegalności zechcieli dopomóc mi w opracowaniu dokumentu poświęconego tej sprawie⁶. Jestem głęboko wdzięczny wszystkim Biskupom, którzy nadesłali odpowiedzi, zawierające cenne informacje, sugestie i propozycje. Również w ten sposób dali świadectwo jednomyślnego i zdecydowanego udziału w nauczycielskiej i duszpasterskiej misji Kościoła, głoszącego Ewangelię życia.

W tymże liście, wysłanym kilka dni po obchodach stulecia Encykliki *Rerum novarum*, zwracałem uwagę wszystkich na pewną szczególną analogię: „Podobnie jak przed stu laty, wobec zagrożenia podstawowych praw robotników, Kościół z ogromną odwagą wystąpił w ich obronie, głosząc święte prawa pracownika jako osoby, tak też dziś, gdy zagrożone są podstawowe prawa innej kategorii osób, Kościół poczuwa się do obowiązku używania z tą samą odwagą swego głosu tym, którzy głosu nie mają. Głos Kościoła jest zawsze ewangelicznym krzykiem w obronie ubogich tego świata, tych, którzy są zagrożeni, otoczeni pogardą, i których prawa ludzkie są gwałcone”⁷.

Jesteśmy dziś świadkami deptania fundamentalnego prawa do życia wielkiej rzeszy słabych i bezbronnych istot ludzkich, jakimi są zwłaszcza dzieci jeszcze nie narodzone. Jeżeli u schyłku ubiegłego stulecia Kościół nie mógł milczeć wobec istniejących wówczas form niesprawiedliwości, tym bardziej nie wolno mu milczeć dzisiaj, gdy obok dawnych niesprawiedliwości społecznych, niestety nie wszędzie jeszcze przewyciężonych, w wielu częściach świata obserwujemy zjawiska większej jeszcze niesprawiedliwości i ucisku, mylnie nieraz uważane za dowód postępu na drodze do ustanowienia nowego porządku światowego.

Niniejsza Encyklika, owoc współpracy Episkopatu wszystkich krajów świata, ma zatem być stanowczym i jednoznacznym potwierdzeniem wartości ludzkiego życia i jego nienaruszalności, a zarazem żarliwym apelem skierowanym w imię Boże do wszystkich i do każdego: szanuj, broń, miłuj życie i służ życiu — każdemu życiu ludzkiemu! Tylko na tej drodze znajdziesz sprawiedliwość, rozwój, prawdziwą wolność, pokój i szczęście!

Oby słowa te dotarły do wszystkich synów i córek Kościoła! Oby dotarły do wszystkich ludzi dobrej woli, zatroskanych o dobro każdego człowieka i o przyszłość całego społeczeństwa!

6. Zjednoczony więzią głębokiej wspólnoty z każdym bratem i siostrą w wierze i ożywiony szczerą przyjaźnią dla wszystkich, pragnę ponownie rozważyć i obwieścić Ewangelię życia, blask prawdy rozjaśniający sumienia, czyste światło uzdrawiające przyćmiony wzrok, niewyczerpane źródło wytrwałości i odwagi, które pozwalają nam podejmować wciąż nowe wyzwania, jakie napotykamy na naszej drodze.

Gdy zatem wspominam bogate doświadczenia Roku Rodziny, dopisując jak gdyby symboliczne zakończenie Listu do Rodzin, skierowanego „do konkretnych rodzin na całym globie”⁸, spoglądam z nową ufnością na wszystkie wspólnoty domowe i wyrażam nadzieję, że odrodzi się i umocni w każdym środowisku woła wszystkich udzielenia pomocy rodzinie, aby także dzisiaj — mimo licznych trudności i poważnych zagrożeń — pozostała ona zawsze „sanktuarium życia”⁹, zgodnie z Bożym zamysłem.

Do wszystkich członków Kościoła, który jest ludem życia i służy życiu, zwracam się ze szczególnie nagłym wezwaniem, abyśmy razem ukazali współczesnemu światu nowe znaki nadziei, troszcząc się o wzrost sprawiedliwości i solidarności, o utrwalenie nowej kultury ludzkiego życia, w celu budowania autentycznej cywilizacji prawdy i miłości.

Rozdział I

Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi

Aktualne zagrożenia życia ludzkiego

**„Kain rzucił się na swego brata Abła i zabił go” (Rdz 4, 8):
u korzeni przemocy skierowanej przeciw życiu**

7. „Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było (...). Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka — uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadcza ją jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 1, 13-14; 2, 23-24).

Ewangelia życia, ogłoszona na początku wraz z aktem stworzenia człowieka na obraz Boży, przeznaczonego do życia pełnego i doskonałego (por. Rdz 2, 7; Mdr 9, 2-3), zostaje podważona przez bolesne doświadczenie śmierci, która wchodzi na świat i rzuca cień absurdu na całą egzystencję człowieka. Śmierć pojawia się na skutek zawiści diabła (por. Rdz 3, 1. 4-5) i grzechu pierwszych rodziców (por. Rdz 2, 17; 3, 17-19).

Wchodzi na świat przemocą poprzez zabójstwo Abła, który ginie z ręki swego brata Kaina: „gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata Abła i zabił go” (Rdz 4, 8).

To pierwsze zabójstwo jest opisane w sposób niezwykle wymowny na kartach Księgi Rodzaju, przez co nabiera znaczenia paradygmatu: te stronicie są na nowo zapisywane nieprzerwanie i każdego dnia, z zatrważającą jednostajnością, w księdze dziejów ludzkości.

Przeczytajmy jeszcze raz tę biblijną opowieść, która mimo swej archaiczności i niezwyklej prostoty zawiera w sobie wyjątkowo bogatą naukę.

„Abel był pasterzem trzód, a Kain uprawiał rolę. Gdy po jakimś czasie Kain składał dla Pana w ofierze płody roli, zaś Abel składał również pierwociny ze swej trzody i z ich tłuszczu, Pan wejrzał na Abła i na jego ofiarę; na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć.

Smuciło to Kaina bardzo i chodził z ponurą twarzą. Pan zapytał Kaina: «Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować».

Rzekł Kain do Abła, brata swego: «Chodźmy na pole». A gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata Abła i zabił go.

Wtedy Bóg zapytał Kaina: «Gdzie jest brat twój, Abel?» On odpowiedział: «Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?» Rzekł Bóg: «Cóżś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi! Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelana, przez ciebie. Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi!»

Kain rzekł do Pana: «Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli, i mam się ukrywać przed tobą, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!» Ale Pan mu powiedział: «O, nie! Ktokolwiek by zabił Kaina, siedmiokrotną pomstę poniesie!» Dał też Pan znamię Kainowi, aby go nie zabił, ktokolwiek go spotka. Po czym Kain odszedł od Pana i zamieszkał w kraju Nod, na wschód od Edenu” (Rdz 4, 2-16).

8. Kain jest bardzo „smutny” i ma „ponurą twarz”, ponieważ „Pan wejrzał na Abła i na jego ofiarę” (Rdz 4, 4). Tekst biblijny nie wyjaśnia dlaczego Bogu bardziej się podoba ofiara Abła niż Kaina; bardzo jasno wskazuje jednak, że Bóg, choć wybiera ofiarę Abła, nie przerywa dialogu z Kainem. Karci go, przypominając mu o jego wolności wobec zła: zło nie jest bynajmniej nieuniknionym przeznaczeniem człowieka. To prawda, że podobnie jak wcześniej Adam, Kain jest kuszony przez złowrogą moc grzechu, który niczym dzika bestia czyha u wrót jego serca, aby rzucić się

na swą ofiarę. Ale Kain pozostaje wolny od grzechu. Może i powinien nad nim panować: „grzech (...) czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować” (Rdz 4, 7).

Zazdrość i gniew uzyskują przewagę nad Bożym upomnieniem. Kain rzuca się na swego brata i zabija go. Jak czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego, „Pismo Święte w opisie zabójstwa Abła przez jego brata Kaina ukazuje od początku historii ludzkości obecność w człowieku gniewu i pożądlivosti, skutków grzechu pierworodnego. Człowiek stał się nieprzyjacielem swego bliźniego”¹⁰.

Brat zabija brata. Podobnie jak w pierwszym bratobójstwie, tak i w każdym zabójstwie człowieka zostaje podeptana więź pokrewieństwa „duchowego”, która łączy ludzi w jedną wielką rodzinę¹¹, jako że wszyscy mają udział w tym samym podstawowym dobru: w równej godności osobowej. Nierzadko zostaje podeptane także pokrewieństwo „ciała i krwi”, na przykład kiedy zagrożenia życia powstają w relacjach między rodzicami a dziećmi, jak to się dzieje w przypadku przerywania ciąży, albo gdy w szerszym środowisku rodziny czy krewnych dopuszcza się lub zaleca stosowanie eutanazji.

U korzeni wszelkiej przemocy skierowanej przeciw bliźniemu leży ustępstwo na rzecz „logiki” Złego, to znaczy tego, który „od początku był zabójcą” (por. J 8, 44), jak przypomina nam apostoł Jan: „Taka bowiem jest wola Boża, którą objawiono nam od początku, abyśmy się wzajemnie miłowali. Nie tak, jak Kain, który pochodził od Złego i zabił swego brata” (1 J 3, 21-12). Tak więc zabójstwo brata od zarania historii jest smutnym świadectwem tego, z jak przerażającą szybkością szerzy się zło: do buntu człowieka przeciw Bogu w rajskim ogrodzie, dołącza się śmiertelna walka człowieka przeciw człowiekowi.

Po zbrodni Bóg wkracza, aby pomścić zabitego. Kain, zapytany o los Abła, zamiast zawstydić się przed Bogiem i prosić o przebaczenie, z zuchwałością omija pytanie: „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4, 9). „Nie wiem”: Kain próbuje kłamstwem zakryć zbrodnię. Czyniono tak często w przeszłości i czyni się nadal, posługując się różnymi ideologiami dla usprawiedliwienia i zamaskowania najokropniejszych przestępstw przeciw osobie. „Czyż jestem stróżem brata mego?”: Kain nie chce myśleć o bracie i odrzuca odpowiedzialność, którą każdy człowiek ponosi za bliźniego. Mimo woli przychodzą tu na myśl współczesne tendencje, prowadzące do uwolnienia człowieka od odpowiedzialności za bliźnich, wyrażające się między innymi zanikiem solidarności z najsłabszymi członkami społeczeństwa, jak starcy, chorzy, imigranci i dzieci oraz obojętnością często występującą w relacjach między narodami, nawet wówczas, gdy w grę wchodzi wartości fundamentalne, takie jak życie, wolność i pokój.

9. Ale Bóg nie może pozwolić, aby zbrodnia pozostała bezkarna: krew zabitego woła do Niego z ziemi, na której została przelana i domaga się, aby wymierzył sprawiedliwość (por. Rdz 37, 26; Iz 26, 21; Ez 24, 7-8). Z

tego tekstu Kościół zaczerpnął określenie „grzechy wołające o pomstę do nieba” i włączył do tej kategorii przede wszystkim dobrowolne zabójstwo człowieka¹². Dla Żydów, podobnie jak dla wielu innych narodów w starożytności, krew jest nośnikiem życia, więcej — „krew jest życiem” (por. Pwt 12, 23), życie zaś, zwłaszcza ludzkie, należy wyłącznie do Boga: kto podnosi rękę na życie człowieka, podnosi niejako rękę na samego Boga.

Kain zostaje przeklęty przez Boga, ale również przez ziemię, która odmówi mu swoich plonów (por. Rdz 4, 11-12). Zostaje też ukarany: będzie mieszkał na stepie i na pustyni. Zabójcza przemoc całkowicie odmienia środowisko życia człowieka. Ziemia, która „w ogrodzie Eden” (Rdz 2, 15) była krainą obfitości, życzliwych relacji między ludźmi i przyjaźni z Bogiem, staje się „krajem Nod” (por. Rdz 4, 16) — miejscem „nędzy”, samotności i oddalenia od Boga. Kain będzie „tułaczem i zbiegiem na ziemi” (Rdz 4, 14): niepewność i niestałość losu staną się jego udziałem na zawsze.

Bóg jednak, który zawsze jest miłosierny, nawet wtedy, gdy karze, „dał (...) znamię Kainowi, aby go nie zabił, ktokolwiek go spotka” (Rdz 4, 15): daje mu więc znak rozpoznawczy, który nie ma go skazać na potępienie przez ludzi, ale osłaniać i bronić przed tymi, którzy chcieliby go zabić, choćby po to, by pomścić śmierć Abla. Nawet zabójca nie traci swej osobowej godności i Bóg sam czyni się jej gwarantem. Właśnie tutaj objawia się paradoksalna tajemnica miłosiernej sprawiedliwości Boga, o której pisze św. Ambroży: „Skoro zostało popełnione bratobójstwo, czyli największa ze zbrodni, w momencie gdy wszedł na świat grzech, natychmiast też musiało zostać ustanowione prawo Bożego miłosierdzia; gdyby bowiem kara spadała bezpośrednio na winnego, ludzie nie okazywaliby umiaru ani łagodności w karaniu, ale natychmiast wymierzaliby karę winowajcom. (...) Bóg odrzucił Kaina sprzed swojego oblicza, a gdy wyrzekli się go także rodzice, nakazał mu żyć jakby na wygnaniu, w osamotnieniu, ponieważ zwierzęca dzikość wyparła zeń ludzką łagodność. Jednakże Bóg nie zamierza ukarać zabójcy zabójstwem, gdyż chce nawrócenia grzesznika bardziej niż jego śmierci”¹³.

„Cóżeś uczynił?” (Rdz 4, 10): osłabienie wartości życia

10. Bóg powiedział do Kaina: „Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!” (Rdz 4, 10). Krew wylana przez ludzi nie przestaje wołać, z pokolenia na pokolenie, i wołanie to przybiera wciąż nowe brzmienia i akcenty.

Pytanie Boga: „Cóżeś uczynił?”, od którego Kain nie może się uchylić, jest skierowane także do współczesnego człowieka, aby uświadomił sobie ogrom i powagę zamachów na życie, których piętno nadal ciąży nad dziejami ludzkości; aby poszukiwał różnorodnych przyczyn, które leżą u podstaw tych zamachów i je pomnażają; aby z najgłębszą powagą zastanowił się nad konsekwencjami, jakie z zamachów tych wynikają dla istnienia osób i narodów.

Niektóre zagrożenia pochodzą z samej natury, ale narastają z winy człowieka, który okazuje beztroskę i dopuszcza się zaniedbań, chociaż nierzadko mógłby im zapobiec; inne są skutkiem przemocy, nienawiści, sprzecznych interesów, które skłaniają ludzi do agresji wobec innych, czego przejawem są zabójstwa, wojny, masowe mordy i ludobójstwo.

Jakże nie wspomnieć tu o przemocy wymierzonej przeciw życiu milionów istot ludzkich, zwłaszcza dzieci, zmuszonych znosić nędzę, niedożywienie i głód z powodu niesprawiedliwego podziału ziemi pomiędzy poszczególne narody i klasy społeczne? O przemocy nieodłącznie związanej nie tylko z wojną ale także z gorszącym handlem bronią, który przyczynia się do zaostrzenia licznych konfliktów zbrojnych, nękających świat? O zasiewie śmierci, jaki dokonuje się przez bezmyślne naruszanie równowagi ekologicznej, przez zbrodniczy handel narkotykami i przez propagowanie wzorców zachowań w dziedzinie życia płciowego, które nie tylko są moralnie nie do przyjęcia, ale rodzą także poważne niebezpieczeństwa dla życia? Nie sposób sporządzić pełnej listy różnorodnych zagrożeń życia ludzkiego, tak wiele jawnych i ukrytych form przybierają one w naszych czasach!

11. W tym miejscu pragniemy jednak zwrócić szczególną uwagę na inny rodzaj zagrożeń wymierzonych przeciw życiu poczętemu lub życiu, które zbliża się do końca: dostrzegamy w nich nowe aspekty, nieznane w przeszłości oraz problemy niezwyklej wagi, związane z faktem, że w świadomości zbiorowej te zamachy na życie tracą stopniowo charakter „przestępstwa” i w paradoksalny sposób zyskują status „prawa”, do tego stopnia, że żąda się uznania ich pełnej legalności przez państwo, a następnie wykonywania ich bezpłatnie przez pracowników służby zdrowia. Zamachy te uderzają w ludzkie życie, gdy jest ono najsłabsze i całkiem pozbawione możliwości obrony. Jeszcze groźniejszy jest fakt, że w dużej mierze dochodzi do nich w gronie rodziny i za sprawą rodziny, która przecież ze swej natury powinna być „sanktuarium życia”.

Jak mogło dojść do takiej sytuacji? Trzeba wziąć pod uwagę wiele różnych czynników. Podłoże stanowi głęboki kryzys kultury, który rodzi sceptyczną postawę wobec samych fundamentów poznania i etyki oraz sprawia, że coraz trudniej jest zrozumieć w pełni sens istnienia człowieka, jego praw i obowiązków. Łączą się z tym najróżniejsze trudności związane z codziennym życiem i ze stosunkami między ludźmi, szczególnie dotkliwie odczuwane w złożonej rzeczywistości współczesnego społeczeństwa, w którym pojedyncze osoby, małżeństwa i rodziny pozostają często same ze swoimi problemami. Nie brak sytuacji szczególnego ubóstwa, niedostatku i niepewności, w których trud codziennej egzystencji, cierpienie sięgające granic ludzkiej wytrzymałości oraz doznawana przemoc — zwłaszcza przemoc wymierzona przeciw kobietom — sprawiają, że opowiedzenie się po stronie życia i jego obrona stają się trudne, a czasem wymagają wręcz heroizmu.

Wszystko to tłumaczy, przynajmniej częściowo, dlaczego wartość życia ulega dziś swoistemu „przyćmieniu”, chociaż sumienie nieustannie

przypomina o jego świętości i nienaruszalności, czego dowodem jest sam fakt, że próbuje się przesłaniać niektóre przestępstwa przeciw życiu poczętemu lub zmierzającemu ku naturalnemu końcowi określeniami typu medycznego, które mają odwracać uwagę od tego, że w rzeczywistości zagrożone jest prawo konkretnego człowieka do istnienia.

12. W istocie, choć wiele poważnych problemów, występujących we współczesnym społeczeństwie, może tłumaczyć w pewnej mierze, dlaczego tak powszechny jest klimat niepewności moralnej i zmniejszać czasem subiektywną odpowiedzialność poszczególnych osób, jest również prawdą, że stoimy tu wobec rzeczywistości bardziej rozległej, którą można uznać za prawdziwą strukturę grzechu: jej cechą charakterystyczną jest ekspansja kultury antysolidarystycznej, przybierającej w wielu wypadkach formę autentycznej „kultury śmierci”. Szerzy się ona wskutek oddziaływania silnych tendencji kulturowych, gospodarczych i politycznych, wyrażających określoną koncepcję społeczeństwa, w której najważniejszym kryterium jest sukces.

Rozpatrując całą sytuację z tego punktu widzenia, można mówić w pewnym sensie o wojnie silnych przeciw bezsilnym: życie, które domaga się większej życzliwości, miłości i opieki, jest uznawane za bezużyteczne lub traktowane jako nieznośny ciężar, a w konsekwencji odrzucane na różne sposoby. Człowiek, który swoją chorobą, niepełnosprawnością lub — po prostu — samą swoją obecnością zagraża dobrobytowi lub życiowym przyzwyczajeniom osób bardziej uprzywilejowanych, bywa postrzegany jako wróg, przed którym należy się bronić albo którego należy wyeliminować. Powstaje w ten sposób swoisty „spisek przeciw życiu”. Wciąga on nie tylko pojedyncze osoby w ich relacjach indywidualnych, rodzinnych i społecznych, ale sięga daleko szerzej i zyskuje wymiar globalny, naruszając i niszcząc relacje łączące narody i państwa.

13. Aby ułatwić rozpowszechnianie stosowania aborcji, zainwestowano i nadal inwestuje się ogromne fundusze w produkcję środków farmaceutycznych, pozwalających na zabicie płodu w łonie matki w taki sposób, że nie jest konieczna pomoc lekarza. Wydaje się, że prawie wyłącznym celem badań naukowych w tej dziedzinie jest uzyskiwanie produktów coraz prostszych w użyciu i coraz skuteczniej niszczących życie, a zarazem pozwalających na wykonywanie przerywania ciąży bez żadnej społecznej kontroli i odpowiedzialności.

Twierdzi się często, że antykoncepcja, jeśli jest bezpieczna i dostępna dla wszystkich, stanowi najskuteczniejszy środek przeciw aborcji. Zarzuca się też Kościołowi katolickiemu, że w rzeczywistości sprzyja rozpowszechnieniu się przerywania ciąży, ponieważ uparcie obstaje przy swojej nauce o moralnej niegodziwości antykoncepcji. Taka argumentacja okazuje się w rzeczywistości zwodnicza. Być może wielu ludzi rzeczywiście stosuje środki antykoncepcyjne po to, aby nie narażać się później na pokusę aborcji. Jednakże antywartości wszczepione w „mentalność antykoncepcyjną” która jest czymś zupełnie odmiennym od odpowiedzialnego ojcostwa i macierzyństwa, przeżywanego w

poszanowaniu pełnej prawdy aktu małżeńskiego — sprawiają, że ta właśnie pokusa staje się jeszcze silniejsza, jeżeli dojdzie do poczęcia „nie chcianego” życia. W istocie, kultura proaborcyjna jest najbardziej rozpowszechniona właśnie w środowiskach, które odrzucają nauczanie Kościoła o antykoncepcji. Z pewnością antykoncepcja i przerywanie ciąży, z moralnego punktu widzenia, to dwa zasadniczo różne rodzaje zła: jedno jest sprzeczne z pełną prawdą aktu płciowego jako właściwego wyrazu miłości małżeńskiej, drugie niszczy życie ludzkiej istoty; pierwsze sprzeciwia się cnocie czystości małżeńskiej, drugie zaś jest sprzeczne z cnotą sprawiedliwości i bezpośrednio łamie Boże przykazanie „nie zabijaj”.

Mimo tej odmiennej natury i ciężaru moralnego pozostają one bardzo często w ścisłym związku, niczym owoce jednej rośliny. To prawda, że nie brak przypadków, w których człowiek ucieka się do antykoncepcji lub nawet do aborcji pod wpływem licznych trudności egzystencjalnych, które jednak nikogo nie zwalniają z obowiązku pełnego zachowywania prawa Bożego. W bardzo wielu przypadkach korzenie tych praktyk tkwią w hedonistycznej i nieodpowiedzialnej postawie wobec życia płciowego i oparte są na egoistycznej koncepcji wolności, która widzi w prokreacji przeszkodę dla pełnego rozwoju osobowości człowieka. Życie, które może się począć ze współżycia mężczyzny i kobiety, staje się zatem wrogiem, którego trzeba bezwzględnie unikać, zaś przerwanie ciąży jest jedyną możliwością w przypadku niepowodzenia antykoncepcji.

Niestety, ścisła więź łącząca na płaszczyźnie mentalności praktykę antykoncepcji z przerywaniem ciąży staje się coraz bardziej oczywista, czego wysoce niepokojącym dowodem jest produkcja środków chemicznych, wkładek wewnątrzmacicznych oraz szczepionek, które są równie łatwo dostępne jak środki antykoncepcyjne, ale w rzeczywistości doprowadzają do przerwania ciąży w najwcześniejszych stadiach rozwoju życia nowej istoty ludzkiej.

14. Także różne techniki sztucznej reprodukcji, które wydają się służyć życiu i często są stosowane z tą intencją, w rzeczywistości stwarzają możliwość nowych zamachów na życie. Są one nie do przyjęcia z punktu widzenia moralnego, ponieważ oddzielają prokreację od prawdziwie ludzkiego kontekstu aktu małżeńskiego¹⁴, a ponadto stosujący te techniki do dziś notują wysoki procent niepowodzeń: dotyczy to nie tyle samego momentu zapłodnienia, ile następnej fazy rozwoju embrionu wystawionego na ryzyko rychłej śmierci. Ponadto w wielu przypadkach wytwarza się większą liczbę embrionów, niż to jest konieczne dla przeniesienia któregoś z nich do łona matki, a następnie te tak zwane „embriony nadliczbowe” są zabijane lub wykorzystywane w badaniach naukowych, które mają rzekomo służyć postępowi nauki i medycyny, a w rzeczywistości redukuje życie ludzkie jedynie do roli „materiału biologicznego”, którym można swobodnie dysponować.

Badania prenatalne, które nie wzbudzają obiekcji moralnych, o ile są podejmowane w celu wskazania ewentualnych terapii, których podjęcia wymaga zdrowie dziecka nie narodzonego, zbyt często dostarczają okazji

do zaproponowania i wykonywania przerwania ciąży. Jest to wówczas aborcja eugeniczna, akceptowana przez opinię publiczną o specyficznej mentalności, co do której ustala się błędny pogląd, że jest ona wyrazem wymogów „terapeutycznych”: mentalność ta przyjmuje życie tylko pod pewnymi warunkami, odrzucając ułomność, kalectwo i chorobę.

Ta sama logika doprowadza do sytuacji, w których odmawia się podstawowego leczenia i opieki, a nawet pożywienia dzieciom urodzonym z poważnymi ułomnościami lub chorobami. Obraz współczesnego świata staje się jeszcze bardziej niepokojący w związku ze zgłaszanymi tu i ówdzie propozycjami, by uznać za prawnie dopuszczalne — na tej samej zasadzie co przerywanie ciąży — nawet dzieciobójstwo. Oznaczałoby to powrót do epoki barbarzyństwa, z której — jak się wydawało — wyszliśmy już raz na zawsze.

15. Nie mniej poważne niebezpieczeństwa zagrażają nieuleczalnie chorym i umierającym w takim kontekście społecznym i kulturowym, w którym trudno jest przyjąć i znosić cierpienie, a zatem zwiększa się pokusa rozwiązania problemów cierpienia, eliminując go u podstaw przez przedwczesne spowodowanie śmierci w momencie uznanym za najwłaściwszy.

Na taką decyzję wpływają często różnego rodzaju motywy, które niestety prowadzą łącznie do tego samego strasznego rezultatu. U chorego decydujący wpływ może wywierać odczuwany lęk, napięcie, a nawet rozpacz wywołane doświadczeniem intensywnego i przedłużającego się bólu. Wystawia to na ciężką próbę poczucie równowagi, niekiedy już zachwianej, życia osobistego i rodzinnego, tak że z jednej strony chory, mimo coraz skuteczniejszej pomocy lekarskiej i socjalnej, może czuć się jakby zmiażdżony przez własną słabość; z drugiej strony u osób uczuciowo związanych z chorym może wówczas dochodzić do głosu zrozumiała — chociaż źle pojęta — litość. Wszystko to zaostrza się pod wpływem atmosfery kulturowej, która nie dostrzega żadnego znaczenia czy wartości cierpienia, a przeciwnie, uważa je za zło samo w sobie, które należy za wszelką cenę wyeliminować; dzieje się tak zwłaszcza wówczas, gdy brakuje motywacji religijnej, która pomogłaby człowiekowi odczytać pozytywnie tajemnicę cierpienia.

Jednakże na płaszczyźnie kulturowej zaznacza się także wpływ swoistego prometeizmu człowieka, który łudzi się, że w ten sposób może zapanować nad życiem i śmiercią, ponieważ sam o nich decyduje, podczas gdy w rzeczywistości zostaje pokonany i zmiażdżony przez śmierć nieodwracalnie zamkniętą na wszelką perspektywę sensu i na wszelką nadzieję. Tragicznym przejawem tego wszystkiego jest rozpowszechnianie się eutanazji, zakamuflowanej i pokątnej, albo wykonywanej otwarcie, a nawet za przyzwoleniem prawa. Usprawiedliwia się ją nie tylko rzekomym współczuciem dla cierpiącego pacjenta, ale czasem także racjami utilitarystycznymi, nakazującymi unikanie nieproduktywnych wydatków, które nadmiernie obciążają społeczeństwo. Proponuje się zatem pozbawianie życia noworodków z deformacjami ciała, osób z poważnymi

upośledzeniami, niepełnosprawnymi, starcami — zwłaszcza niezdolnych do samodzielnego życia — oraz ludzi śmiertelnie chorych. Nie możemy też przemilczeć istnienia innych, lepiej zamaskowanych, ale nie mniej groźnych i realnych form eutanazji. Mielibyśmy z nimi do czynienia na przykład wówczas, gdyby w celu uzyskania większej ilości organów do przeszczepów przystępowaliby się do pobierania tychże organów od dawców, zanim jeszcze zostaliby uznani według obiektywnych i adekwatnych kryteriów za zmarłych.

16. Inne współczesne zjawisko, z którym wiążą się często zagrożenia życia i zamach na życie, to przemiany demograficzne. Przebiegają one odmiennie w różnych częściach świata: w krajach bogatych i rozwiniętych obserwujemy niepokojący spadek, czasem bardzo gwałtowny, liczby urodzin; kraje ubogie natomiast mają na ogół wysoki wskaźnik przyrostu ludności, co stwarza trudne do rozwiązania problemy w kontekście powolniejszego rozwoju gospodarczego i społecznego czy wręcz głębokiego zacofania. Wobec problemu przeludnienia krajów ubogich społeczność międzynarodowa nie podejmuje odpowiednich działań na skalę globalną — poważnej polityki rodzinnej i społecznej oraz programów zmierzających do postępu kulturowego i do sprawiedliwego podziału dóbr — nadal realizuje się natomiast różne formy polityki antynatalistycznej.

Antykoncepcję, sterylizację i aborcję można z pewnością zaliczyć do praktyk, które przyczyniają się do poważnego spadku liczby urodzin. Dlatego silna może być pokusa posłużenia się tymi metodami, wymierzonymi przeciw życiu, także w sytuacji „eksplozji demograficznej”.

Faraon starożytnego Egiptu, przerażony obecnością i stale rosnącą liczebnością synów Izraela, prześladował ich na wszelkie sposoby i wydał rozkaz zabicia każdego noworodka płci męskiej urodzonego z kobiety hebrajskiej (por. Wj 1, 7-22). W ten sam sposób postępuje i dziś wielu możliwych tego świata. Oni także są przerażeni obecnym tempem przyrostu ludności i obawiają się, że narody najbardziej płodne i najuboższe stanowią zagrożenie dla dobrobytu i bezpieczeństwa ich krajów. W konsekwencji, zamiast podjąć próbę rozwiązania tych poważnych problemów w duchu poszanowania godności osób i rodzin oraz nienaruszalnego prawa każdego człowieka do życia, wolą propagować albo narzucać wszelkimi środkami na skalę masową politykę planowania urodzin. Nawet wówczas, gdy proponują pomoc gospodarczą, uzależniają ją wbrew sprawiedliwości od akceptacji polityki antynatalistycznej.

17. Obraz współczesnej ludzkości budzi rzeczywiście głęboki niepokój, zwłaszcza gdy pomyślimy nie tylko o różnych dziedzinach, w których dochodzi do zamachów na życie, ale także o ich szczególnej częstotliwości, a zarazem o wielorakim i silnym poparciu, jakie zyskują one dzięki szerokiemu przyzwoleniu społecznemu, częstym przypadkom ich prawnego uznania oraz włączeniu w nie niektórych pracowników służby zdrowia.

Jak powiedziałem z naciskiem w Denver z okazji obchodów VIII Światowego Dnia Młodzieży, „z upływem czasu zagrożenia, na jakie wystawione jest życie, bynajmniej nie zanikają. Przybierają ogromne rozmiary. I nie są to tylko zagrożenia zewnętrzne, ze strony żywiołów przyrody albo «Kainów», którzy zabijają «Ablów»; nie — są to zagrożenia zaprogramowane w sposób naukowy i systematyczny. Wiek XX zapisze się jako epoka masowych ataków na życie, jako nie kończąca się seria wojen i nieustanna masakra niewinnych istot ludzkich. Fałszywi prorocy i fałszywi nauczyciele odnieśli w tym stuleciu największe sukcesy”¹⁵. Niezależnie od intencji, które bywają różne i mogą się nawet wydawać przekonujące czy wręcz powoływać się na zasadę solidarności, stoimy tu w rzeczywistości wobec obiektywnego „spisku przeciw życiu”, w który zamieszane są także instytucje międzynarodowe, zajmujące się propagowaniem i planowaniem prawdziwych kampanii na rzecz upowszechnienia antykoncepcji, sterylizacji i aborcji. Nie można na koniec zaprzeczyć, że również środki społecznego przekazu biorą często udział w tym spisku, utwierdzając w opinii publicznej ową kulturę, która uważa stosowanie antykoncepcji, sterylizacji, aborcji, a nawet eutanazji za przejaw postępu i zdobycz wolności, natomiast postawę bezwarunkowej obrony życia ukazują jako wrogą wolności i postępowi.

„Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4, 9): wynaturzone pojęcie wolności

18. Aby właściwie ująć opisaną tu sytuację, trzeba nie tylko przyjrzeć się samemu zjawiskom niszczącym życie, które się na nią składają, ale odkryć też różnorakie przyczyny, które ją kształtują. Zadane przez Boga pytanie: „Cóżeś uczynił?” (Rdz 4, 10) zdaje się być jakoby wezwaniem skierowanym do Kaina, aby wyszedł poza materialną rzeczywistość swojego zbrodniczego czynu i dostrzegł całą jego grozę w motywacjach, które dały mu początek, i w konsekwencjach, które zeń wynikają.

Decyzje wymierzone przeciw życiu rodzą się czasem z trudnych czy wręcz dramatycznych doświadczeń głębokiego cierpienia, samotności, całkowitego braku perspektyw ekonomicznych, depresji i lęku o przyszłość. Tego rodzaju okoliczności mogą także znacznie złagodzić odpowiedzialność subiektywną, a w konsekwencji także winę tych, którzy podejmują takie decyzje, ze swej natury zbrodnicze. Niemniej problem ten wykracza dzisiaj poza sytuacje osobiste, chociaż ich znaczenia pominąć nie można. Występuje on bowiem także na płaszczyźnie kulturowej, społecznej i politycznej, gdzie ujawnia się jego aspekt najbardziej szkodliwy i niepokojący, a mianowicie tendencja — coraz bardziej rozpowszechniona — do interpretowania wymienionych tu przestępstw przeciw życiu jako uprawnionych przejawów wolności osobistej, które należy uznawać i chronić jako autentyczne prawa jednostki.

W ten sposób dokonuje się tragiczny w skutkach zwrot w długim procesie historycznym, który doprowadziwszy do odkrycia idei „praw człowieka” — jako wrodzonych praw każdej osoby, uprzednich wobec konstytucji i

prawodawstwa jakiegokolwiek państwa — popada dziś w zaskakującą sprzeczność: właśnie w epoce, w której uroczyście proklamuje się nienaruszalne prawa osoby i publicznie deklaruje wartość życia, samo prawo do życia jest w praktyce łamane i deptane, zwłaszcza w najbardziej znaczących dla człowieka momentach jego istnienia, jakimi są narodziny i śmierć.

Z jednej strony, różne deklaracje praw człowieka oraz liczne inicjatywy, które się do nich odwołują, wskazują na pogłębianie się w całym świecie wrażliwości moralnej, bardziej skłonnej uznać wartość i godność każdej ludzkiej istoty jako takiej, bez względu na jej rasę, narodowość, religię czy poglądy polityczne i pochodzenie społeczne.

Z drugiej strony, w kontraście z tymi wzniosłymi deklaracjami pozostają, niestety, fakty tragicznie im przeczące. Ta sytuacja jest tym bardziej niepokojąca, czy raczej tym bardziej gorsząca, że powstaje właśnie w społeczeństwie, dla którego gwarancja ochrony praw człowieka stanowi główny cel i zarazem powód do chluby. Jak można pogodzić te wielokrotnie powtarzane deklaracje zasad z nieustannym mnożeniem się zamachów na życie i z powszechnym ich usprawiedliwianiem? Jak pogodzić te deklaracje z odtrąceniem słabszych, bardziej potrzebujących pomocy, starców i tych, których życie dopiero się poczęło? Te zamachy są jawnym zaprzeczeniem szacunku dla życia i stanowią radykalne zagrożenie dla całej kultury praw człowieka. Zagrożenie to może ostatecznie podważyć sam sens demokratycznego współistnienia: nasze miasta przestaną być wspólnotami ludzi „żyjących razem”, a staną się społecznościami zapomnianych, zepchniętych na margines, odtrąconych i skazanych na zagładę. Gdy zaś przyjrzymy się szerszej sytuacji światowej, czyż nie zauważymy bez trudu, że te deklaracje praw osób i narodów, głoszone na forum konferencji międzynarodowych, są jedynie jałową retoryką, jeżeli nie towarzyszy im zdemaskowanie egoizmu krajów bogatych, które zamykają krajom ubogim dostęp do rozwoju albo uzależniają go od absurdalnych zakazów prokreacji i tym samym przeciwstawiają rozwój samemu człowiekowi? Czyż nie należałoby poddać pod dyskusję samych systemów ekonomicznych, przyjmowanych przez niektóre państwa często pod wpływem nacisków i uwarunkowań o charakterze międzynarodowym, a kształtujących i utrwalających sytuacje niesprawiedliwości i przemocy, które obrażają i depczą ludzką godność całych społeczeństw?

19. Gdzie leżą przyczyny tak paradoksalnej sprzeczności?

Możemy je odkryć poprzez całościową ocenę zjawisk w dziedzinie kultury i moralności, poczynając od tej mentalności, która doprowadzając do skrajności, a nawet wypaczając pojęcie subiektywności, uznaje za posiadacza praw tylko tego, kto dysponuje pełną albo przynajmniej zaczątkową autonomią i wychodzi już ze stanu całkowitej zależności od innych. Czyż można jednak pogodzić takie założenie z uznaniem człowieka za istotę, którą nie można „rozporządzać”? Teoria praw człowieka opiera się właśnie na uznaniu faktu, że człowiek, inaczej niż zwierzęta i rzeczy, nie może podlegać niczyjemu panowaniu. Trzeba tu wspomnieć także o

pewnym sposobie myślenia, który skłonny jest utożsamiać godność osobową ze zdolnością do bezpośredniego porozumiewania się z innymi za pomocą języka — w sposób doświadczalnie sprawdzalny. Jest oczywiste, że w takich warunkach nie ma na świecie miejsca dla kogoś, kto — jak na przykład nie narodzone dziecko albo człowiek umierający — jest podmiotem strukturalnie słabym, wydaje się zupełnie zdany na łaskę innych osób, jest od nich całkowicie uzależniony i umie się porozumiewać tylko niesłyszalnym językiem głębokiej symbiozy uczuć. Tak więc czynnikiem kształtującym decyzje i działania w sferze relacji między osobami i współżycia społecznego staje się siła. Jest to jednak dokładne zaprzeczenie tego, do czego dążyło w ciągu dziejów państwo prawa jako wspólnota, w której „racja siły” zostaje zastąpiona przez „siłę racji”.

Na innej płaszczyźnie źródłem sprzeczności między oficjalnymi deklaracjami praw człowieka a ich tragiczną negacją w praktyce jest pojęcie wolności, które absolutyzuje znaczenie jednostki ludzkiej, przekreślając jej odniesienie do solidarności z drugimi, do pełnej akceptacji drugiego człowieka i do służenia innym. Chociaż prawdą jest, że do eliminacji życia poczętego czy dobiegającego kresu dochodzi w niektórych przypadkach pod wpływem źle pojętego altruizmu albo zwykłej ludzkiej litości, nie można zaprzeczyć, że tego rodzaju kultura śmierci jako taka jest wyrazem całkowicie indywidualistycznego pojęcia wolności, która staje się ostatecznie wolnością „silniejszych”, wymierzoną przeciw słabszym, skazanym na zagładę.

Właśnie w ten sposób można interpretować odpowiedź Kaina na pytanie Boga: „Gdzie jest brat twój, Abel?": „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4, 9). Tak, każdy człowiek jest „stróżem swego brata”, ponieważ Bóg powierza człowieka człowiekowi. I właśnie w perspektywie tego zawierzenia Bóg obdarza każdego człowieka wolnością, w której istotne znaczenie ma wymiar relacyjny. Wolność jest wielkim darem Stwórcy, jako że ma służyć osobie i jej spełnieniu, które dokonuje się przez dar z siebie i otwarcie się na drugiego człowieka. Natomiast absolutyzacja wolności w indywidualistycznym ujęciu prowadzi do ogołocenia jej z pierwotnej treści oraz do przekreślenia jej najgłębszego powołania i godności.

Trzeba tu zwrócić uwagę na jeszcze głębszy aspekt problemu: wolność zapiera się samej sobie, zmierza do autodestrukcji i do zniszczenia drugiego człowieka, gdy przestaje uznawać i respektować konstytutywną więź, jaka łączy ją z prawdą. Ilekroć wolność, pragnąc wyswobodzić się od wszelkiej tradycji i autorytetu, zamyka się nawet na pierwotne najbardziej oczywiste pewniki prawdy obiektywnej i powszechnie uznawanej, stanowiącej podstawę życia osobistego i społecznego, wówczas człowiek nie przyjmuje już prawdy o dobru i złu jako jedynej i niepodważalnego punktu odniesienia dla swoich decyzji, ale kieruje się wyłącznie swoją subiektywną i zmienną opinią lub po prostu swym egoistycznym interesem i kaprysem.

20. Ta koncepcja wolności prowadzi do głębokiego zniekształcenia życia społecznego. Jeżeli promocja własnego „ja” jest pojmowana w kategoriach absolutnej autonomii, prowadzi nieuchronnie do negacji drugiego człowieka; jest on postrzegany jako wróg, przed którym trzeba się bronić. W ten sposób społeczeństwo staje się zbiorowością jednostek żyjących obok siebie, ale nie połączonych wzajemnymi więzami: każdy pragnie zrealizować swoje cele niezależnie od innych czy wręcz dąży do własnych korzyści kosztem innych. Jednakże fakt, że także inni mają podobne dążenia, zmusza do poszukiwania jakiejś formy kompromisu, jeżeli społeczeństwo ma zagwarantować każdemu możliwie jak najwięcej wolności. W ten sposób zanika wszelkie odniesienie do wspólnych wartości i do prawdy absolutnej, uznawanej przez wszystkich: życie społeczne zostaje wystawione na ryzyko całkowitego relatywizmu. Wszystko staje się wówczas przedmiotem umowy i negocjacji; także owo pierwsze z podstawowych praw, jakim jest prawo do życia.

Otóż to właśnie ma dziś miejsce także na scenie polityki i państwa: pierwotne i niezbywalne prawo do życia staje się przedmiotem dyskusji lub zostaje wręcz zanegowane na mocy głosowania parlamentu lub z woli części społeczeństwa, choćby nawet liczebnie przeważającej. Jest to zgubny rezultat nieograniczonego panowania relatywizmu: „prawo” przestaje być prawem, ponieważ nie jest już oparte na mocnym fundamencie nienaruszalnej godności osoby, ale zostaje podporządkowane woli silniejszego. W ten sposób demokracja, sprzeniewierzając się własnym zasadom, przeradza się w istocie w system totalitarny. Państwo nie jest już „wspólnym domem”, gdzie wszyscy mogą żyć zgodnie z podstawowymi zasadami równości, ale przekształca się w państwo tyrańskie, uzurpujące sobie prawo do dysponowania życiem słabszych i bezbronnych, dzieci jeszcze nie narodzonych, w imię pożytku społecznego, który w rzeczywistości oznacza jedynie interes jakiejś grupy.

Można odnieść wrażenie, że wszystko odbywa się z pełnym poszanowaniem praworządności, przynajmniej w tych przypadkach, gdy prawa dopuszczające przerywanie ciąży lub eutanazję zostają przegłosowane zgodnie z tak zwanymi zasadami demokratycznymi. W rzeczywistości mamy tu jednak do czynienia jedynie z tragicznym pozorem praworządności, zaś ideał demokratyczny — który zasługuje na to miano tylko wówczas, gdy uznaje i chroni godność każdej osoby — zostaje zdradzony u samych podstaw: „Czyż można mówić o godności każdej osoby, kiedy pozwala się na zabijanie tej najsłabszej i najbardziej niewinnej? W imię jakiej sprawiedliwości poddaje się osoby najbardziej niesprawiedliwej dyskryminacji, uznając niektóre z nich za godne obrony, a odmawiając tej godności innym?”¹⁶. Pojawienie się takich sytuacji oznacza, że działają już mechanizmy, które prowadzą do zaniku prawdziwego ludzkiego współżycia i do rozpadu samego organizmu państwowego.

Rewindykacja prawa do przerywania ciąży, dzieciobójstwa i eutanazji oraz prawne jego uznanie jest równoznaczne z przyjęciem wynaturzonej i nikczemnej wizji ludzkiej wolności: z uznaniem jej za absolutną władzę nad

innymi i przeciw innym. To jednak oznacza śmierć prawdziwej wolności: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu” (J 8, 34).

„Mam się ukrywać przed tobą” (Rdz 4, 14): osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka

21. Poszukując najgłębszych korzeni walki między „kulturą życia” a „kulturą śmierci”, nie możemy uznać za jej jedyną przyczynę wspomnianej wyżej, wynaturzonej idei wolności. Trzeba dojść do sedna dramatu, jaki przeżywa współczesny człowiek: jest nim osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka, zjawisko typowe w kontekście społecznym i kulturowym zdominowanym przez sekularyzm, którego wpływy przenikają nawet do wnętrza wspólnot chrześcijańskich i wystawiają je na próbę. Kto poddaje się oddziaływaniu tej atmosfery, łatwo może się znaleźć w zamkniętym kole, które wciąga go niczym straszliwy wir: tracąc wrażliwość na Boga, traci się także wrażliwość na człowieka, jego godność i życie; z drugiej strony, systematyczne łamanie prawa moralnego, zwłaszcza w poważnej materii poszanowania życia ludzkiego i jego godności, prowadzi stopniowo do swoistego osłabienia zdolności odczuwania ożywczej i zbawczej obecności Boga.

Raz jeszcze możemy się tu odwołać do historii zabójstwa Abela przez jego brata. Po przekleństwie nałożonym przez Boga na Kaina tak zwraca się on do Pana: „Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli i mam się ukrywać przed tobą, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!” (Rdz 4, 13-14). Kain uważa, że nigdy nie uzyska Bożego przebaczenia za swój grzech i że jego nieuniknionym przeznaczeniem jest „ukrywanie się” przed Bogiem. Jeśli Kain potrafi wyznać, że jego wina jest „zbyt wielka”, to dlatego, że uświadamia sobie, że znajduje się przed obliczem Boga i przed Jego sprawiedliwym sądem. W istocie bowiem tylko człowiek stojący przed Panem może uznać swój grzech i dostrzec cały jego ciężar. Doświadczył tego Dawid, który „uczyniwszy, co złe jest przed Bogiem” i wysłuchawszy nagany proroka Natana (por. 2 Sm 11-12), woła: „Uznaję (...) moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną. Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą” (Ps 51 [50], 5-6).

22. Gdy zatem zanika wrażliwość na Boga, zostaje też zagrożona i zniekształcona wrażliwość na człowieka, jak stwierdza lapidarnie Sobór Watykański II: „Stworzenie (...) bez Stworzyciela zanika. (...) Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu”¹⁷. Człowiek nie potrafi już postrzegać samego siebie jako kogoś „przedziwnie odmiennego” od innych ziemskich stworzeń; uznaje, że jest tylko jedną z wielu istot żyjących, organizmem, który — w najlepszym razie — osiągnął bardzo wysoki stopień rozwoju. Zamknięty w ciasnym kręgu swojej fizycznej natury, staje się w pewien sposób „rzeczą” i przestaje rozumieć „transcendentny” charakter tego, że „istnieje jako człowiek”. Dlatego nie traktuje już życia jako wspaniałego daru Bożego, który został powierzony

jego odpowiedzialności, aby on strzegł go z miłością i „czcił” jako rzeczywistość „świętą”. Życie staje się dla niego po prostu „rzeczą”, którą on uważa za swą wyłączną własność, poddającą się bez reszty jego panowaniu i wszelkim manipulacjom.

W rezultacie, stając w obliczu życia, które się rodzi, i życia, które umiera, człowiek nie potrafi już sobie zadać pytania o najbardziej autentyczny sens swego istnienia, przyjmując w sposób prawdziwie wolny te przełomowe momenty swego „bycia”. Interesuje go tylko „działanie” i dlatego stara się wykorzystywać wszelkie zdobycze techniki, aby programować i kontrolować narodziny i śmierć, rozciągając nad nimi swoje panowanie. Te pierwotne doświadczenia, które powinny być „przeżywane”, stają się wówczas rzeczami, człowiek zaś rości sobie prawo do ich „posiadania” lub „odrzućenia”.

Nie dziwi zresztą fakt, że gdy raz wykluczy się odniesienie do Boga, znaczenie wszystkich rzeczy ulega głębokiemu zniekształceniu, a sama natura, przestając być „mater”, czyli matką, zostaje sprowadzona do „materiału”, którym można swobodnie manipulować.

Do tego zdaje się prowadzić swoisty racjonalizm techniczno-naukowy, dominujący we współczesnej kulturze, odrzucający samą ideę prawdy o stworzeniu, którą należy uznać, czy też Bożego zamysłu wobec życia, który trzeba uszanować. Jest to również prawdziwe w przypadku, kiedy lęk przed rezultatami takiej „wolności bez prawa” prowadzi niektórych do przeciwnego stanowiska „prawa bez wolności”, czego przykładem są ideologie kontestujące dopuszczalność jakichkolwiek interwencji w naturę w imię niemal jej „ubóstwienia”, które także tym razem nie dostrzega jej zależności od zamysłu Stwórcy.

W rzeczywistości żyjąc tak „jakby Bóg nie istniał”, człowiek zatracą nie tylko tajemnicę Boga, ale również tajemnicę świata i swojego istnienia.

23. Osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka prowadzi nieuchronnie do materializmu praktycznego, co sprzyja rozpowszechnianiu się indywidualizmu, utylitaryzmu i hedonizmu. Ujawnia się tu także niezmienna prawdziwość słów Apostoła: „A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi” (Rz 1, 28). W ten sposób wartości związane z „być” zostają zastąpione przez wartości związane z „mieć”.

Jedynym celem, który się bierze pod uwagę, jest własny dobrobyt materialny. Tak zwana „jakość życia” jest interpretowana najczęściej lub wyłącznie w kategoriach wydajności ekonomicznej, nie uporządkowanego konsumpcjonizmu, atrakcji i przyjemności czerpanych z życia fizycznego, natomiast zapomina się o głębszych — relacyjnych, duchowych i religijnych — wymiarach egzystencji.

W takim klimacie cierpienie, które nieustannie ciąży nad ludzkim życiem, ale może też stać się bodźcem do osobowego wzrostu, zostaje „ocenzurowane”, odrzucone jako bezużyteczne, a nawet jest zwalczane jako zło, którego należy unikać zawsze i we wszystkich okolicznościach. Gdy nie można go przezwyciężyć i gdy znika nawet nadzieja na dobrobyt w przyszłości, człowiek skłonny jest sądzić, że życie straciło wszelki sens, i doznaje coraz silniejszej pokusy, aby przypisać sobie prawo do położenia mu kresu.

W tym samym kontekście kulturowym ciało nie jest postrzegane jako typowa rzeczywistość osobowa, znak i miejsce relacji z innymi, z Bogiem i ze światem. Zostaje sprowadzone do wymiaru czysto materialnego: jest tylko zespołem organów, funkcji i energii, których można używać, stosując wyłącznie kryteria przyjemności i skuteczności. W konsekwencji także płciowość zostaje pozbawiona wymiaru osobowego i jest traktowana instrumentalnie: zamiast być znakiem, miejscem i językiem miłości, to znaczy daru z siebie i przyjęcia drugiego człowieka wraz z całym bogactwem jego osoby, staje się w coraz większym stopniu okazją i narzędziem afirmacji własnego „ja” oraz samolubnego zaspokajania własnych pragnień i popędów. Zniekształca się w ten sposób i fałszuje pierwotną treść ludzkiej płciowości, zaś dwa znaczenia — jednoczące i prokreacyjne — wpisane głęboko w naturę aktu małżeńskiego, zostają sztucznie rozdzielone: jedność mężczyzny i kobiety zostaje tym samym zdradzona, a płodność poddana ich samowoli. Prokreacja jest wówczas traktowana jako „wróg”, którego należy unikać we współżyciu płciowym: jeżeli zostaje przyjęta, to tylko dlatego, że wyraża pragnienie czy wręcz wolę posiadania dziecka „za wszelką cenę”, a wcale nie dlatego, że oznacza bezwarunkową akceptację drugiego człowieka, a więc także otwarcie się na bogactwo życia, które przynosi z sobą dziecko.

Opisana tu materialistyczna wizja prowadzi do prawdziwego zubożenia relacji między osobami. Szkodę ponoszą tu przede wszystkim kobiety, dzieci, chorzy lub cierpiący, starcy. Właściwe kryterium, które powinno przesądzać o uznaniu godności osoby — to znaczy kryterium szacunku, bezinteresowności i służby — zostaje zastąpione przez kryterium wydajności, funkcjonalności i przydatności: drugi człowiek jest ceniony nie za to, kim „jest”, ale za to, co „posiada, czego dokonuje i jakie przynosi korzyści”. Oznacza to panowanie silniejszego nad słabszym.

24. Osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka, wraz z wszystkimi tego zgubnymi konsekwencjami dla życia, dokonuje się w głębi sumienia. Chodzi tu przede wszystkim o sumienie każdego człowieka, który w swojej jedyności i неповtarzalności staje sam przed Bogiem¹⁸. Ale w pewnym sensie chodzi tu też o „sumienie” społeczeństwa: jest ono w jakiś sposób odpowiedzialne nie tylko dlatego, że toleruje albo popiera zachowania wymierzone przeciw życiu, ale także dlatego, iż kształtuje „kulturę śmierci”, posuwając się nawet do tworzenia i utrwalania prawdziwych „struktur grzechu”, wymierzonych przeciw życiu. Sumienie, zarówno indywidualne, jak i społeczne, jest dziś narażone — między innymi na skutek natarczywego oddziaływania wielu środków społecznego przekazu

— na bardzo poważne i śmiertelne niebezpieczeństwo: polega ono na zatarciu granicy między dobrem a złem w sprawach dotyczących fundamentalnego prawa do życia. Znaczna część dzisiejszego społeczeństwa okazuje się, niestety, podobna do tego, które opisuje św. Paweł w Liście do Rzymian. Składa się z ludzi, „którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta” (1, 18): odwracając się od Boga i mniemając, że mogą zbudować ziemską społeczność bez Niego, „znikczemnieli w swoich myślach”, tak że „zaćmione zostało bezrozumne ich serce” (1, 21); „podając się za mądrych, stali się głupimi” (1, 22), dopuszczają się czynów zasługujących na śmierć i „nie tylko je popełniają, ale nadto chwalą tych, którzy je czynią” (1, 32). Jeżeli sumienie, które jest okiem dającym światło duszy (por. Mt 6, 22-23), nazywa „zło dobrem, a dobro złem” (por. Iz 5, 20), znaczy to, że weszło już na drogę niebezpiecznej degeneracji i całkowitej ślepoty moralnej.

Jednakże żadne okoliczności ani próby zagłuszenia nie zdołają stłumić głosu Boga, który rozbrzmiewa w sumieniu każdego człowieka: właśnie w tym ukrytym sanktuarium sumienia człowiek może się zawsze nawrócić i znów wejść na drogę miłości, otwarcia się na innych i służby życiu ludzkiemu.

„Przystąpiliście do pokropienia krwią” (por. Hbr 12, 22. 24): znaki nadziei i zachęta do działania

25. „Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!” (Rdz 4, 10). Nie tylko krew Abła, pierwszej niewinnej ofiary zabójstwa, woła głośno do Boga, który jest źródłem i obrońcą życia. Także krew każdego innego człowieka zabitego po Ablu jest głosem wznoszącym się do Pana. W sposób absolutnie jedyny i wyjątkowy woła do Boga krew Chrystusa, którego proroczą zapowiedzią jest postać niewinnego Abła, jak przypomina Autor Listu do Hebrajczyków: „Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, (...) do Pośrednika Nowego Testamentu — Jezusa, do pokropienia krwią, która przemawia mocniej niż [krew] Abła” (12, 22. 24).

Jest to krew pokropienia. Jej symbolem i proroczym znakiem była krew ofiar Starego Przymierza, poprzez które Bóg ukazywał ludziom, że pragnie przekazać im swoje życie, oczyszczając ich i uświęcając (por. Wj 24, 8; Kpł 17, 11). Otóż wszystko to spełnia się i urzeczywistnia w Chrystusie: Jego krew jest krwią pokropienia, która dokonuje odkupienia, oczyszcza i zbawia; jest to krew Pośrednika Nowego Przymierza, „za wielu (...) wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26, 28). Krew płynąca z przebitego boku Chrystusa na krzyżu (por. J 19, 34) „przemawia mocniej niż krew Abła”: ta krew wyraża bowiem i domaga się głębszej „sprawiedliwości”, przede wszystkim jednak błaga o miłosierdzie¹⁹, oręduje przed obliczem Ojca za braćmi (por. Hbr 7, 25), jest źródłem doskonałego odkupienia i darem nowego życia.

Krew Chrystusa objawia, jak wielka jest miłość Ojca, a zarazem ukazuje, jak cenny jest człowiek w oczach Boga i jak ogromna jest wartość jego życia. Przypomina nam o tym apostoł Piotr: „Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy” (1 P 1, 18-19). Właśnie kontemplując drogocenną krew Chrystusa, znak Jego ofiarowania się z miłości (por. J 13, 1), człowiek wierzący uczy się dostrzegać i cenić niemalże Boską godność każdej osoby i może wołać pełen wdzięczności i radosnego zdumienia: „Jakaż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro «zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela» (por. Exultet z Wigilii Paschalnej), skoro «Bóg Syna swego Jednorodzonego dał», ażeby on, człowiek, «nie zginął, ale miał życie wieczne» (por. J 3, 16)!”²⁰.

Krew Chrystusa objawia też człowiekowi, że jego wielkość, a zatem jego powołanie, polega na bezinteresownym darze z siebie. Właśnie dlatego, że krew Jezusa została wylana jako dar życia, nie jest już znakiem śmierci i ostatecznej rozłąki z braćmi, ale narzędziem komunii udzielającej wszystkim życia w obfitości. Kto pije tę krew w sakramencie Eucharystii i trwa w Jezusie (por. J 6, 56), zostaje włączony w dynamikę Jego miłości i

ofiary z własnego życia, aby mógł wypełnić pierwotne powołanie do miłości, właściwe każdemu człowiekowi (por. Rdz 1, 27; 2, 18-24).

Z krwi Chrystusa wszyscy ludzie czerpią również moc do działania w obronie życia. Ta właśnie krew jest najmocniejszym znakiem nadziei, a wręcz fundamentem absolutnej pewności co do tego, że zgodnie z Bożym zamysłem życie zwycięży. „A śmierci już odtąd nie będzie” — woła donośny głos wychodzący od tronu Bożego w niebiańskim Jeruzalem (Ap 21, 4). Zaś św. Paweł zapewnia nas, że dzisiejsze zwycięstwo nad grzechem jest znakiem i zapowiedzią ostatecznego zwycięstwa nad śmiercią, kiedy to „sprawdzą się słowa, które zostały napisane: Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?” (1 Kor 15, 54-55).

26. W rzeczywistości nie brak znaków zapowiadających to zwycięstwo w naszych społeczeństwach i kulturach, choć noszą one tak silne piętno „kultury śmierci”. Nasz obraz sytuacji byłby zatem jednostronny i mógłby skłaniać do przyjęcia jałowej postawy rezygnacji, gdybyśmy ujawniając zagrożenia życia nie wskazali także znaków pozytywnych, których oddziaływanie możemy zaobserwować we współczesnym społeczeństwie.

Niestety, często sprawia trudność dostrzeżenie i rozpoznanie tych pozytywnych znaków, być może także dlatego, że środki społecznego przekazu nie poświęcają im należytej uwagi. W rzeczywistości jednak podjęto już i nadal podejmuje się bardzo wiele inicjatyw — we wspólnocie chrześcijańskiej i w całym społeczeństwie, na szczeblu lokalnym, krajowym i międzynarodowym, za sprawą pojedynczych osób, grup, ruchów oraz różnego rodzaju organizacji — aby zapewnić pomoc i oparcie najsłabszym i najbardziej bezbronny.

Nadal bardzo wielu jest małżonków, którzy w duchu ofiarnej odpowiedzialności umieją przyjąć dzieci będące „najcenniejszym darem małżeństwa”²¹. Nie brak też rodzin, które nie poprzestając na swej codziennej służbie życiu, potrafią otworzyć się na przyjęcie dzieci opuszczonych, młodych ludzi zmagających się z trudnościami, osób niepełnosprawnych, samotnych, starców. Wiele jest ośrodków opieki nad życiem lub tym podobnych instytucji, prowadzonych przez osoby lub grupy, które z podziwu godnym oddaniem i ofiarnością niosą pomoc moralną i materialną matkom znajdującym się w trudnych sytuacjach i narażonym na pokusę aborcji. Powstają też i są coraz liczniejsze grupy wolontariuszy, które starają się otoczyć opieką osoby pozbawione rodziny, ludzi zmagających się ze szczególnymi problemami oraz tych, którzy muszą się znaleźć w odpowiednim środowisku wychowawczym, aby przezwyciężyć zgubne nałogi i odzyskać wiarę w sens życia.

Medycyna, dzięki wysiłkom naukowców i lekarzy, postępuje naprzód w poszukiwaniu coraz skuteczniejszych środków leczenia chorób: nowe odkrycia, niegdyś niewyobrażalne, zapowiadają dalsze postępy i już dziś służą rodzącemu się życiu, ludziom cierpiącym, ciężko chorym albo umierającym. Różne instytucje i organizacje starają się udostępnić

najnowsze osiągnięcia medycyny nawet krajom najboleśniej dotkniętym przez nędzę i choroby endemiczne. Również krajowe i międzynarodowe stowarzyszenia lekarzy spieszą z pomocą ofiarom klęsk żywiołowych, epidemii i wojen. Choć wiele jeszcze brakuje do pełnej realizacji na skalę międzynarodową sprawiedliwego podziału środków medycznych, jakże nie dostrzec w działaniach, do tej pory podjętych, oznaki coraz powszechniejszej solidarności między narodami, godnego uznania wzrostu wrażliwości na potrzeby ludzi i nakazy moralne oraz większego szacunku dla życia?

27. W odpowiedzi na ustawy prawne dopuszczające przerwanie ciąży oraz na próby legalizacji eutanazji tu i ówdzie zakończone powodzeniem, powstały na całym świecie ruchy i inicjatywy, których celem jest obrona życia poprzez budzenie wrażliwości społecznej. Gdy działają one zgodnie ze swą autentyczną inspiracją, stanowczo i konsekwentnie, ale bez użycia przemocy, upowszechniają świadomość wartości życia, stymulując i organizując bardziej zdecydowaną jego obronę.

Jakże nie wspomnieć również o wszystkich gestach gościnności, poświęcenia i bezinteresownej troski, spełnianych codziennie z miłością przez ogromną liczbę osób w rodzinach, w szpitalach, sierocińcach, domach spokojnej starości lub innych ośrodkach czy wspólnotach obrony życia? Kościół, idąc za przykładem Jezusa, „dobrego Samarytanina” (por. Łk 10, 29-37) i z Niego czerpiąc swoją moc, stał zawsze w pierwszej linii na wszystkich tych frontach działalności charytatywnej: wiele jego synów i córek, zwłaszcza zakonnice i zakonnicy, przyjmując dawne, ale zawsze aktualne formy działania, poświęciło i nadal poświęca życie Bogu, oddaje je z miłości bliżnim najbliższym i najbardziej potrzebującym.

Te gesty kładą głębokie fundamenty owej „cywilizacji miłości i życia”, bez której egzystencja osób i społeczeństwa traci swój sens najbardziej ludzki. Nawet gdyby ich nikt nie zauważał i gdyby pozostawały one zakryte przed większością ludzi, wiara daje nam pewność, że Ojciec, „który widzi w ukryciu” (Mt 6, 4), nie tylko je wynagrodzi w przyszłości, ale już teraz sprawia, że przynoszą trwałą pożytek wszystkim.

Do znaków nadziei trzeba także zaliczyć fakt, że w wielu kręgach opinii publicznej wzrasta nowa wrażliwość coraz bardziej przeciwna wojnie jako metodzie rozwiązywania konfliktów między narodami i coraz aktywniej poszukująca skutecznych sposobów powstrzymywania — choć „bez użycia przemocy” — uzbrojonych agresorów. W tej samej perspektywie należy widzieć coraz powszechniejszy sprzeciw opinii publicznej wobec kary śmierci, choćby stosowanej jedynie jako narzędzie „uprawnionej obrony” społecznej: sprzeciw ten wynika z przekonania, że współczesne społeczeństwo jest w stanie skutecznie zwalczać przestępczość metodami, które czynią przestępcę nieszkodliwym, ale nie pozbawiają go ostatecznie możliwości odmiany życia.

Należy z zadowoleniem powitać także wzrost zainteresowania jakością życia oraz ekologią, jaki nastąpił zwłaszcza w społeczeństwach o wysokim

stopniu rozwoju, w których ludzie dążą już nie tyle do zapewnienia sobie podstawowych środków do życia, ile do globalnego polepszenia warunków życia. Zjawiskiem szczególnie ważnym jest ożywienie refleksji etycznej wokół życia: powstanie i coraz szerszy rozwój bioetyki sprzyja refleksji i dialogowi — między wierzącymi i niewierzącymi, a także między wyznawcami różnych religii — o podstawowych problemach etycznych związanych z ludzkim życiem.

28. Ten obraz pełen światła i cieni powinien nam w pełni uświadomić, że stoimy wobec nadludzkiego, dramatycznego zmagania między złem i dobrem, między śmiercią i życiem, między „kulturą śmierci” i „kulturą życia”. Jesteśmy nie tylko świadkami, ale nieuchronnie zostajemy wciągnięci w tę walkę: wszyscy w niej uczestniczymy i stąd nie możemy uchylić się od obowiązku bezwarunkowego opowiedzenia się po stronie życia.

Także do nas skierowane jest wyraźne i stanowcze wezwanie Mojżesza: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. (...) Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo” (Pwt 30, 15. 19). To wezwanie dobrze odpowiada także naszej sytuacji, bo i my musimy każdego dnia wybierać między „kulturą życia” a „kulturą śmierci”. Ale słowa Księgi Powtórzonego Prawa mają jeszcze głębszy sens, ponieważ każą nam dokonać wyboru ściśle religijnego i moralnego. Mamy nadać naszej egzystencji pewien podstawowy kierunek, a w życiu przestrzegać wiernie i konsekwentnie prawa Bożego: „Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy. (...) Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi” (30, 16. 19-20).

Bezwarunkowe opowiedzenie się po stronie życia zyskuje pełne znaczenie religijne i moralne, gdy wypływa z wiary w Chrystusa, jest przez nią ukształtowane i z niej czerpie moc. Nic bardziej nie pomaga w przyjęciu właściwej postawy wobec konfliktu między śmiercią i życiem, w którym jesteśmy pogrążeni, niż wiara w Syna Bożego, który stał się człowiekiem i przyszedł do ludzi, „aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10): to wiara w Zmartwychwstałego zwyciężyła śmierć; wiara w krew Chrystusa, „która przemawia mocniej niż [krew] Abła” (Hbr 12, 24).

Światło i moc tej wiary pozwala zatem Kościołowi stojącemu wobec wyzwań obecnej sytuacji głębiej uświadomić sobie, że otrzymał od swego Pana łaskę i zadanie głoszenia, wystawiania i służenia Ewangelii życia.

Rozdział II

Przyszedłem, aby mieli życie

Chrześcijańskie orędzie o życiu

„Życie objawiło się. Myśmy je widzieli” (1J 1, 2): wpatrzeni w Chrystusa, „słowo życia”

29. Wobec niezliczonych i poważnych niebezpieczeństw, jakie zagrażają życiu we współczesnym świecie, czujemy się jakby przygniecenii poczuciem bezsilności: wydaje się, że dobro nigdy nie znajdzie dość sił, aby pokonać zło!

W obliczu takiej właśnie sytuacji Lud Boży, a w nim każdy wierzący, zostaje powołany, aby z pokorą i odwagą wyznać swą wiarę w Jezusa Chrystusa, „Słowo życia” (por. 1 J 1, 1). Ewangelia życia nie jest jedynie refleksją, choćby oryginalną i głęboką, nad ludzkim życiem; nie jest też wyłącznie przykazaniem, które ma uwrażliwiać sumienia i wywołać głębokie przemiany społeczne; tym bardziej też nie jest złudną obietnicą lepszej przyszłości. Ewangelia życia jest rzeczywistością konkretną i osobową, gdyż polega na głoszeniu osoby samego Jezusa. Zwracając się do apostoła Tomasza, a za jego pośrednictwem do każdego człowieka, Jezus tak mówi o sobie: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6). Tak samo określa swoją tożsamość w rozmowie z Martą, siostrą Łazarza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26). Jezus jest Synem, który odwiecznie otrzymuje życie od Ojca (por. J 5, 26) i który przyszedł do ludzi, aby dać im udział w tym darze: „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10).

Tak więc słowa, czyny i sama osoba Jezusa dają człowiekowi możliwość „poznania” pełnej prawdy o wartości życia ludzkiego; z tego „źródła” czerpie on zwłaszcza zdolność doskonałego „czynienia” tej prawdy (por. J 3, 21), to znaczy przyjęcia i pełnej realizacji obowiązku miłowania ludzkiego życia i służenia mu, bronięcia go i wspomagania.

W Chrystusie bowiem została ostatecznie ogłoszona i w pełni ofiarowana człowiekowi owa Ewangelia życia, która — darowana już w Objawieniu Starego Testamentu, więcej, wpisana w jakiś sposób w serce każdego mężczyzny i kobiety — rozbrzmiewa w każdym sumieniu „od początku”, to znaczy od chwili stworzenia, tak że mimo negatywnych wpływów grzechu może być poznana w swej istotnej treści również przez ludzki rozum. Jak pisze Sobór Watykański II, Chrystus „przez całą swoją obecność i okazanie się przez słowa i czyny, przez znaki i cuda, zwłaszcza zaś przez śmierć swoją i pełne chwały zmartwychwstanie, a wreszcie przez zesłanie Ducha Prawdy, objawienie doprowadził do końca i do doskonałości oraz świadectwem Bożym potwierdza, że Bóg jest z nami, by nas z mroków grzechu i śmierci wybawić i wskrzесиć do życia wiecznego”²².

30. Ze spojrzeniem utkwionym w Chrystusie Panu pragniemy zatem raz jeszcze usłyszeć od Niego „słowa Boże” (J 3, 34) i rozważyć Ewangelię życia. Najgłębszy i najpierwotniejszy sens tego rozważania orędzia objawionego o życiu ludzkim został wyrażony przez apostoła Jana, który tak pisze na początku swego Pierwszego Listu: „[To wam oznajmiamy], co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzelśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce — bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o czym świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione — oznajmiamy wam, cośmy ujrzeni i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami” (1, 1-3).

W Jezusie, „Słowie życia”, zostaje nam tedy zapowiedziane i udzielone życie Boże i wieczne. Dzięki temu objawieniu i temu obdarowaniu fizyczne i duchowe życie człowieka, także w swoim stadium ziemskim, zyskuje pełną wartość i znaczenie: życie Boże i wieczne jest bowiem celem, do którego zmierza i jest powołany człowiek żyjący w tym świecie. Tak więc Ewangelia życia zawiera w sobie to wszystko, co ludzkie doświadczenie i rozum mówią o wartości życia człowieka, przejmując to, wywyższa i dopełnia.

„Pan jest moją mocą i źródłem męstwa! Jemu zawdzięczam moje ocalenie” (Wj 15, 2): życie jest zawsze dobrem ³¹. Pełnia ewangelicznego orędzia o życiu została w rzeczywistości przygotowana już w Starym Testamencie. Zwłaszcza historia wyjścia z Egiptu, stanowiąca podstawę wiary Starego Testamentu, pozwala Izraelowi odkryć, jak cenne jest jego życie w oczach Boga. Kiedy wydaje się, że naród jest już skazany na zagładę, gdyż wszystkim nowo narodzonym dzieciom płci męskiej grozi śmierć (por. Wj 1, 15-22), Bóg objawia się mu jako wybawca, zdolny zapewnić przyszłość ludowi pozbawionemu nadziei. W ten sposób rodzi się w Izraelu szczególna świadomość: jego życie nie jest zdane na łaskę faraona, który może samowolnie nim rozporządzać; przeciwnie, jest ono otoczone czułą i wielką miłością Boga.

Wyprowadzenie z niewoli oznacza obdarzenie narodu tożsamością i uznanie jego nieprzemijającej godności, daje też początek nowej historii, w której odkrywanie Boga idzie w parze z odkrywaniem siebie. Wyjście z Egiptu jest doświadczeniem konstytutywnym i wzorcowym. Poucza ono Izraela, że za każdym razem gdy jego istnienie jest zagrożone, wystarczy mu uciec się do Boga z odnowioną ufnością, aby uzyskać od Niego skuteczną pomoc: „Ukształtowałem ciebie, jesteś moim sługą. Izraelu, nie pójdziesz u Mnie w niepamięć” (Iz 44, 21).

Tak więc Izrael, uświadamiając sobie wartość swojego istnienia jako narodu, coraz wyraźniej dostrzega też sens i wartość życia jako takiego. Ten kierunek refleksji rozwijają zwłaszcza Księgi „mądrościowe”, wychodząc od codziennego doświadczenia „kruchości” życia oraz od stwierdzenia niebezpieczeństw, jakie mu zagrażają. Sprzeczności egzystencji stanowią wyzwanie dla wiary i domagają się odpowiedzi z jej strony.

Zwłaszcza problem cierpienia niepokoi wiarę i wystawia ją na próbę. Czyż medytacja z Księgi Hioba nie jest jakby jękiem bólu całej ludzkości? Jest zrozumiałe, że niewinny człowiek, zmiażdżony przez cierpienie, zadaje sobie pytanie: „Po co się daje życie strapionym, istnienie złamanym na duchu, co śmierci czekają na próżno, szukają jej bardziej niż skarbu w roli?” (3, 20-21). Ale nawet pośród najbardziej nieprzeniknionych ciemności wiara prowadzi do uznania „tajemnicy” z ufnością i uwielbieniem: „Wiem, że Ty wszystko możesz, co zamyślasz, potrafisz uczynić” (Hi 42, 2).

Objawienie pozwala stopniowo coraz wyraźniej dostrzec załączek życia nieśmiertelnego, umieszczony przez Stwórcę w sercach ludzi: „Uczył wszystko pięknie w swoim czasie, dał im nawet wyobrażenie o wieczności” (por. Koh 3, 11). Ten załączek doskonałej pełni ma się objawić przez miłość i urzeczywistnić — na mocy niezasłużonego daru Bożego — przez udział w Jego życiu wiecznym.

„Przez wiarę w imię Jezusa temu człowiekowi (...) imię to przywróciło siły” (Dz 3, 16): doświadczając ułomności ludzkiej egzystencji, Jezus urzeczywistnia pełny sens życia

32. Doświadczenie ludu Przymierza odnawia się w doświadczeniu wszystkich „ubogich”, którzy spotykają Jezusa z Nazaretu. Podobnie jak niegdyś Bóg, „miłośnik życia” (por. Mdr 12, 26) zapewnił Izraelowi bezpieczeństwo pośród zagrożeń, tak teraz Syn Boży obwieszcza wszystkim, których egzystencja jest wystawiona na niebezpieczeństwa i podlega ograniczeniom, że także ich życie jest dobrem, któremu miłość Ojca nadaje sens i wartość.

„Niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię” (Łk 7, 22). Tymi słowami proroka Izajasza (35, 5-6; 61, 1) Jezus ukazuje sens swojej misji: w ten sposób wszyscy, którzy cierpią z powodu jakiegoś „pomniejszenia” swojej egzystencji, mogą usłyszeć od Niego dobrą nowinę o tym, że Bóg się nimi interesuje, i przekonują się, iż także ich życie jest darem zazdrośnie strzeżonym w rękach Ojca (por. Mt 6, 25-34).

Właśnie do „ubogich” skierowane jest przede wszystkim przepowiadanie i działalność Jezusa. Rzeszom chorych i zepchniętych na margines, którzy za Nim chodzą i Go szukają (por. Mt 4, 23-25), Jego słowa i czyny objawiają, jak wielką wartość ma ich życie i na jak mocnej podstawie jest oparte ich oczekiwanie zbawienia.

Podobnie dzieje się od samego początku misji Kościoła. Głosząc Jezusa jako Tego, który „przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła, dlatego że Bóg był z Nim” (por. Dz 10, 38), Kościół wie, że jest zwiastunem orędzia zbawienia, którego nowość jawi się w całej pełni właśnie w sytuacjach poniżenia i ubóstwa ludzkiego życia. To

orędzie ogłasza Piotr, gdy uzdrawia chromego, którego kładziono każdego dnia przy wejściu do świątyni jerozolimskiej, w bramie zwanej „Piękną”, aby prosił o jałmużnę: „Nie mam srebra ani złota — powiedział Piotr — ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź” (Dz 3, 6). Przez wiarę w Jezusa, „Dawcę życia” (Dz 3, 15), życie wzgardzone i zdane na łaskę innych odnajduje swoją tożsamość i pełną godność.

Słowa i czyny Jezusa i Jego Kościoła nie dotyczą jedynie tych, którzy doświadczają chorób, cierpień i różnych form odrzucenia przez społeczeństwo. W głębszym znaczeniu dotyczą samego sensu życia każdego człowieka w jego wymiarze moralnym i duchowym. Tylko człowiek, który uznaje, że jego życie jest dotknięte chorobą grzechu, może odnaleźć prawdę i autentyczność swojego istnienia przez spotkanie z Jezusem Zbawicielem, w myśl Jego własnych słów: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5, 31-32).

Ten natomiast, kto sądzi — jak bogaty rolnik z ewangelicznej przypowieści — że potrafi zapewnić sobie życie wyłącznie przez gromadzenie dóbr materialnych, w rzeczywistości oszukuje samego siebie: życie wymyka się mu i rychło zostanie mu odebrane, on zaś nigdy nie pojmie jego prawdziwego sensu: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie, komu więc przypadnie to, coś przygotował?” (Łk 12, 20).

33. Także w życiu samego Jezusa, od początku do końca, spotykamy się z tą szczególną „dialektyką” między doświadczeniem kruchości ludzkiego życia a potwierdzeniem jego wartości. Życie Jezusa jest bowiem naznaczone nietrwałością już od chwili Jego narodzin. Zostaje On co prawda przyjęty przez sprawiedliwych, którzy przyłączają się do ochoczego i radosnego „tak” Maryi (por. Łk 1, 38). Lecz zaraz jest także odrzucony przez świat, który jest Mu wrogi i poszukuje Dziecięcia, „aby Je zgładzić” (Mt 2, 13) albo okazuje obojętność i brak zainteresowania wobec dokonującej się tajemnicy tego życia, które przychodzi na świat: „nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 7). Właśnie dzięki temu kontrastowi między zagrożeniami i niepewnością z jednej strony, a mocą daru Bożego z drugiej, jaśnieje szczególnym blaskiem chwała promieniująca z nazaretańskiego domu i betlejemskiej stajni: to rodzące się życie jest zbawieniem dla całej ludzkości (por. Łk 2, 11).

Jezus przyjmuje w pełni sprzeczności i całe ryzyko, jakie niesie życie: „będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8, 9). Ubóstwo, o którym mówi Paweł, nie jest tylko ogołoceniem się z Boskich przywilejów, ale pełnym uczestnictwem w uniżeniu i nietrwałości ludzkiego życia (por. Flp 2, 6-7). Jezus doświadcza tego ubóstwa przez całe swoje życie, aż do kulminacyjnego momentu śmierci na krzyżu: „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię” (Flp 2, 8-9). Właśnie przez swoją śmierć Jezus objawia całą wielkość i wartość życia, jako że Jego ofiara na krzyżu staje się źródłem nowego życia dla wszystkich ludzi

(por. J 12, 32). W tym pielgrzymowaniu wśród sprzeczności, a nawet w obliczu utraty życia, Jezus kieruje się przeświadczeniem, że jest ono w ręku Ojca. Dlatego na krzyżu może powiedzieć: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46) — to znaczy moje życie. Prawdziwie wielka jest wartość ludzkiego życia, skoro Syn Boży przyjął je i uczynił miejscem, w którym dokonuje się zbawienie całej ludzkości!

„Powołani (...) by się stali na wzór obrazu Jego Syna” (Rz 8, 28-29): chwała Boża jaśnieje na obliczu człowieka

34. Życie zawsze jest dobrem. Człowiek jest powołany, aby zrozumieć głęboką motywację tego intuicyjnego przeświadczenia, które jest też faktem poznawalnym doświadczalnie.

Dlaczego życie jest dobrem? To pytanie pojawia się w całej Biblii i już na jej pierwszych stronicach znajduje trafną i zdumiewającą odpowiedź. Życie, które Bóg daje człowiekowi, jest inne i odrębne od życia wszelkich innych stworzeń żyjących, jako że człowiek, choć jest spokrewniony z prochem ziemi (por. Rdz 2, 7; 3, 19; Hi 34, 15; Ps 103 [102], 14; 104 [103], 29), jest w świecie objawieniem Boga, znakiem jego obecności, śladem jego chwały (por. Rdz 1, 26-27; Ps 8, 6). Na to właśnie pragnął zwrócić uwagę św. Ireneusz z Lyonu w swoim znanym powiedzeniu: „Chwałą Bożą jest człowiek żyjący”²³. Człowiek zostaje obdarzony najwyższą godnością, która jest zakorzeniona w wewnętrznej więzi łączącej go ze Stwórcą: jaśnieje w nim odblask rzeczywistości samego Boga.

Stwierdza to Księga Rodzaju w pierwszym opisie stworzenia, ukazując człowieka jako szczyt i ukoronowanie stwórczego działania Boga, który z bezkształtnego chaosu wyprowadza stworzenie najdoskonalsze. Wszystko w rzeczywistości stworzonej jest ukierunkowane ku człowiekowi i jemu poddane: „rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną: abyście panowali (...) nad wszystkimi zwierzętami” (1, 28) — nakazuje Bóg mężczyźnie i kobiecie. Podobne orędzie zawiera też drugi opis stworzenia: „Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał” (Rdz 2, 15). Potwierdza się w ten sposób prymat człowieka nad rzeczami: są one jemu podporządkowane i powierzone jego odpowiedzialności, podczas gdy on sam pod żadnym pozorem nie może być zniewolony przez swoich bliźnich i jakby zredukowany do rzędu rzeczy.

W opisie biblijnym odrębność człowieka od innych istot stworzonych jest podkreślona zwłaszcza przez fakt, że tylko jego stworzenie zostaje przedstawione jako owoc specjalnej decyzji Boga i Jego postanowienia, by połączyć człowieka ze Stwórcą szczególną i specyficzną więzią: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz 1, 26). Życie ofiarowane przez Boga człowiekowi jest darem, dzięki któremu Bóg udziela coś z siebie stworzeniu.

Izrael będzie pytał wytrwale o sens tej szczególnej i specyficznej więzi człowieka z Bogiem. Również Księga Mądrości Syracha stwierdza, że Bóg stwarzając ludzi „przyodziął ich w moc podobną do swojej i uczynił ich na swój obraz” (17, 3). Do takiego wniosku, według Autora Księgi, prowadzi nie tylko panowanie człowieka nad światem, ale także wyposażenie go w jemu tylko właściwe władze duchowe, takie jak rozum, rozeznanie dobra i zła, wolna wola: „Napełnił ich wiedzą i rozumem, o złu i dobru ich pouczył” (Syr 17, 7). Zdolność poznania prawdy i doświadczenie wolności są przywilejem człowieka jako istoty stworzonej na obraz swego Stwórcy, Boga prawdziwego i sprawiedliwego (por. Pwt 32, 4). Spośród stworzeń widzialnych tylko człowiek „zdolny jest do poznania i miłowania swego Stwórcy”²⁴. Życie, którym Bóg obdarza człowieka, jest czymś więcej niż tylko istnieniem w czasie. Jest dążeniem ku pełni życia; jest załączkiem istnienia, które przekracza granice czasu: „bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka — uczynił go obrazem swej własnej wieczności” (Mdr 2, 23).

35. Także jahwistyczny opis stworzenia jest wyrazem tego samego przeświadczenia. W tym prastarym opowiadaniu mówi się bowiem o tchnieniu Bożym, którym zostaje napełniony człowiek, aby stać się istotą żyjącą: „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2, 7).

Boskie pochodzenie tego ducha życia wyjaśnia, dlaczego człowiekowi przez całe życie na ziemi towarzyszy poczucie niespełnienia. Stworzony przez Boga i noszący w sobie niezatarty ślad Boga, człowiek w naturalny sposób dąży ku Niemu. Każdy człowiek, wsłuchany w głębokie pragnienia swego serca, musi uznać, że i do niego odnoszą się słowa prawdy wypowiedziane przez św. Augustyna: „Uczyniłeś nas, Panie, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”²⁵.

Niezwykłe wymownym świadectwem jest poczucie niezaspokojenia, jakiego doznaje człowiek w raju, dopóki jego jedynym punktem odniesienia jest świat roślinny i zwierzęcy (por. Rdz 2, 20). Dopiero pojawienie się kobiety, to znaczy istoty, która jest ciałem z jego ciała i kością z jego kości (por. Rdz 2, 23), i w której także żyje duch Boga Stwórcy, może zaspokoić potrzebę dialogu międzyosobowego, mającego tak żywotne znaczenie dla ludzkiej egzystencji. W bliźnim — mężczyźnie czy kobiecie — można dostrzec odbicie samego Boga, ostatecznego celu i zaspokojenia każdego człowieka.

„Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym — syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” — pyta Psalmista (Ps 8, 5). W obliczu bezmiaru wszechświata człowiek wydaje się istotą niewiele znaczącą, ale właśnie ten kontrast uwypukla jego wielkość: „Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich [można także tłumaczyć: niewiele mniejszym od Boga], chwałą i czią go uwieńczyłeś” (Ps 8, 6). Chwała Boża jaśnieje na obliczu człowieka. W nim Stwórca znajduje odpoczynek, jak pisze ze wzruszeniem i zdumieniem św. Ambroży: „Zapaść zmierzch szóstego dnia i stworzenie świata zakończyło się ukształtowaniem tego arcydzieła, jakim jest

człowiek, który sprawuje władzę nad wszystkimi istotami żywymi i jest jakby zwieńczeniem wszechświata, najpiękniejszą spośród wszystkich istot stworzonych. Prawdziwie, powinniśmy zachować pełne bojaźni milczenie, ponieważ Pan odpoczął po wszystkich ziemskich pracach. Spoczął następnie we wnętrzu człowieka, spoczął w jego umyśle i w jego myślach, stworzył przecież człowieka jako istotę rozumną, zdolną Go naśladować, wzorującą się na Jego cnotach, spragnioną niebiańskich łask. W tych cechach człowieka zamieszkuje Bóg, który powiedział: «Ja patrzę na tego, który jest biedny i zgnębiony na duchu, i który z drżeniem czci moje słowo» (Iz 66, 2). Dziękuję Panu Bogu naszemu za to, że stworzył tak cudowne dzieło, w którym może znaleźć odpocznienie”²⁶.

36. Niestety, wspaniały zamysł Boży zostaje przyćmiony przez grzech, który wdzierają się w ludzkie dzieje. Przez grzech człowiek buntuje się przeciw Stwórcy, co prowadzi go do bałwochwalczej czci stworzenia: „stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy” (Rz 1, 25). W ten sposób człowiek nie tylko oszpeca obraz Boży w samym sobie, ale doznaje pokusy, aby zniekształcić go także w innych, wprowadzając w miejsce wzajemnej komunii nieufność, obojętność i wrogość, która posuwa się nawet do zabójczej nienawiści. Kto nie uznaje Boga jako Boga, sprzeniewierza się głębokiemu pojęciu człowieka i narusza komunie między ludźmi.

Obraz Boży zajaśniał na nowo w życiu człowieka i objawił się w całej pełni wraz z przyjściem na świat w ludzkim ciele Syna Bożego: „On jest obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1, 15), „odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty” (Hbr 1, 3). On jest doskonałym obrazem Ojca.

Zamysł życia, powierzony pierwszemu człowiekowi — Adamowi, ostatecznie znajduje wypełnienie w Chrystusie. Podczas gdy nieposłuszeństwo Adama niszczy i zniekształca zamysł Boży wobec ludzkiego życia i wprowadza na świat śmierć, odkupieńcze posłuszeństwo Chrystusa jest źródłem łaski, która rozlewa się na ludzi, otwierając wszystkim na oścież bramy królestwa życia (por. Rz 5, 12-21). Apostoł Paweł pisze: „Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym” (1 Kor 15, 45).

Tym, którzy godzą się pójść za Chrystusem, zostaje ofiarowana pełnia życia: obraz Boży zostaje w nich przywrócony, odnowiony i doprowadzony do doskonałości. Taki jest zamysł Boży wobec ludzi, „by się stali na wzór obrazu Jego Syna” (Rz 8, 29). Tylko w ten sposób, w blasku tego obrazu, człowiek może dostąpić wyzwolenia z niewoli bałwochwalcstwa, odbudować zerwane więzi braterstwa i odnaleźć własną tożsamość.

„Każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 26): dar życia wiecznego

37. Życia, które Syn Boży przyniósł ludziom, nie można sprowadzić wyłącznie do istnienia w czasie. Życie, które odwiecznie istnieje „w Nim” i

jest „światłością ludzi” (J 1, 4), polega na tym, że człowiek zostaje zrodzony przez Boga, aby mieć udział w pełni jego miłości: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego — którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (J 1, 12-13).

Sam Jezus nazywa niekiedy to życie, które przyniósł w darze, po prostu „życiem”; ukazuje przy tym, że zrodzenie przez Boga jest niezbędne, aby człowiek mógł osiągnąć cel, dla którego stworzył go Bóg: „powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J 3, 3). Dar tego życia stanowi właściwy przedmiot misji Jezusa: On jest Tym, „który z nieba zstępuje i życie daje światu” (J 6, 33), może zatem głosić zgodnie z prawdą: „Kto idzie za Mną (...) będzie miał światło życia” (J 8, 12).

Przy innych okazjach Jezus mówi o „życiu wiecznym”, przy czym przymiotnik nie oznacza tu tylko wymiaru ponadczasowego. Życie, które Jezus obiecuje i daje, jest „wieczne”, bo jest pełnią uczestnictwa w życiu „Wiekuistego”. Każdy, kto wierzy w Jezusa i zostaje włączony w komunię z Nim, ma życie wieczne (por. J 3, 15; 6, 40), bo od Niego słyszy jedyne słowa, które objawiają mu pełnię życia i wnoszą ją w jego egzystencję; są to „słowa życia wiecznego”, jak stwierdza Piotr w swoim wyznaniu wiary: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego, a myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6, 68-69). Sam Jezus natomiast ukazuje, na czym polega życie wieczne, zwracając się do Ojca w swej modlitwie arcykapłańskiej: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3). Poznać Boga i Jego Syna znaczy przyjąć tajemnicę komunii miłości Ojca, Syna i Ducha Świętego we własnym życiu, które już teraz otwiera się na życie wieczne przez uczestnictwo w życiu Bożym.

38. Życie wieczne jest zatem życiem samego Boga i zarazem życiem synów Bożych. Wobec tej nieoczekiwanej i nieogarnionej prawdy, która przychodzi do nas od Boga w Chrystusie, reakcją wierzącego musi być nie słabnące zdumienie i bezgraniczna wdzięczność. Człowiek wierzący powtarza wówczas za apostołem Janem: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi, i rzeczywiście nimi jesteśmy. (...) Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest” (1 J 3, 1-2).

W ten sposób osiąga swój szczyt chrześcijańska prawda o życiu. Godność życia nie wynika jedynie z jego źródeł, czyli z faktu, że pochodzi ono od Boga, ale także z jego celu, z jego przeznaczenia do komunii z Bogiem przez poznanie Go i umiłowanie. Właśnie w świetle tej prawdy św. Ireneusz uściśla i uzupełnia swoją pochwałę człowieka: tak, „człowiek żyjący” jest „chwałą Bożą”, ale „życie człowieka to oglądanie Boga”²⁷

Wynikają stąd bezpośrednie konsekwencje dla życia człowieka nawet w jego ziemskiej kondycji, w której już zakiełkowało i wzrasta życie wieczne.

Jeśli człowiek instynktownie miłuje życie, bo jest ono dobrem, to miłość taka znajduje ostateczne uzasadnienie i moc, rozszerza się i pogłębia w Boskich wymiarach tego dobra. W podobnej perspektywie miłość do życia, jaką ma każda istota ludzka, nie ogranicza się do zwykłego szukania przestrzeni pozwalającej na realizowanie siebie i na nawiązanie stosunków z innymi, ale rozwija się w radosnym przeświadczeniu, że można uczynić z własnej egzystencji „miejsce” objawienia się Boga, spotkania i komunii z Nim. Życie, którym obdarza nas Jezus, nie pozbawia wartości naszej doczesnej egzystencji, ale ją ogarnia i prowadzi ku jej ostatecznemu przeznaczeniu: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. (...) Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26).

„Upomnę się (...) u każdego o życie brata” (Rdz 9, 5): cześć i miłość wobec każdego ludzkiego życia

39. Życie człowieka pochodzi od Boga, jest Jego darem, Jego obrazem i odbiciem, udziałem w Jego ożywczym tchnieniu. Dlatego Bóg jest jedynym Panem tego życia: człowiek nie może nim rozporządzać. Bóg sam przypomina o tym Noemu po potopie: „Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego — o życie brata” (Rdz 9, 5). Autor tekstu biblijnego stara się w tym miejscu podkreślić, że fundament świętości życia jest Bóg i Jego działanie stwórcze: „bo człowiek został stworzony na obraz Boga” (Rdz 9, 6).

Życie i śmierć człowieka są zatem w ręku Boga, w Jego mocy: „w Jego ręku — tchnienie życia i dusza każdego człowieka”, woła Hiob (12, 10). „To Pan daje śmierć i życie, wtrąca do Szeolu i zeń wyprowadza” (1 Sm 2, 6). Tylko Bóg może powiedzieć: „Ja zabijam i Ja sam ożywiam” (Pwt 32, 39).

Ta władza sprawowana przez Boga nie jest jednak zagrażającą samowolą, ale opiekuńczą i pełną miłości troską, którą otacza On swoje stworzenia. To prawda, że życie człowieka jest w ręku Boga, ale prawdą jest też, że są to ręce miłujące, podobne dłoniom matki, która tuli, karmi i pielęgnuje swoje dziecko: „wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę — tak we mnie jest moja dusza” (Ps 131 [130], 2; por. Iz 49, 15; 66, 12-13; Oz 11, 4). Tak więc Izrael nie patrzy na dzieje narodów i ludzi jako na owoc czystego przypadku albo ślepego losu, ale widzi w nich realizację zamysłu miłości, zgodnie z którym Bóg gromadzi wszystkie moce życia i przeciwstawia je siłom zła zrodzonym z grzechu: „Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było” (Mdr 1, 13-14).

40. Z prawdy o świętości życia wynika zasada jego nienaruszalności, wpisana od początku w serce człowieka, w jego sumienie. Pytanie: „Cóż uczynił?” (Rdz 4, 10), które Bóg zadał Kainowi, gdy ten zabił swego brata Abła, wyraża doświadczenie każdego człowieka: głos przemawiający w głębi jego sumienia przypomina mu zawsze o nienaruszalności życia — własnego i innych — jako rzeczywistości, która do niego nie należy, bo jest własnością i darem Boga, Stwórcy i Ojca.

Przykazanie mówiące o nienaruszalności ludzkiego życia rozbrzmiewa pośród „dziesięciu słów” przymierza synajskiego (por. Wj 34, 28). Zakazuje przede wszystkim zabójstwa: „Nie będziesz zabijał” (Wj 20, 13); „nie wydasz wyroku śmierci na niewinnego i sprawiedliwego” (Wj 23, 7); ale zabrania także — jak to precyzuje późniejsze prawodawstwo Izraela — zranienia w jakikolwiek sposób ciała bliźniego (por. Wj 21, 12-27). Trzeba oczywiście przyznać, że w Starym Testamencie ta wrażliwość na wartość życia, choć już tak wyraźna, nie ma jeszcze owej subtelności, wyrażonej w Kazaniu na Górze, czego świadectwem są niektóre aspekty prawodawstwa wówczas obowiązującego, które przewidywało dotkliwe kary cielesne, a nawet karę śmierci. Lecz to ogólne przesłanie, które zostanie udoskonalone przez Nowy Testament, jest stanowczym wezwaniem do uszanowania zasady nienaruszalności życia fizycznego i integralności osobistej, zaś jego punktem kulminacyjnym jest pozytywne przykazanie, które każe poczuwać się do odpowiedzialności za bliźniego jak za siebie samego: „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19, 18).

41. Przykazanie „nie zabijaj”, zawarte w pozytywnym przykazaniu miłości bliźniego i przez nie pogłębione, zostaje potwierdzone w całej swej mocy przez Pana Jezusa. Na pytanie bogatego młodzieńca: „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?”, Jezus odpowiada: „jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19, 16. 17). I jako pierwsze z nich wymienia przykazanie „nie zabijaj” (w. 18). W Kazaniu na Górze Jezus żąda od swoich uczniów sprawiedliwości doskonalszej niż sprawiedliwość uczonych w piśmie i faryzeuszów, także w dziedzinie poszanowania życia: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj!; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi” (Mt 5, 21-22).

Przez swoje słowa i czyny Jezus jeszcze wyraźniej ukazuje pozytywne wymogi przykazania dotyczącego nienaruszalności życia. Można je odnaleźć już w Starym Testamencie, którego prawodawstwo starało się chronić życie w chwilach słabości i zagrożenia, otaczając opieką cudzoziemców, wdowy, sieroty, chorych, wszelkiego rodzaju ubogich oraz życie nie narodzonych (por. Wj 21, 22; 22, 20-26). Dzięki Jezusowi te pozytywne wymogi zyskują nową żywotność i rozmach, ukazując cały swój zasięg i głębię: obejmują nie tylko troskę o życie brata (krewnego, członka tego samego narodu czy cudzoziemca mieszkającego w kraju Izraela), ale także odpowiedzialność za obcych, a nawet miłość nieprzyjaciół.

Żaden człowiek nie jest obcy dla tego, kto powinien być bliźnim wszystkich potrzebujących i poczuwać się do odpowiedzialności za ich życie, jak naucza wymowna i przekonująca przypowieść o dobrym Samarytaninie (por. Łk 10, 25-37). Nawet wróg przestaje być wrogiem dla tego, kto ma obowiązek go kochać (por. Mt 5, 38-48; Łk 6, 27-35) i „czynić mu dobro” (por. Łk 6, 27. 33. 35), zaspokajając gorliwie i bezinteresownie jego życiowe potrzeby (por. Łk 6, 34-35). Szczytem tej miłości jest modlitwa za nieprzyjaciół, która współbrzmi z przewidującą miłością Boga: „A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie;

ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5, 44-45; por. Łk 6, 28. 35).

Tak więc najgłębszym wymiarem Bożego przykazania, chroniącego życie człowieka, jest wymóg okazywania czci i miłości każdej osobie i jej życiu. Takie pouczenie kieruje do chrześcijan Rzymu apostoł Paweł, nawiązując do słów Jezusa (por. Mt 19, 17-18): „Albowiem przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i wszystkie inne — streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rz 13, 9-10).

„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 2, 28): odpowiedzialność człowieka za życie

42. Bronić życia i umacniać je, czcić je i kochać — oto zadanie, które Bóg powierza każdemu człowiekowi, powołując go — jako swój żywy obraz — do udziału w Jego panowaniu nad światem: „Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi»” (Rdz 1, 28).

Tekst biblijny ukazuje w pełnym świetle rozległość i głębię panowania, jakim Bóg obdarza człowieka. Chodzi nade wszystko o panowanie nad ziemią i każdą istotą żyjącą, jak przypomina Księga Mądrości: „Boże przodków i Panie miłosierdzia, (...) w Mądrości swojej stworzyłeś człowieka, by panował nad stworzeniami, co przez Ciebie się stały, by władał światem w świętości i sprawiedliwości” (9, 1-3). Także Psalmista opiewa panowanie człowieka jako znak chwały i godności nadanej mu przez Stwórcę: „Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy: owce i bydło wszelakie, a nadto i polne stada, ptactwo powietrzne oraz ryby morskie, wszystko, co szlaki mórz przemierza” (Ps 8, 7-9).

Człowiek został powołany, aby uprawiać ogród ziemi i strzec go (por. Rdz 2, 15), jest zatem w szczególny sposób odpowiedzialny za środowisko życia, to znaczy za rzeczywistość stworzoną, która z woli Boga ma służyć jego osobowej godności i jego życiu: odpowiedzialny nie tylko wobec obecnej epoki, ale i przyszłych pokoleń. Na tym polega kwestia ekologiczna z wszystkimi jej aspektami — od ochrony naturalnych „habitatów” różnych gatunków zwierząt i form życia po „ekologię człowieka” w ścisłym sensie²⁸; drogę do jej rozwiązania, szanującego to wielkie dobro, jakim jest życie, każde życie, wskazują zasady etyczne, jasno i stanowczo sformułowane na stronicach Biblii. W istocie, „panowanie, przekazane przez Stwórcę człowiekowi, nie oznacza władzy absolutnej, nie może też być mowy o wolności «używania» lub dowolnego

dysponowania rzeczami. Ograniczenie nałożone od początku na człowieka przez samego Stwórcę i wyrażone w sposób symboliczny w zakazie «spożywania owocu drzewa» (por. Rdz 2, 16-17) jasno ukazuje, że w odniesieniu do widzialnej natury jesteśmy poddani nie tylko prawom biologicznym, ale także moralnym, których nie można bezkarnie przekraczać”²⁹.

43. Pewien udział człowieka w panowaniu Boga ujawnia się także w szczególnej odpowiedzialności, jaka została mu powierzona w odniesieniu do życia prawdziwie ludzkiego. Najwznioślejszym przejawem tej odpowiedzialności jest przekazywanie życia przez akt zrodzenia, dokonany przez mężczyznę i kobietę w małżeństwie, jak przypomina nam Sobór Watykański II: „Bóg sam to powiedział: «Nie jest dobrze człowiekowi być samemu» (Rdz 2, 18), i «uczynił człowieka od początku jako mężczyznę i niewiastę» (Mt 19, 14), chcąc dać mu pewne specjalne uczestnictwo w swoim własnym dziele stwórczym, pobłogosławił mężczyznę i kobiecie mówiąc: «bądźcie płodni i rozmnażajcie się» (Rdz 1, 28)”³⁰.

Mówiąc o „pewnym specjalnym uczestnictwie” mężczyzny i kobiety w „stwórczym dziele” Boga, Sobór pragnie podkreślić, że zrodzenie dziecka jest wydarzeniem głęboko ludzkim i wysoce religijnym, gdyż angażuje małżonków, tworzących „jedno ciało” (por. Rdz 2, 24), a zarazem Boga samego, który jest obecny. Jak napisałem w Liście do Rodzin, „gdy z małżeńskiej jedności dwojga rodzi się nowy człowiek, to przynosi on z sobą na świat szczególny obraz i podobieństwo Boga samego: w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby. Jeśli mówimy, że małżonkowie jako rodzice są współpracownikami Boga-Stwórcy w poczęciu i zrodzeniu nowego człowieka, to sformułowaniem tym nie wskazujemy tylko na prawa biologii, ale na to, że w ludzkim rodzicielstwie sam Bóg jest obecny — obecny w inny jeszcze sposób niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym, «na ziemi». Przecież od Niego tylko może pochodzić «obraz i podobieństwo», które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu. Rodzenie jest kontynuacją stworzenia”³¹.

Taką naukę przekazuje prostym i wymownym językiem biblijnym tekst, który przytacza radosny okrzyk pierwszej kobiety, „matki wszystkich żyjących” (por. Rdz 3, 20). Ewa, świadoma Bożej interwencji, woła: „Otrzymałam mężczyznę od Pana” (Rdz 4, 1). Tak więc w akcie rodzenia, w którym rodzice przekazują życie dziecku, zostaje też przekazany — dzięki stworzeniu nieśmiertelnej duszy³² — obraz i podobieństwo samego Boga. Taki jest sens słów, które rozpoczynają „rodowód potomków Adama”: „Gdy Bóg stworzył człowieka, na podobieństwo Boga stworzył go; stworzył mężczyznę i niewiastę, pobłogosławił ich i dał im nazwę «ludzie», wtedy gdy ich stworzył. Gdy Adam miał sto trzydzieści lat, urodził mu się syn, podobny do niego jako jego obraz, i dał mu na imię Set” (Rdz 5, 1-3). Właśnie ta rola współpracowników Boga przekazującego swój obraz nowej istocie stanowi o wielkości małżonków, gotowych „współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela, który przez nich wciąż powiększa i wzbogaca swoją rodzinę”³³. Zgodnie z tą wizją biskup Amfiloch wywyższał wartość „świętego małżeństwa, wybranego i wyniesionego ponad wszystkie

ziemskie dary” jako wspólnoty, która „rodzi człowieczeństwo i tworzy obrazy Boże”³⁴.

Tak więc mężczyzna i kobieta zjednoczeni w małżeństwie zostają włączeni w Boże dzieło: poprzez akt zrodzenia dar Boży zostaje przyjęty i nowe życie otwiera się na przyszłość.

Niezależnie jednak od specyficznej misji rodziców, zadanie opieki nad życiem i służenie mu spoczywa na wszystkich, zwłaszcza w sytuacjach, gdy życie jest szczególnie słabe i bezbronne. Przypomina nam o tym sam Chrystus, żądając, byśmy Go kochali w braciach dotkniętych przez wszelkiego rodzaju cierpienie: w głodnych, spragnionych i cudzoziemcach, w nagich, chorych, uwięzionych... To, co czynimy jednemu z nich, czynimy samemu Chrystusowi (por. Mt 25, 31-46).

„Ty bowiem utworzyłeś moje nerki” (Ps 139 [138], 13): godność dziecka jeszcze nie narodzonego

44. Życie ludzkie jest szczególnie słabe i kruche, kiedy przychodzi na świat oraz kiedy opuszcza doczesność, aby osiągnąć wieczność. Słowo Boże wielokrotnie wzywa do otoczenia życia opieką i szacunkiem, zwłaszcza życia naznaczonego przez chorobę i starość. Jeżeli brak w Biblii bezpośrednich i jednoznacznych wezwań do ochrony życia u jego początków, zwłaszcza przed narodzeniem, podobnie zresztą jak w obliczu bliskiego już kresu, można to łatwo wyjaśnić faktem, że nawet sama możliwość działania przeciw życiu, napaści na nie lub wręcz odebrania życia w takich okolicznościach nie mieściła się w pojęciach religijnych i kulturowych Ludu Bożego.

Lud Starego Testamentu bał się bezpłodności jako przekleństwa, zaś liczne potomstwo uważał za błogosławieństwo: „Oto synowie są darem Pana, a owoc łona nagrodą” (Ps 127 [126], 3; por. Ps 128 [127], 3-4). To przekonanie wynika między innymi ze świadomości, że Izrael jest ludem Przymierza, powołanym, aby się rozmnażać zgodnie z obietnicą daną Abrahamowi: „Spójrz w niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić; (...) Tak liczne będzie twoje potomstwo” (Rdz 15, 5). Przede wszystkim jednak do głosu dochodzi tu przeświadczenie, że życie przekazywane przez rodziców ma źródło w Bogu, czego świadectwo można znaleźć na wielu stronicach Biblii, które ze czcią i miłością mówią o poczęciu, o kształtowaniu się życia w łonie matki, o narodzinach i o ścisłej więzi, jaka zachodzi między pierwszą chwilą istnienia a działaniem Boga Stwórcy.

„Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” (Jr 1, 5): życie każdego człowieka od samego początku przebiega zgodnie z Bożym zamysłem. Hiob, pogrążony w cierpieniu, oddaje się kontemplacji działania Bożego, które dostrzega w przedziwnym procesie kształtowania się swego ciała w łonie matki, i to pozwala mu zachować ufność oraz wyrazić pewność, że istnieje Boży plan wobec jego życia: „Twe ręce ukształtowały mnie, uczyniły: opuszczonego

dokoła chcesz zniszczyć? Wspomnij, żeś mnie ulepił z gliny: i chcesz mnie obrócić w proch? Czy mnie nie zlałeś jak mleko, czyż zsiąść się nie dałeś jak serowi? Odziałeś mnie skórą i ciałem i spiąłeś żyłami i kośćmi, darzyłeś miłością, bogactwem, troskliwością Twa strzegła mi ducha” (10, 8-12). Także niektóre psalmy wyrażają pełne czci zdumienie działaniem Boga, który kształtuje życie człowieka w łonie matki³⁵.

Czyż jest to do pomyślenia, by choćby przez chwilę ten cudowny proces rodzenia się życia nie podlegał mądrym i miłującym działaniu Stwórcy i był wydany na łaskę ludzkiej samowoli? Z pewnością nie sądzi tak matka siedmiu braci, która wyraża swą wiarę w Boga jako źródło i rękojmię życia od chwili poczęcia, a zarazem fundament nadziei na nowe życie po śmierci: „Nie wiem, w jaki sposób znaleźliście się w moim łonie, nie ja wam dałam tchnienie i życie, a członki każdego z was nie ja ułożyłam. Stwórca świata bowiem, który ukształtował człowieka i wynalazł początek wszechrzeczy, w swojej litości ponownie odda wam tchnienie i życie, dlatego, że wy gardzicie sobą teraz dla Jego praw” (2 Mch 7, 22-23).

45. Objawienie Nowego Testamentu potwierdza bezwarunkowe uznanie wartości życia od chwili poczęcia. Gdy Elżbieta staje się brzemienną, wypowiada swą radość słowami, które wyrażają pochwałę płodności i pełne troski oczekiwanie na nowe życie: „Pan (...) wejrzał łaskawie i zdjął ze mnie hańbę” (Łk 1, 25). Jednakże wartość osoby od chwili jej poczęcia zostaje jeszcze mocniej podkreślona w spotkaniu Maryi Dziewicy i Elżbiety, a zarazem dwojga dzieci, ukrytych w łonie matek. To właśnie one — dzieci — obwieszczają nadejście ery mesjańskiej: w chwili spotkania zaczyna działać odkupieńcza moc obecności Syna Bożego wśród ludzi. „Natychmiast — pisze św. Ambroży — stają się odczuwalne dobrodziejstwa, jakie płyną z przybycia Maryi i z obecności Pana. (...) Elżbieta jako pierwsza usłyszała głos, ale Jan pierwszy odczuł działanie łaski; ona usłyszała w porządku natury, on rozradował się ze względu na tajemnicę; ona usłyszała nadchodzącą Maryję, on zaś Chrystusa; niewiasta spostrzegła przybycie Niewiasty, a dziecię przybycie Dziecięcia. One rozmawiają o otrzymanych łaskach, oni zaś, pozostając w łonach swych matek, urzeczywistniają łaskę i tajemnicę miłosierdzia dla dobra samych matek, tak że na mocy podwójnego cudu prorokują one pod natchnieniem synów, których noszą w łonie. O synu jest powiedziane, że się rozradował, a o matce, że została napełniona Duchem Świętym. To nie matka była pierwsza napełniona Duchem, ale Syn, pełen Ducha. Świętego, napełnił także matkę”³⁶.

„Ufałem, nawet gdy mówiłem: «jestem w wielkim ucisku>” (Ps 116 [115], 10): życie w starości i cierpieniu

46. Również jeśli chodzi o ostatnie chwile życia, byłoby anachronizmem szukanie w Objawieniu biblijnym treści bezpośrednio związanych z aktualną problematyką dotyczącą poszanowania osób starszych i chorych czy wyraźnego potępienia prób spowodowania przemocą ich przedwczesnej śmierci: znajdujemy się bowiem w kontekście kulturowym i

religijnym, w którym tego rodzaju pokusy nie są znane, a przeciwnie, w osobie starca, z uwagi na jego mądrość i doświadczenie, dostrzega się niezastąpione bogactwo dla rodziny i społeczeństwa.

Starość cieszy się poważaniem i jest otoczona czcią, (por. 2 Mch 6, 23). Sprawiedliwy nie prosi o uwolnienie od starości i od jej ciężaru, przeciwnie, modli się słowami: „Ty bowiem, mój Boże, jesteś moją nadzieją, Panie, ufności moja od moich lat młodych! (...) Lecz i w starości, w wieku sędziwym nie opuszczaj mnie, Boże, gdy [moc] Twego ramienia głosić będę, całemu przyszłemu pokoleniu — Twą potęgę” (Ps 71 [70], 5. 18). Era mesjańska jest przedstawiana jako czas, kiedy „nie będzie już (...) starca, który by nie dopełnił swych lat” (Iz 65, 20).

Jak jednak w latach starości stawić czoło nieuchronnemu schyłkowi życia? Jaką postawę przyjąć w obliczu śmierci? Człowiek wierzący wie, że jego życie jest w ręku Boga: „Ty, Panie, mój los zabezpieczasz” (por. Ps 16 [15], 5) i godzi się przyjąć od Niego także śmierć: „Taki jest wyrok wydany przez Pana na wszelkie ciało: i po co odrzucać to, co się podoba Najwyższemu?” (Syr 41, 4). Człowiek nie jest panem śmierci, tak jak nie jest panem życia; w życiu i w śmierci musi zawierzyć się całkowicie „woli Najwyższego”, zamysłowi Jego miłości.

Także w czasie choroby człowiek zostaje powołany, aby okazać podobne zawierzenie Panu i odbudować w sobie głębokie zaufanie do Tego, który „leczy wszystkie (...) niemoce” (Ps 103 [102], 3). Kiedy człowiekowi wydaje się, że nie ma już szans na odzyskanie zdrowia — tak że chciałby zawołać: „Dni moje są podobne do wydłużonego cienia, a ja usycham jak trawa” (Ps 102 [101], 12) — nawet wówczas wierzący jest pełen niezłomnej ufności w ożywiającą moc Boga. Choroba nie pogrąża go w rozpacz i nie każe mu szukać śmierci, ale raczej wołać z nadzieją: „Ufałem, nawet gdy mówiłem: «Jestem w wielkim ucisku»” (Ps 116 [115], 10); „Panie, mój Boże, do Ciebie wołałem, a Tyś mnie uzdrowił. Panie, dobyłeś mnie z Szeolu, przywróciłeś mnie do życia spośród schodzących do grobu” (Ps 30 [29], 3-4).

47. Misja Jezusa i liczne dokonane przezeń uzdrowienia pokazują, jak bardzo Bóg troszczy się także o cielesne życie człowieka. Jako „lekarz ciała i ducha”³⁷, Jezus został posłany przez Ojca, aby głosił dobrą nowinę ubogim i opatrywał rany serc złamanych (por. Łk 4, 18; Iz 61, 1). Z kolei On sam, rozsyłając w świat swoich uczniów, powierza im misję, w której głoszenie Ewangelii łączy się z uzdrawianiem chorych: „Idźcie i głoscie: «Bliskie już jest królestwo niebieskie». Uzdawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy !” (Mt 10, 7-8; por. Mk 6, 13; 16, 18).

Życie cielesne w swojej ziemskiej kondycji bez wątpienia nie jest dla wierzącego wartością absolutną, tak że może on zostać wezwany, aby je porzucić dla wyższego dobra; jak mówi Jezus, „kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je” (Mk 8, 35). Liczne są w tej materii świadectwa Nowego Testamentu. Jezus nie waha się poświęcić samego siebie i dobrowolnie składa własne

życie w ofierze Ojcu i za swoich przyjaciół (por. J 10, 15-17). Także śmierć Jana Chrzciciela, przygotowującego nadejście Zbawiciela poświadcza, że życie ziemskie nie jest dobrem absolutnym: ważniejsza od niego jest wierność słowu Bożemu, nawet wówczas, gdy może kosztować życie (por. Mk 6, 17-19). Szczepan zaś — kiedy mają odebrać mu doczesne życie, gdyż świadczył wiernie o zmartwychwstaniu Chrystusa — naśladuje Mistrza i wychodzi na spotkanie swoich oprawców ze słowami przebaczenia (por. Dz 7, 59-60), otwierając drogę nieprzeliczonej rzeszy męczenników, od początku otoczonych czcią Kościoła.

Żaden człowiek nie może jednak samowolnie decydować o tym, czy ma żyć, czy umrzeć; jedynym i absolutnym Panem, władnym podjąć taką decyzję, jest Stwórca — Ten, w którym „żywemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28).

„Wszyscy, którzy się go trzymają, żyć będą” (Ba 4, 1): od prawa nadanego na Synaju po dar Ducha Świętego

48. Życie nosi w sobie niezatarty zapis swojej prawdy. Człowiek, przyjmując dar Boży, powinien dążyć do zachowania życia w tej prawdzie, która należy do samej istoty życia. Oderwać się od niej znaczy skazać samego siebie na egzystencję pozbawioną znaczenia i nieszczęśliwą, a w konsekwencji stać się wręcz zagrożeniem dla istnienia innych, jako że zostają zniesione bariery, które gwarantują poszanowanie i obronę życia w każdej sytuacji.

Prawda życia zostaje objawiona przez Boże przykazanie. Słowo Boże wskazuje konkretny kierunek, w którym powinno zmierzać życie, aby uszanować swoją prawdę i zachować godność. Nie tylko specjalne przykazanie „nie będziesz zabijał” (Wj 20, 13; Pwt 5, 17) zapewnia ochronę życia: całe Prawo Pańskie służy jego ochronie, ponieważ objawia ową prawdę, w której życie odnajduje pełne znaczenie.

Nic dziwnego zatem, że Przymierze, jakie Bóg zawiera ze swoim ludem, jest tak mocno związane z perspektywą życia, także w jego wymiarze cielesnym. Przykazanie zostaje tu przedstawione jako droga życia: „Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiąść” (Pwt 30, 15-16). Chodzi tu nie tylko o ziemię Kanaan i istnienie ludu Izraela, ale o świat dzisiejszy i przyszły oraz o istnienie całej ludzkości. Jest to bowiem absolutnie niemożliwe, aby życie zachowało swój autentyzm i pełnię, odrywając się od dobra; dobro zaś należy do samej istoty przykazań Bożych, czyli „prawa życia” (por. Syr 17, 11). Dobro, które należy czynić, nie zostaje narzucone życiu niczym przytłaczający je ciężar, ale to ono właśnie stanowi istotną rację życia, które można budować wyłącznie poprzez czynienie dobra.

Tak więc Prawo jako całość w pełni chroni życie człowieka. Tłumaczy to, dlaczego tak trudno jest dochować wierności przykazaniu „nie zabijaj”, jeśli nie przestrzega się innych „słów życia” (por. Dz 7, 38), z którymi jest związane to przykazanie. Wyrwane z tej perspektywy, staje się ono ostatecznie tylko zwykłym zewnętrznym zakazem, zaś człowiek rychło zaczyna się doszukiwać jego ograniczeń, sposobów złagodzenia go i uchylenia w wyjątkowych sytuacjach. Tylko wówczas, gdy otwiera się na pełnię prawdy o Bogu, o człowieku i o historii, przykazanie „nie zabijaj” odzyskuje swój pełny blask jako dobro dla człowieka we wszystkich jego wymiarach i relacjach. W tej perspektywie możemy dostrzec pełnię prawdy zawartej w słowach Księgi Powtórzonego Prawa, przywołanych przez Jezusa jako odpowiedź na pierwsze kuszenie na pustyni: „nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale (...) wszystkim, co pochodzi z ust Pana” (8, 3; por. Mt 4, 4).

Słuchając słowa Bożego, człowiek może żyć godnie i sprawiedliwie, przestrzegając Prawa Bożego, człowiek może przynosić owoce życia i szczęścia: „Wszyscy, którzy się go trzymają, żyć będą. Którzy je zaniedbują, pomrą” (Ba 4, 1).

49. Dzieje Izraela ukazują, jak trudno jest dochować wierności prawu życia, które Bóg wpisał w serca ludzi i powierzył ludowi Przymierza na górze Synaj. Gdy niektórzy poszukiwali wizji życia niezgodnych z Bożym planem, przede wszystkim Prorocy przypominali z mocą, że tylko Bóg jest prawdziwym źródłem życia. Czytamy zatem u Jeremiasza: „podwójne zło popełnił mój naród: opuścili Mnie, źródło żywej wody, żeby wykopać sobie cysterny, cysterny popękane, które nie utrzymują wody” (2, 13). Prorocy oskarżają tych, którzy gardzą życiem i łamią prawa osoby: „w prochu ziemi depcą głowy biednych” (Am 2, 7); „napełnili to miejsce krwią niewinnych” (Jr 19, 4). Prorok Ezechiel wielokrotnie piętnuje za to Jerozolimę, nazywając ją „krwawym miastem” (por. 22, 2; 24, 6. 9) i „miastem, które przelewa własną krew” (por. 22, 3).

Demaskując przestępstwa przeciw życiu, Prorocy starali się przede wszystkim wzbudzić oczekiwanie na nową zasadę życia, zdolną położyć fundamenty pod odnowioną więź z Bogiem i braćmi, otwierając nieznane dotąd i niezwykle możliwości zrozumienia i realizacji wszystkich wymogów Ewangelii życia. Stanie się to możliwe wyłącznie dzięki darowi Bożemu, który oczyszcza i odnawia: „pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmazy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza” (Ez 36, 25-26; por. Jr 31, 31-34). To „serce nowe” pozwala zrozumieć i urzeczywistnić najprawdziwszy i najgłębszy sens życia: jest nim dar, który się spełnia w dawaniu siebie. To wzniosłe orędzie o wartości życia wyraża biblijna postać Sługi Pańskiego: „Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży (...). Po udrękach swej duszy, ujrzy światło” (Iz 53, 10-11).

Prawo wypełnia się w życiu i działalności Jezusa z Nazaretu, zaś nowe serce zostaje dane człowiekowi za pośrednictwem Jego Ducha. Jezus

bowiem nie odrzuca Prawa, ale doprowadza do jego wypełnienia: Prawo i Prorocy mieszczą się w złotej regule wzajemnej miłości (por. Mt 7, 12). W Jezusie Prawo staje się ostatecznie „ewangelią”, dobrą nowiną o Bożym panowaniu nad światem, które sprowadza wszelkie istnienie na nowo do jego korzeni i do pierwotnych perspektyw. Jest to Nowe Prawo, „prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie” (Rz 8, 2), a jego podstawowym wyrazem, na wzór Chrystusa oddającego życie za przyjaciół swoich (por. J 15, 13), jest dar z siebie z miłości do braci: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci” (1 J 3, 14). Jest to prawo wolności, radości i szczęścia.

„Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19, 37): na drzewie Krzyża wypełnia się Ewangelia życia 50. Kończąc ten rozdział, poświęcony rozważaniu chrześcijańskiego orędzia o życiu, chciałbym zatrzymać się na chwilę z każdym z was, aby wspólnie kontemplować Tego, którego przebili i który wszystkich przyciąga ku sobie (por. J 19, 37; 12, 32). Patrząc na „widowisko” krzyża (Łk 23, 48), możemy dostrzec w tym chwalebnym drzewie wypełnienie i pełne objawienie całej Ewangelii życia.

Wczesnym popołudniem w Wielki Piątek „mrok ogarnął całą ziemię (...). Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek” (Łk 23, 44-45). Jest to obraz wielkiego kosmicznego wstrząsu i nadludzkiego zmagania między siłami dobra i siłami zła, między życiem i śmiercią. I my znajdujemy się dziś w samym centrum dramatycznej walki między „kulturą śmierci” i „kulturą życia”. Ale blask Krzyża nie zostaje przesłonięty przez ten mrok — przeciwnie, na jego tle Krzyż jaśnieje jeszcze mocniej i wyraźniej, jawi się jako centrum, sens i cel całej historii i każdego ludzkiego życia.

Jezus zostaje przybity do krzyża i wywyższony nad ziemię. Przeżywa chwile swej największej „niemocy”, a Jego życie wydaje się całkowicie zdane na szyderstwa przeciwników i przemoc oprawców: drwią z Niego, wyśmiewają Go i znieważają (por. Mk 15, 24-36). Ale właśnie w obliczu tego wszystkiego, „widząc, że w ten sposób oddał ducha”, rzymski setnik woła: „Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym” (Mk 15, 39). Tak więc tożsamość Syna Bożego objawia się w chwili Jego skrajnej słabości: na Krzyżu ukazuje się Jego chwała!

Przez swoją śmierć Jezus rzuca światło na sens życia i śmierci każdej istoty ludzkiej. Przed śmiercią modli się do Ojca o przebaczenie dla swoich prześladowców (por. Łk 23, 34), zaś łotrowi, który prosi Go, by pamiętał o nim w swoim królestwie, odpowiada: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 43). Po Jego śmierci „groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało” (Mt 27, 52). Zbawienie dokonane przez Jezusa jest darem życia i zmartwychwstania. Przez całe swoje życie Jezus obdarzał ludzi zbawieniem także przez to, że ich uzdrawiał i dobrze czynił wszystkim (por. Dz 10, 38). Cuda zaś, uzdrowienia, a nawet wskrzeszenia były znakiem innego zbawienia, polegającego na przebaczeniu grzechów, czyli na uwolnieniu człowieka od najgłębszej choroby i wyniesieniu go do życia samego Boga.

Na Krzyżu odnawia się i dokonuje, zyskując pełną i ostateczną doskonałość, cud węża wywyższonego przez Mojżesza na pustyni (por. J 3, 14-15; Lb 21, 8-9). Także dzisiaj każdy człowiek zagrożony w swoim istnieniu może skierować wzrok ku Temu, który został przebity, aby odnaleźć niezawodną nadzieję wyzwolenia i odkupienia.

51. Jest jeszcze jedno wydarzenie, które przyciąga moją uwagę i skłania mnie do głębokiej kontemplacji. „A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się! I skłoniwszy głowę oddał ducha” (J 19, 30). Zaś jeden z rzymskich żołnierzy „włóczył przebłaski Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19, 34).

Wszystko się już wypełniło. Wyrażenie „oddął ducha” opisuje śmierć Jezusa, podobną do śmierci każdego innego człowieka, ale wydaje się wskazywać także na „dar Ducha”, przez który On wybawia nas od śmierci i otwiera na nowe życie.

Człowiek otrzymuje udział w życiu samego Boga. Poprzez sakramenty Kościoła — których symbolami są krew i woda wypływające z boku Chrystusa — to życie jest nieustannie przekazywane synom Bożym, przez co stają się oni ludem Nowego Przymierza. Z Krzyża — źródła życia — rodzi się i rozrasta „lud życia”.

Kontemplacja Krzyża prowadzi nas w ten sposób do najgłębszych korzeni tego, co się wydarzyło. Jezus, który przychodząc na świat powiedział: „Oto idę, abym spełniał, o Boże, wolę Twoją” (por. Hbr 10, 9), stał się we wszystkim posłuszny Ojcu i „umiłował swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1), oddając za nich bez reszty samego siebie.

On, który „nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10, 45), osiąga na Krzyżu szczyt miłości: „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). On zaś umarł za nas, gdyśmy jeszcze byli grzesznikami (por. Rz 5, 8).

Tym samym obwieszcza On, że życie osiąga swój szczyt, swój sens i swoją pełnię, kiedy zostaje złożone w darze.

W tym miejscu nasze rozważanie staje się uwielbieniem i dziękczynieniem, a zarazem skłania nas do naśladowania Jezusa i pójścia za Nim (por. 1 P 2, 21).

Także i my jesteśmy powołani, aby oddać życie za braci, urzeczywistniając w ten sposób prawdziwy sens i przeznaczenie naszej egzystencji.

Jesteśmy do tego zdolni, bo Ty, o Panie, dałeś nam przykład i przekazałeś nam moc Twego Ducha. Zdołamy to uczynić, jeżeli każdego dnia, z Tobą i tak jak Ty, będziemy posłusznie spełniać wolę Ojca.

Dozwól zatem, byśmy umieli z sercem uległym i ofiarnym słuchać każdego słowa, które wychodzi z ust Bożych: w ten sposób nauczymy się nie tylko „nie zabijać” ludzkiego życia, ale będziemy też umieli je czcić, miłować i umacniać.

Rozdział III

Nie zabijaj

Święte prawo Boże

„Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19, 17): ewangelia i przykazanie

52. „A oto podszedł do Niego pewien człowiek i zapytał: «Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?»” (Mt 19, 16). Jezus odpowiedział: „jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19, 17). Nauczyciel mówi o życiu wiecznym, to znaczy o uczestnictwie w życiu samego Boga. Droga do tego życia prowadzi przez zachowywanie przykazań Bożych, a więc także przykazania „nie zabijaj”. Jest to pierwszy z zakazów Dekalogu, które Jezus przypomina młodzieńcowi pytającemu Go, jakich przykazań ma przestrzegać: „Jezus odpowiedział: «Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij»” (Mt 19, 18).

Przykazania Bożego nie można nigdy oddzielać od miłości Boga: zawsze jest darem, który ma służyć rozwojowi człowieka i jego radości. Jako takie stanowi istotny aspekt i nieodłączny element Ewangelii, więcej — samo jawi się jako „ewangelia”, czyli dobra i radosna nowina. Także Ewangelia życia jest wielkim darem Boga i zarazem zobowiązującym zadaniem dla człowieka. Budzi podziw i wdzięczność wolnej osoby i domaga się od niej, by ją przyjęła, chroniła i ceniła z żywym poczuciem odpowiedzialności: dając człowiekowi życie, Bóg żąda, by człowiek to życie kochał, szanował i rozwijał. W ten sposób dar staje się przykazaniem, a samo przykazanie jest darem.

Stwórca chciał, aby człowiek, żywy obraz Boga, był królem i panem. „Bóg uczynił człowieka — pisze św. Grzegorz z Nyssy — w taki sposób, aby mógł on sprawować swą funkcję króla ziemi. (...) Człowiek został stworzony na podobieństwo Tego, który rządzi wszechświatem. Wszystko to wskazuje, że od samego początku jego natura nosi znamię królewskości. (...) Także człowiek jest królem. Stworzony, aby panować nad światem, otrzymał podobieństwo do króla wszechświata, jest żywym obrazem, który przez swoją godność uczestniczy w doskonałości Boskiego wzoru”³⁸. Człowiek — powołany, aby być płodnym i rozmnażać się, by czynić sobie ziemię poddaną i panować nad wszystkimi istotami niższymi od niego (por. Rdz 1, 28) — jest królem i panem nie tylko rzeczy, ale także i przede wszystkim samego siebie³⁹, a w pewnym sensie życia, które zostało mu dane i które może przekazywać przez dzieło rodzenia, wypełniane w miłości i z

poszanowaniem dla zamysłu Bożego. Nie jest to jednak panowanie absolutne, ale służebne — rzeczywisty odbłask jedynego i nieskończonego panowania Boga. Dlatego człowiek powinien je wypełniać z mądrością i miłością, uczestnicząc w niezmierzonej mądrości i miłości Boga. Dokonuje się to przez posłuszeństwo Jego świętemu Prawu: posłuszeństwo wolne i radosne (por. Ps 119 [118]), którego źródłem i pokarmem jest świadomość, że przykazania Pańskie są darem łaski, powierzonym człowiekowi tylko i wyłącznie dla jego dobra, aby strzec jego godności osobowej i prowadzić go do szczęścia.

Człowiek nie jest absolutnym władcą i samowolnym sędzią rzeczy, a tym bardziej życia, ale jest „sługą planu ustalonego przez Stwórcę”⁴⁰ — i na tym polega jego niezrównana wielkość.

Życie zostaje powierzone człowiekowi jako skarb, którego nie wolno mu roztrwonić i jako talent do wykorzystania. Człowiek musi się z niego rozliczyć przed swoim Panem (por. Mt 25, 14-30; Łk 19, 12-27).

„Upomnę się (...) u człowieka o życie człowieka” (Rdz 9, 5): życie ludzkie jest święte i nienaruszalne

53. „Życie ludzkie jest święte, ponieważ od samego początku domaga się «stwórczego działania Boga» i pozostaje na zawsze w specjalnym odniesieniu do Stwórcy, jedynego swego celu. Sam Bóg jest Panem życia, od jego początku aż do końca. Nikt, w żadnej sytuacji, nie może rościć sobie prawa do bezpośredniego zniszczenia niewinnej istoty ludzkiej”⁴¹. W tych słowach Instrukcja Donum vitae wyraża zasadniczą treść Bożego Objawienia o świętości i nienaruszalności życia ludzkiego.

Pismo Święte rzeczywiście ukazuje człowiekowi przykazanie „Nie będziesz zabijał” jako nakaz Boży (Wj 20, 13; Pwt 5, 17). Znajduje się ono — jak już podkreśliłem — w Dekalogu, w samym sercu Przymierza, zawartego przez Boga z ludem wybranym; ale było obecne już w pierwotnym przymierzu, które Bóg zawarł z ludzkością po oczyszczającej karze potopu, wywołanej przez rozprzestrzenianie się grzechu i przemocy (por. Rdz 9, 5-6).

Bóg ogłasza, że jest absolutnym Panem życia człowieka, ukształtowanego na Jego obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26-28). Życie ludzkie ma zatem charakter święty i nienaruszalny, w którym odzwierciedla się nienaruszalność samego Stwórcy. Dlatego właśnie sam Bóg będzie surowym sędzią każdego pogwałcenia przykazania „nie zabijaj”, stanowiącego podstawę wszelkiego współżycia społecznego. To On jest „goelem”, czyli obrońcą niewinnego (por. Rdz 4, 9-15; Iz 41, 14; Jr 50, 34; Ps 19 [18], 15). Także w ten sposób Bóg ukazuje, że „nie cieszy się ze zguby żyjących” (Mdr 1, 13). Tylko Szatan może się nią cieszyć: przez jego zawiść śmierć weszła na świat (por. Mdr 2, 24). On to, który jest „zabójcą od początku”, jest też „kłamstwem i ojcem kłamstwa” (por. J 8, 44): zwodząc człowieka, prowadzi go do grzechu i śmierci, które ukazuje jako cel i owoc życia.

54. Przykazanie „nie zabijaj” ma wyraźnie treść negatywną: wskazuje na istotną granicę, której nigdy nie można przekroczyć. Pośrednio jednak skłania do przyjęcia pozytywnej postawy absolutnego szacunku dla życia, prowadząc do jego obrony i do postępowania drogą miłości, która składa siebie w darze, przyjmuje i służy. Także lud Przymierza, choć powoli i wśród trudności, dojrzywał stopniowo do takiej postawy, przygotowując się w ten sposób na wielką zapowiedź Jezusa: przykazanie miłości bliźniego jest podobne do przykazania miłości Boga; „Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy” (por. Mt 22, 36-40). „Albowiem przykazania: (...) nie zabijaj (...) i wszystkie inne — podkreśla św. Paweł — streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego” (Rz 13, 9; por. Ga 5, 14). Przykazanie „nie zabijaj”, przejęte i wypełnione w Nowym Prawie, pozostaje nieodzownym warunkiem „otrzymania życia” (por. Mt 19, 16-19). W tej samej perspektywie mieszczą się także stanowcze słowa apostoła Jana: „Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego” (1 J 3, 15).

Od samego początku żywa Tradycja Kościoła na nowo potwierdziła, w sposób stanowczy, przykazanie „nie zabijaj”, jak o tym świadczy Didache, najstarszy pozabiblijny tekst chrześcijański: „Dwie są drogi, jedna żywota, druga śmierci, różnica zaś wielka między tymi drogami. (...) Drugie zaś przykazanie nauki jest takie: nie zabijaj, (...) nie zabijaj płodu, nie odbieraj życia niemowlęciu. (...) A oto droga śmierci: (...) nie znają litości wobec nieszczęśliwego, nie pomagają utrudzonemu, nie liczą się ze Stwórcą, lecz bez skrupów zabijają niemowlęta i spędzają płód, odwracają się od ubogiego, dręczą uciśnionego, bronią bogaczy, a biednych sądzą niesprawiedliwie i w ogóle wszelkie możliwe popełniają grzechy. Wy, dzieci, nie miejcie z tym nic wspólnego!”

W miarę upływu czasu ta sama Tradycja Kościoła zawsze i jednoznacznie nauczała o absolutnej i trwałej wartości przykazania „nie zabijaj”. Powszechnie wiadomo, że w pierwszych wiekach zabójstwo zaliczano do grupy trzech największych grzechów — wraz z apostazją i cudzołóstwem — i że skruszony zabójca musiał odbyć wyjątkowo długą i uciążliwą pokutę publiczną, zanim udzielono mu przebaczenia i ponownie przyjęto do wspólnoty kościelnej.

55. Nie powinno to dziwić, ponieważ zabójstwo ludzkiej istoty, która jest obrazem Bożym, stanowi grzech szczególnie ciężki. Tylko Bóg jest Panem życia! Jednakże wobec licznych i często dramatycznych przypadków, jakie zdarzają się w życiu indywidualnym i społecznym, refleksja ludzi wierzących zmierzała zawsze do pełniejszego i głębszego zrozumienia tego, czego przykazanie Boże zabrania i co nakazuje. Zdarzają się bowiem sytuacje, w których wartości zawarte w Prawie Bożym przybierają formę prawdziwego paradoksu. Na przykład jest tak w przypadku uprawnionej obrony, kiedy prawo do ochrony własnego życia oraz obowiązek nieszkodzenia życiu drugiego człowieka okazują się w konkretnych okolicznościach trudne do pogodzenia. Nie ulega wątpliwości, że wewnętrzna wartość życia oraz obowiązek miłości samego siebie w takiej

samej mierze jak innych są podstawą autentycznego prawa do obrony własnej. Nawet wymagające przykazanie miłości bliźniego, ogłoszone w Starym Testamencie i potwierdzone przez Jezusa, przyjmuje za punkt odniesienia miłość samego siebie: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mk 12, 31). Nikt zatem nie może wyrzec się prawa do obrony własnej tylko dlatego, że nie dość miłuje życie lub samego siebie, ale jedynie na mocy heroicznej miłości, która pogłębia i przemienia miłość samego siebie, zgodnie z duchem ewangelicznych błogosławieństw (por. Mt 5, 38-48), w radykalną gotowość do ofiary, której najwyższym wzorem jest Chrystus Pan.

Z drugiej strony, „uprawniona obrona może być nie tylko prawem, ale poważnym obowiązkiem tego, kto jest odpowiedzialny za życie drugiej osoby, za wspólne dobro rodziny lub państwa”⁴⁴. Zdarza się niestety, że konieczność odebrania napastnikowi możliwości szkodenia prowadzi czasem do pozbawienia go życia. W takim przypadku spowodowanie śmierci należy przypisać samemu napastnikowi, który naraził się na nią swoim działaniem, także w sytuacji, kiedy nie ponosi moralnej odpowiedzialności ze względu na brak posługiwania się rozumem⁴⁵.

56. W tej perspektywie należy też rozpatrywać problem kary śmierci. Zarówno w Kościele, jak i w społeczności cywilnej oraz powszechnej zgłasza się postulat jak najbardziej ograniczonego jej stosowania albo wręcz całkowitego zniesienia. Problem ten należy umieścić w kontekście sprawiedliwości karnej, która winna coraz bardziej odpowiadać godności człowieka, a tym samym — w ostatecznej analizie — zamysłowi Boga względem człowieka i społeczeństwa. Istotnie, kara wymierzana przez społeczeństwo ma przede wszystkim na celu „naprawienie nieporządku wywołanego przez wykroczenie”⁴⁶. Władza publiczna powinna przeciwdziałać naruszaniu praw osobowych i społecznych, wymierzając sprawcy odpowiednią do przestępstwa karę, jako warunek odzyskania prawa do korzystania z własnej wolności. W ten sposób władza osiąga także cel, jakim jest obrona ładu publicznego i bezpieczeństwa osób, a dla samego przestępcy kara stanowi bodziec i pomoc do poprawy oraz wynagrodzenia za winy⁴⁷.

Jest oczywiste, że aby osiągnąć wszystkie te cele, wymiar i jakość kary powinny być dokładnie rozważone i ocenione, i nie powinny sięgać do najwyższego wymiaru, czyli do odebrania życia przestępcy, poza przypadkami absolutnej konieczności, to znaczy gdy nie ma innych sposobów obrony społeczeństwa. Dzisiaj jednak, dzięki coraz lepszej organizacji instytucji penitencjarnych, takie przypadki są bardzo rzadkie, a być może już nie zdarzają się wcale.

W każdym razie pozostaje w mocy zasada wskazana przez nowy Katechizm Kościoła Katolickiego: „Jeśli środki bezkrwawe wystarczają do obrony życia ludzkiego przed napastnikiem i do ochrony porządku publicznego oraz bezpieczeństwa osób, władza powinna stosować te środki, gdyż są bardziej zgodne z konkretnymi uwarunkowaniami dobra wspólnego i bardziej odpowiadają godności osoby ludzkiej”⁴⁸.

57. Jeśli tak wielką uwagę zwraca się na szacunek dla każdego życia, nawet dla życia przestępcy i niesprawiedliwego napastnika, to przykazanie „nie zabijaj” ma wartość absolutną w odniesieniu do osoby niewinnej, i to tym bardziej wówczas, gdy jest to człowiek słaby i bezbronny, który jedynie w absolutnej mocy Bożego przykazania znajduje radykalną obronę przed samowolą i przemocą innych.

Istotnie, absolutna nienaruszalność niewinnego życia ludzkiego jest prawdą moralną bezpośrednio wynikającą z nauczania Pisma Świętego, niezmiennie uznawaną przez Tradycję Kościoła i jednomyślnie głoszoną przez jego Magisterium. Ta jednomyślność jest oczywistym owocem owego „nadprzyrodzonego zmysłu wiary”, wzbudzonego i umacnianego przez Ducha Świętego, który chroni od błędu Lud Boży, gdy „ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i obyczajów”⁴⁹.

Wobec stopniowego zacierania się w sumieniach i w społeczeństwie świadomości, że bezpośrednio odebranie życia jakiegokolwiek niewinnej ludzkiej istocie, zwłaszcza na początku i na końcu jej egzystencji, jest absolutnym i ciężkim wykroczeniem moralnym, Magisterium Kościoła nasiliło swoje wystąpienia w obronie świętości i nienaruszalności życia ludzkiego. Z Magisterium papieskim, które szczególnie często powracało do tego zagadnienia, było zawsze związane nauczanie biskupów, zawarte w licznych i obszernych dokumentach doktrynalnych i duszpasterskich, ogłaszanych zarówno przez Konferencje Episkopatów, jak i przez poszczególnych biskupów. Również Sobór Watykański II poświęcił tej sprawie zwięzłą, ale stanowczą i jednoznaczną wypowiedź⁵⁰.

Dlatego mocą Chrystusowej władzy udzielonej Piotrowi i jego Następcom, w komunii z biskupami Kościoła Katolickiego, potwierdzam, że bezpośrednio i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym. Doktryna ta, oparta na owym niepisanym prawie, które każdy człowiek dzięki światłu rozumu znajduje we własnym sercu (por. Rz 2, 14-15), jest potwierdzona w Piśmie Świętym, przekazana przez Tradycję Kościoła oraz nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne⁵¹.

Świadoma i dobrowolna decyzja pozbawienia życia niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze złem z moralnego punktu widzenia i nigdy nie może być dozwolona ani jako cel, ani jako środek do dobrego celu. Jest to bowiem akt poważnego nieposłuszeństwa wobec prawa moralnego, co więcej, wobec samego Boga, jego twórcy i gwaranta; jest to akt sprzeczny z fundamentalnymi cnotami sprawiedliwości i miłości. „Nic i nikt nie może dać prawa do zabicia niewinnej istoty ludzkiej, czy to jest embrión czy płód, dziecko czy dorosły, człowiek stary, nieuleczalnie chory czy umierający. Ponadto nikt nie może się domagać, aby popełniono ten akt zabójstwa wobec niego samego lub wobec innej osoby powierzonej jego pieczy, nie może też bezpośrednio ani pośrednio wyrazić na to zgody. Żadna władza nie ma prawa do tego zmuszać ani na to przyzwalać”⁵².

Pod względem prawa do życia każda niewinna istota ludzka jest absolutnie równa wszystkim innym. Ta równość stanowi podstawę wszelkich autentycznych relacji społecznych, które rzeczywiście zasługują na to miano tylko wówczas, gdy są oparte na prawdzie i na sprawiedliwości, uznając i broniąc każdego człowieka jako osoby, a nie jako rzeczy, którą można rozporządzać. Wobec normy moralnej, która zabrania bezpośredniego zabójstwa niewinnej istoty ludzkiej, „nie ma dla nikogo żadnych przywilejów ani wyjątków. Nie ma żadnego znaczenia, czy ktoś jest władcą świata, czy ostatnim «nędzarzem» na tej ziemi: wobec wymogów moralnych jesteśmy wszyscy absolutnie równi”⁵³.

„Kiedy w ukryciu powstawałem, oczy twoje już wtedy mnie widziały” (por. Ps 139 [138], 15-16): odrażająca zbrodnia przerywania ciąży 58. Wśród wszystkich przestępstw przeciw życiu, jakie człowiek może popełnić, przerwanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występki szczególnie poważny i godny potępienia. Sobór Watykański II określa je wraz z dzieciobójstwem jako „okropne przestępstwa”⁵⁴.

Dzisiaj jednak świadomość jego zła zaciera się stopniowo w sumieniach wielu ludzi. Akceptacja przerywania ciąży przez mentalność, obyczaj i nawet przez prawo jest wymownym znakiem niezwykle groźnego kryzysu zmysłu moralnego, który stopniowo traci zdolność rozróżnienia między dobrem i złem, nawet wówczas, gdy chodzi o podstawowe prawo do życia. Wobec tak groźnej sytuacji szczególnie potrzebna jest dziś odwaga, która pozwala spojrzeć prawdzie w oczy i nazywać rzeczy po imieniu, nie ulegając wygodnym kompromisom czy też pokusie oszukiwania siebie. Kategorycznie brzmi w tym kontekście przestroga Proroka: „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zamieniają ciemności na światło, a światło na ciemności” (Iz 5, 20). Właśnie w przypadku przerywania ciąży można się dziś często spotkać z dwuznacznymi określeniami, jak na przykład „zabieg”, które zmierzają do ukrycia jego prawdziwej natury i złagodzenia jego ciężaru w świadomości opinii publicznej. Być może, samo to zjawisko językowe jest już objawem niepokoju nurtującego sumienia. Jednak żadne słowo nie jest w stanie zmienić rzeczywistości: przerywanie ciąży jest — niezależnie od tego, w jaki sposób zostaje dokonane — świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, obejmującym okres między poczęciem a narodzeniem.

Ciężar moralny przerywania ciąży ukazuje się w całej prawdzie, jeśli się uzna, że chodzi tu o zabójstwo, a zwłaszcza jeśli rozważy się szczególne okoliczności, które je określają. Tym, kto zostaje zabity, jest istota ludzka u progu życia, a więc istota najbardziej niewinna, jaką w ogóle można sobie wyobrazić: nie sposób uznać jej za napastnika, a tym bardziej za napastnika niesprawiedliwego! Jest ona słaba i bezbronna do tego stopnia, że jest pozbawiona nawet tej znikomej obrony, jaką stanowi dla nowo narodzonego dziecka jego błagalne kwilenie i płacz. Jest całkowicie powierzona trosce i opiece tej, która nosi ją w łonie. Ale czasem to właśnie ona, matka, podejmuje decyzję i domaga się zabójstwa tej istoty, a nawet sama je powoduje.

To prawda, że często przerwanie ciąży jest dla matki przeżyciem dramatycznym i bolesnym, ponieważ decyzja o pozbyciu się owocu poczęcia nie zostaje podjęta z racji czysto egoistycznych i dla wygody, ale w celu ratowania pewnych ważnych dóbr, takich jak własne zdrowie albo godziwy poziom życia innych członków rodziny. Czasem zachodzi obawa, że poczęte dziecko będzie musiało żyć w tak złych warunkach, iż lepiej się stanie, jeśli się nie narodzi. Jednakże wszystkie te i tym podobne racje, jakkolwiek poważne i dramatyczne, nigdy nie mogą usprawiedliwić umyślnego pozbawienia życia niewinnej istoty ludzkiej.

59. Decyzję o zabójstwie dziecka jeszcze nie narodzonego podejmuje często nie tylko matka, ale inne jeszcze osoby. Winien może być przede wszystkim ojciec dziecka, nie tylko wówczas, gdy bezpośrednio nakłania kobietę do przerywania ciąży, ale także kiedy pośrednio przyczynia się do podjęcia przez nią takiej decyzji, pozostawiając ją samą w obliczu problemów związanych z ciążą⁵⁵: w ten sposób rodzina zostaje śmiertelnie zraniona i zbezczeszczona w swej naturze jako wspólnota miłości oraz w swym powołaniu, jako „sanktuarium życia”. Nie należy też pomijać nacisków, jakie są wywierane przez szersze środowisko rodziny i przyjaciół. Nierzadko kobieta poddawana jest tak silnej presji, że czuje się psychicznie zmuszona do wyrażenia zgody na przerwanie ciąży: nie ulega wątpliwości, że w takim przypadku odpowiedzialność moralna spoczywa w szczególny sposób na tych, którzy bezpośrednio lub pośrednio zmusili ją do przerywania ciąży. Odpowiedzialni są także lekarze i pracownicy służby zdrowia, gdy oddają na służbę śmierci wiedzę i umiejętności zdobyte po to, by bronić życia.

Ale odpowiedzialność spada też na prawodawców, którzy poparli i zatwierdzili prawa dopuszczające przerywanie ciąży oraz — w takiej mierze, w jakiej sprawa ta od nich zależy — na zarządzających instytucjami służby zdrowia, w których dokonuje się przerywania ciąży. Ogólna i nie mniej poważna odpowiedzialność spoczywa zarówno na tych, którzy przyczynili się do rozpowszechnienia postawy permissywizmu seksualnego i lekceważenia macierzyństwa, jak i na tych, którzy powinni byli zatroszczyć się — a nie uczynili tego — o skuteczną politykę rodzinną i społeczną, wspomagającą rodziny, zwłaszcza wielodzietne albo zmagające się ze szczególnymi trudnościami materialnymi i wychowawczymi. Na koniec, nie należy lekceważyć zorganizowanego sprzysiężenia, ogarniającego także instytucje międzynarodowe, fundacje i stowarzyszenia, które prowadzą programową walkę o legalizację i rozpowszechnienie aborcji na świecie. W tym sensie problem przerywania ciąży wykracza poza sferę odpowiedzialności poszczególnych osób, a zło przez nie wyrządzone przyjmuje daleko idący wymiar społeczny: przerwanie ciąży jest niezwykle bolesną raną zadaną społeczeństwu i jego kulturze przez tych, którzy powinni być jego budowniczymi i obrońcami. Jak napisałem w moim Liście do Rodzin, „stajemy tu wobec olbrzymiego zagrożenia nie tylko poszczególnego jednostkowego życia ludzkiego, ale całej naszej cywilizacji”⁵⁶. Stajemy wobec czegoś, co można określić jako „strukturę grzechu” wymierzoną przeciw jeszcze nie narodzonemu życiu ludzkiemu.

60. Niektórzy próbują usprawiedliwić przerywanie ciąży, uważając, że owoc poczęcia przed upływem pewnej liczby dni nie może być uważany za osobowe życie ludzkie. W rzeczywistości, „od chwili zapłodnienia komórki jajowej rozpoczyna się życie, które nie jest życiem ojca ani matki, ale nowej istoty ludzkiej, która rozwija się samoistnie. Nie stanie się nigdy człowiekiem, jeżeli nie jest nim od tego momentu. Tę oczywistą prawdę, zawsze uznawaną, (...) nowoczesna genetyka potwierdza cennymi dowodami. Ukazała ona, że od pierwszej chwili istnieje dokładny program tego, kim będzie ta żywa istota: człowiekiem, tym konkretnym człowiekiem, którego cechy szczególne są w pełni określone. Od zapłodnienia rozpoczynają się dzieje życia człowieka, choć potrzeba czasu, aby każda z jego wielkich potencjalnych zdolności w pełni się ukształtowała i mogła być wykorzystana”⁵⁷. Chociaż obecność rozumnej duszy nie może być stwierdzona w żaden sposób doświadczalnie, to jednak sama wiedza naukowa o embrionie ludzkim „dostarcza cennej wskazówki dla rozumowego rozpoznania obecności osobowej od pierwszego momentu pojawienia się życia ludzkiego: czy jednostka ludzka nie jest osobą ludzką?”⁵⁸.

Chodzi tu zresztą o sprawę tak wielką z punktu widzenia powinności moralnej, że nawet samo prawdopodobieństwo istnienia osoby wystarczyłoby dla usprawiedliwienia najbardziej kategorycznego zakazu wszelkich interwencji zmierzających do zabicia embrionu ludzkiego. Właśnie dlatego, niezależnie od dyskusji naukowych i stwierdzeń filozoficznych, w które Magisterium nie angażowało się bezpośrednio, Kościół zawsze nauczał i nadal naucza, że owoc ludzkiej prokreacji od pierwszego momentu swego istnienia ma prawo do bezwarunkowego szacunku, jaki moralnie należy się ludzkiej istocie w jej integralności oraz jedności cielesnej i duchowej: „Istota ludzka powinna być szanowana i traktowana jako osoba od momentu swego poczęcia i dlatego od tego samego momentu należy jej przyznać prawa osoby, wśród których przede wszystkim nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty ludzkiej do życia”⁵⁹.

61. Teksty Pisma Świętego, które w ogóle nie mówią o dobrowolnym przerwaniu ciąży, a więc nie zawierają bezpośredniego i określonego potępienia tego czynu, wyrażają wielki szacunek dla ludzkiej istoty w łonie matczynym, co każe nam wyciągnąć logiczny wniosek, że także ona jest objęta Bożym przykazaniem: „nie zabijaj”.

Życie ludzkie jest święte i nienaruszalne w każdej chwili swego istnienia, także w fazie początkowej, która poprzedza narodziny. Człowiek już w łonie matki należy do Boga, bo Ten, który wszystko przenika i zna, tworzy go i kształtuje swoimi rękoma, widzi go, gdy jest jeszcze małym, bezkształtnym embrionem i potrafi w nim dostrzec dorosłego człowieka, którym stanie się on w przyszłości i którego dni są już policzone, a powołanie już zapisane w „księdze żywota” (por. Ps 139 [138], 1. 13-16). Jak poświadczają liczne teksty biblijne⁶⁰, także człowiek ukryty jeszcze w łonie matki jest w pełni osobową istotą, ku której zwraca się miłościwa i ojcowska Opatrzność Boga.

Tradycja chrześcijańska — jak ukazuje wyraźnie Deklaracja opublikowana w tej sprawie przez Kongregację Nauki Wiary⁶¹ — od początku aż do naszych czasów jest jasna i jednomyślna, określając przerwanie ciąży jako szczególnie poważny nieład moralny. Od pierwszej chwili zetknięcia się ze światem grecko-rzymskim, w którym były szeroko praktykowane przerywanie ciąży i dzieciobójstwo, wspólnota chrześcijańska stanowczo sprzeciwiała się swoim nauczaniem i postępowaniem obyczajom przyjętym w ówczesnym społeczeństwie, jak o tym świadczy już cytowane tu Didache⁶². Atenagoras, jeden z greckich pisarzy kościelnych, przypomina, że chrześcijanie uważają za zabójczynie kobiety, które stosują środki poronne, ponieważ dzieci, chociaż jeszcze ukryte w łonie matki, „są już otoczone opieką Bożej Opatrzności”⁶³. Tertulian, pisarz łaciński, stwierdza: „Kto nie pozwala człowiekowi się narodzić, zabija go przed czasem: nie ma znaczenia, czy zabija się osobę już narodzoną, czy też powoduje się śmierć w chwili narodzin. Jest już człowiekiem ten, kto ma nim być”⁶⁴.

Na przestrzeni dwóch prawie tysięcy lat istnienia Kościoła tę naukę głosili niezmiennie Ojcowie Kościoła, jego Pasterze i Doktorzy. Także dyskusje w zakresie nauk ścisłych i filozofii, dotyczące konkretnej chwili, w której następuje zjednoczenie z duszą rozumną, nigdy w najmniejszym stopniu nie podważyły moralnego potępienia aborcji.

62. Najnowsze nauczanie papieskie bardzo stanowczo potwierdziło tę powszechną doktrynę. W szczególności Pius XI w Encyklice *Casti connubii* odrzucił fałszywe usprawiedliwienia przerywania ciąży⁶⁵; Pius XII potępił wszelką aborcję bezpośrednią, to znaczy każdy akt, który zmierza wprost do zabicia jeszcze nie narodzonego życia ludzkiego, „niezależnie od tego, czy zabójstwo stanowi cel sam w sobie, czy też jest tylko środkiem do celu”⁶⁶; Jan XXIII potwierdził prawdę, że życie ludzkie jest święte, ponieważ „od samego początku wymaga działania Boga Stwórcy”⁶⁷. Sobór Watykański II, jak już zostało wspomniane, bardzo surowo potępił przerywanie ciąży: „Należy (...) z największą troską ochraniać życie od samego jego poczęcia; spędzanie płodu, jak i dzieciobójstwo są okropnymi przestępstwami”⁶⁸.

Już od pierwszych wieków dyscyplina kanoniczna Kościoła nakładała sankcje karne na tych, którzy splamili się grzechem przerywania ciąży i taka praktyka, przewidująca lżejsze lub cięższe kary, znalazła potwierdzenie w różnych okresach historii. Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku za przerwanie ciąży groził karą ekskomuniki⁶⁹. Także odnowione prawodawstwo kanoniczne idzie po tej samej linii, gdy stwierdza: „Kto powoduje przerwanie ciąży, po zaistnieniu skutku, podlega ekskomunie wiążącej mocą samego prawa”⁷⁰, to znaczy przez sam fakt popełnienia przestępstwa. Ekskomunika obejmuje wszystkich, którzy dopuszczają się tego przestępstwa, wiedząc, jaką jest obłożone karą, a więc także tych współsprawców, bez których udziału to przestępstwo nie zostałoby popełnione⁷¹. Za pomocą takiej surowej kary Kościół wskazuje na to przestępstwo jako na jedno z najcięższych i najbardziej niebezpiecznych, zachęcając sprawcę do gorliwego poszukiwania drogi

nawrócenia. W Kościele bowiem kara ekskomuniki wymierzana jest po to, aby w pełni uświadomić winnemu powagę popełnionego grzechu, a z kolei by doprowadzić go do koniecznego nawrócenia i pokuty.

Ta wielka jednomyślność tradycji doktrynalnej i dyscyplinarnej Kościoła pozwoliła Pawłowi VI stwierdzić, że nauczanie w tej dziedzinie „nie zmieniło się i jest niezmiennie”⁷². Dlatego mocą władzy, którą Chrystus udzielił Piotrowi i jego Następcom, w komunii z Biskupami — którzy wielokrotnie potępili przerywanie ciąży, zaś w ramach wspomnianej wcześniej konsultacji wyrazili jednomyślnie — choć byli rozproszeni po świecie — aprobatę dla tej doktryny — oświadczam, że bezpośrednie przerwanie ciąży, to znaczy zamierzone jako cel czy jako środek, jest zawsze poważnym nieładem moralnym, gdyż jest dobrowolnym zabójstwem niewinnej istoty ludzkiej. Doktryna ta, oparta na prawie naturalnym i na słowie Bożym spisany, jest przekazana przez Tradycję Kościoła i nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne⁷³.

Żadna okoliczność, żaden cel, żadne prawo na świecie nigdy nie będą mogły uczynić godziwym aktu, który sam w sobie jest niegodziwy, ponieważ sprzeciwia się Prawu Bożemu, zapisanemu w sercu każdego człowieka, poznawalnemu przez sam rozum i głoszonemu przez Kościół.

63. Ocena moralna przerywania ciąży dotyczy także nowych form zabiegów dokonywanych na embrionach ludzkich, które chociaż zmierzają do celów z natury swojej godziwych, prowadzą nieuchronnie do zabicia embrionów. Odnosi się to do eksperymentów na embrionach, coraz powszechniej dokonywanych w ramach badań biomedycznych i dopuszczanych przez prawo niektórych państw. Choć „należy uznać za dopuszczalne zabiegi dokonywane na embrionie ludzkim, pod warunkiem że uszanują życie i integralność embrionu, nie narażając go na ryzyko nieproporcjonalnie wielkie, ale są podejmowane w celu leczenia, poprawy jego stanu zdrowia lub dla ratowania zagrożonego życia”⁷⁴, trzeba zarazem stwierdzić, że wykorzystywanie embrionów i płodów ludzkich jako przedmiotu eksperymentów jest przestępstwem przeciw ich godności istot ludzkich, które mają prawo do takiego samego szacunku jak dziecko już narodzone i jak każdy człowiek⁷⁵.

Na takie samo potępienie moralne zasługuje także praktyka wykorzystywania embrionów i płodów ludzkich jeszcze żywych — czasem wyprodukowanych „specjalnie w tym celu w drodze zapłodnienia” w probówce — już to jako „materiału biologicznego” do wykorzystania, już to jako źródła organów albo tkanek do przeszczepów, służących leczeniu niektórych chorób. W rzeczywistości zabójstwo niewinnych istot ludzkich, nawet gdy przynosi korzyść innym, jest aktem absolutnie niedopuszczalnym.

Należy zwrócić specjalną uwagę na ocenę moralną prenatalnych technik diagnostycznych, które pozwalają na wczesne wykrycie ewentualnych anomalii w organizmie jeszcze nie narodzonego dziecka. W istocie ze względu na złożoność tych technik ich ocena winna być dokładniejsza i

bardziej określona. Są one moralnie godziwe, gdy nie stwarzają nadmiernych zagrożeń dla dziecka i dla matki i gdy stosowane są po to, by umożliwić wczesne leczenie lub też by dopomóc w spokojnym i świadomym przyjęciu mającego się narodzić dziecka. Zważywszy jednak, że możliwości leczenia przed narodzeniem są jeszcze dziś ograniczone, nierzadko zdarza się, że techniki te służą mentalności eugenicznej, która dopuszcza selektywne przerywanie ciąży, aby zapobiegać narodzinom dzieci dotkniętych przez różnego rodzaju anomalie. Tego rodzaju mentalność jest haniebna i w najwyższym stopniu naganna, ponieważ rości sobie prawo do mierzenia wartości ludzkiego życia wyłącznie według kryteriów „normalności” i zdrowia fizycznego, otwierając tym samym drogę do uprawomocnienia także dzieciobójstwa i eutanazji.

W rzeczywistości jednak właśnie odwaga i radość, z jaką idą przez życie liczni nasi bracia dotknięci poważnymi upośledzeniami, jeśli zaznają akceptacji i miłości z naszej strony, stanowi niezwykle wymowne świadectwo autentycznych wartości, które kształtują życie i sprawiają, że nawet w trudnych warunkach jest ono cenne samo w sobie i dla innych. Kościół stoi u boku tych małżonków, którzy z wielkim niepokojem i bólem godzą się przyjąć dzieci dotknięte poważnymi upośledzeniami, jest też wdzięczny tym wszystkim rodzinom, które przez adopcję przyjmują dzieci porzucone przez rodziców z powodu kalectwa lub choroby.

„Ja zabijam i ja sam ożywiam” (Pwt 32, 39): dramat eutanazji

64. U kresu życia człowiek staje w obliczu tajemnicy śmierci. Dzisiaj, w wyniku postępu medycyny i w kontekście kulturowym zamkniętym często na transcendencję, doświadczenie umierania nabiera pewnych nowych cech charakterystycznych. Kiedy bowiem zaczyna przeważać tendencja do uznawania życia za wartościowe tylko w takiej mierze, w jakiej jest ono źródłem przyjemności i dobrobytu, cierpienie jawi się jako nieznośny ciężar, od którego trzeba się za wszelką cenę uwolnić. Śmierć jest uważana za „bezsensowną”, kiedy niespodziewanie kładzie kres życiu otwartemu jeszcze na przyszłość, która może przynieść wiele interesujących doświadczeń; staje się natomiast „upragnionym wyzwoleniem”, gdy ludzka egzystencja zostaje uznana za pozbawioną dalszego sensu, ponieważ jest pogrążona w bólu i nieuchronnie wystawiona na coraz dotkliwsze cierpienie.

Ponadto człowiek, odrzucając swą podstawową więź z Bogiem lub zapominając o niej, sądzi, że sam jest dla siebie kryterium i normą oraz uważa, że ma prawo domagać się również od społeczeństwa, by zapewniło mu możliwość i sposoby decydowania o własnym życiu w pełnej i całkowitej autonomii. Postępuje tak zwłaszcza człowiek żyjący w krajach rozwiniętych: skłania go do tego między innymi nieustanny postęp medycyny i jej technik, coraz bardziej zaawansowanych. Dzięki wykorzystaniu niezwykle skomplikowanych metod i urządzeń współczesna wiedza i praktyka medyczna są w stanie skutecznie działać w przypadkach

dawniej beznadziejnych i łagodzić lub usuwać ból, a także podtrzymywać i przedłużać życie w sytuacjach skrajnej słabości, sztucznie reanimować osoby, których podstawowe funkcje biologiczne uległy gwałtownemu załamaniu oraz interweniować w celu uzyskania organów do przeszczepów.

W takim kontekście coraz silniejsza staje się pokusa eutanazji, czyli zawładnięcia śmiercią poprzez spowodowanie jej przed czasem i „łagodne” zakończenie życia własnego lub cudzego. W rzeczywistości to, co mogłoby się wydawać logiczne i humanitarne, przy głębszej analizie okazuje się absurdalne i niehumanitarne. Stajemy tu w obliczu jednego z najbardziej niepokojących objawów „kultury śmierci”, szerzącej się zwłaszcza w społeczeństwach dobrobytu, charakteryzujących się mentalnością nastawioną na wydajność, według której obecność coraz liczniejszych ludzi starych i niesprawnych wydaje się zbyt kosztowna i uciążliwa. Ludzie ci bardzo często są izolowani przez rodziny i społeczeństwo, kierujące się prawie wyłącznie kryteriami wydajności produkcyjnej, wedle których życie nieodwracalnie upośledzone nie ma już żadnej wartości.

65. Aby sformułować poprawną ocenę moralną eutanazji, trzeba ją przede wszystkim jasno zdefiniować. Przez eutanazję w ścisłym i właściwym sensie należy rozumieć czyn lub zaniechanie, które ze swej natury lub w intencji działającego powoduje śmierć w celu usunięcia wszelkiego cierpienia. „Eutanazję należy zatem rozpatrywać w kontekście intencji oraz zastosowanych metod”⁷⁶.

Od eutanazji należy odróżnić decyzję o rezygnacji z tak zwanej „uporczywej terapii”, to znaczy z pewnych zabiegów medycznych, które przestały być adekwatne do realnej sytuacji chorego, ponieważ nie są już współmierne do rezultatów, jakich można by oczekiwać, lub też są zbyt uciążliwe dla samego chorego i dla jego rodziny. W takich sytuacjach, gdy śmierć jest bliska i nieuchronna, można w zgodzie z sumieniem „rezygnować z zabiegów, które spowodowałyby jedynie nietrwałe i bolesne przedłużenie życia, nie należy jednak przerywać normalnych terapii, jakich wymaga chory w takich przypadkach”⁷⁷. Istnieje oczywiście powinność moralna leczenia się i poddania się leczeniu, ale taką powinność trzeba określać w konkretnych sytuacjach: należy mianowicie ocenić, czy stosowane środki lecznicze są obiektywnie proporcjonalne do przewidywanej poprawy zdrowia. Rezygnacja ze środków nadzwyczajnych i przesadnych nie jest równoznaczna z samobójstwem lub eutanazją; wyraża raczej akceptację ludzkiej kondycji w obliczu śmierci⁷⁸.

We współczesnej medycynie coraz większe znaczenie zyskują tak zwane „terapię paliatywne”, których celem jest złagodzenie cierpienia w końcowym stadium choroby i zapewnienie pacjentowi potrzebnego mu ludzkiego wsparcia. W tym kontekście wyłania się między innymi problem godziwości stosowania różnego rodzaju środków przeciwbólowych i uspokajających w celu ulżenia cierpieniom chorego, gdy wiąże się to z ryzykiem skrócenia mu życia. Jeśli bowiem można uznać za godną pochwałę postawę kogoś, kto dobrowolnie przyjmuje cierpienie,

rezygnując z terapii uśmierzającej ból, aby zachować pełną świadomość i uczestniczyć świadomie — jeśli jest wierzący — w męce Chrystusa, to nie sposób utrzymywać, że wszyscy są zobowiązani do takiej „heroicznej” postawy. Już Pius XII stwierdził, że jest dozwolone uśmierzanie bólu za pomocą narkotyków, nawet gdy w konsekwencji prowadzi to do ograniczenia świadomości i skrócenia życia, „jeżeli nie istnieją inne środki i jeśli w danych okolicznościach nie przeszkadza to wypełnieniu innych powinności religijnych i moralnych”⁷⁹. W takim przypadku bowiem nie pragnie się śmierci i nie dąży do niej, choć z uzasadnionych przyczyn dopuszcza się ryzyko śmierci: pragnie się jedynie skutecznie złagodzić ból, stosując środki przeciwbólowe udostępnione przez medycynę. Niemniej jednak „nie należy pozbawiać umierającego świadomości bez poważnych przyczyn”⁸⁰: w obliczu zbliżającej się śmierci ludzie powinni być w stanie wypełnić swoje obowiązki moralne i rodzinne, zwłaszcza zaś powinni mieć możliwość w pełni świadomego przygotowania się na ostateczne spotkanie z Bogiem.

Poczyniwszy te rozróżnienia, w zgodzie z Magisterium moich Poprzedników⁸¹ i w komunii z Biskupami Kościoła Katolickiego, potwierdzam, że eutanazja jest poważnym naruszeniem Prawa Bożego jako moralnie niedopuszczalne dobrowolne zabójstwo osoby ludzkiej. Doktryna ta jest oparta na prawie naturalnym i na słowie Bożym spisany, jest przekazana przez Tradycję Kościoła oraz nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne⁸².

Praktyka eutanazji zawiera — zależnie od okoliczności — zło cechujące samobójstwo lub zabójstwo.

66. Samobójstwo zaś jest zawsze moralnie niedopuszczalne w takiej samej mierze, jak zabójstwo. Tradycja Kościoła niezmiennie je odrzucała jako czyn zdecydowanie zły⁸³. Chociaż określone uwarunkowania psychologiczne, kulturowe i społeczne mogą skłonić do popełnienia czynu tak radykalnie sprzecznego z wrodzoną skłonnością każdego człowieka do zachowania życia, łagodząc lub eliminując odpowiedzialność subiektywną, z obiektywnego punktu widzenia samobójstwo jest aktem głęboko niemoralnym, ponieważ oznacza odrzucenie miłości do samego siebie i uchylenie się od obowiązku sprawiedliwości i miłości wobec bliźniego, wobec różnych wspólnot, do których się należy i wobec społeczeństwa jako całości⁸⁴. W swej najgłębszej istocie jest ono odrzuceniem absolutnej władzy Boga nad życiem i śmiercią, o której tak mówi w modlitwie starożytny mędrzec Izraela: „Ty masz władzę nad życiem i śmiercią: Ty wprowadzasz w bramy Otchłani i Ty wyprowadzasz” (Mdr 16, 13).

Kto popiera samobójczy zamiar drugiego człowieka i współdziała w jego realizacji poprzez tak zwane „samobójstwo wspomagane”, staje się współnikiem, a czasem wręcz bezpośrednim sprawcą niesprawiedliwości, która nigdy nie może być usprawiedliwiona, nawet wówczas, gdy zostaje dokonana na żądanie. Zdumiewającą aktualność mają tu słowa św. Augustyna: „Nigdy nie wolno zabić drugiego człowieka: nawet gdyby sam tego chciał, gdyby wręcz o to prosił i stojąc na granicy między życiem i

śmiercią błagał, by pomóc mu w uwolnieniu duszy, która zмага się z więzami ciała i pragnie się z nich wyrwać; nie wolno nawet wówczas, gdy chory nie jest już w stanie żyć”⁸⁵. Także w przypadku, gdy motywem eutanazji nie jest egoistyczna odmowa ponoszenia trudów związanych z egzystencją osoby cierpiącej, trzeba eutanazję określić mianem fałszywej litości, a nawet uznać ją za niepokojące „wynaturzenie”: prawdziwe „współczucie” bowiem skłania do solidarności z cudzym bólem, a nie do zabicia osoby, której cierpienia nie potrafi się znieść. Czyn eutanazji zatem wydaje się tym większym wynaturzeniem, gdy zostaje dokonany przez tych, którzy — jak na przykład krewni chorego — powinni opiekować się nim cierpliwie i z miłością, albo też przez tych, którzy — jak lekarze — ze względu na naturę swojego zawodu powinni leczyć chorego nawet w końcowych i najcięższych stadiach choroby.

Eutanazja staje się aktem jeszcze bardziej godnym potępienia, gdy przybiera formę zabójstwa, dokonanego przez innych na osobie, która w żaden sposób jej nie zażądała ani nie wyraziła na nią nigdy zgody. Szczytem zaś samowoli i niesprawiedliwości jest sytuacja, w której niektórzy — na przykład lekarze lub prawodawcy — roszczą sobie władzę decydowania o tym, kto ma żyć, a kto powinien umrzeć. Pojawia się tu znów pokusa z Edenu: stać się jak Bóg, „poznając dobro i zło” (por. Rdz 3, 5). Ale tylko Bóg ma władzę decydowania o śmierci i życiu: „Ja zabijam i Ja sam ożywiam” (Pwt 32, 39; por. 1 Sm 2, 6; 2 Krl 5, 7). Sprawuje On swą władzę, kierując się zawsze i wyłącznie zamysłem mądrości i miłości. Kiedy człowiek, zaślepiony przez głupotę i egoizm, uzurpuje sobie tę władzę, nieuchronnie czyni z niej narzędzie niesprawiedliwości i śmierci. W ten sposób życie słabszego zostaje oddane w ręce silniejszego; w społeczeństwie zanika poczucie sprawiedliwości i zostaje podważone u samych korzeni wzajemne zaufanie — fundament wszelkiej autentycznej relacji między osobami.

67. Zupełnie inna jest natomiast droga miłości i prawdziwej litości, którą nam nakazuje nasze wspólne człowieczeństwo i którą wiara w Chrystusa Odkupiciela, umarłego i zmartwychwstałego, rozjaśnia światłem nowych uzasadnień. Prośba, jaka wypływa z serca człowieka w chwili ostatecznego zmagania z cierpieniem i śmiercią, zwłaszcza wówczas, gdy doznaje on pokusy pogrążenia się w rozpacz i jakby unicestwienia się w niej, to przede wszystkim prośba o obecność, o solidarność i o wsparcie w godzinie próby. Jest to prośba o pomoc w zachowaniu nadziei, gdy wszystkie ludzkie nadzieje zawodzą. Jak przypomina nam Sobór Watykański II, „tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci”; jednakże człowiek „instynktem swego serca słusznie osądza sprawę, jeśli wzdryga się przed całkowitą zagładą i ostatecznym końcem swej osoby, i myśl o tym odrzuca. Zaród wieczności, który nosi w sobie, jako niesprowadzalny do samej tylko materii, buntuje się przeciw śmierci”⁸⁶.

Ta naturalna odraza do śmierci i ten załazek nadziei nieśmiertelności znajduje uzasadnienie i spełnienie w wierze chrześcijańskiej, która zapowiada i daje udział w zwycięstwie zmartwychwstałego Chrystusa: jest to zwycięstwo Tego, który przez swą odkupieńczą śmierć uwolnił człowieka

od śmierci, która jest „zapłatą za grzech” (Rz 6, 23), i dał mu Ducha jako zadatek zmartwychwstania i życia (por. Rz 8, 11). Pewność przyszłej nieśmiertelności i nadzieja na obiecane zmartwychwstanie rzucają nowe światło na tajemnicę cierpienia i śmierci i napełniają wierzącego niezwykłą mocą, która pozwala mu zaufać zamysłowi Bożemu.

Apostoł Paweł wyraził tę nową rzeczywistość w kategoriach całkowitej przynależności do Pana, która ogarnia każdą ludzką kondycję: „Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14, 7-8). Umrzeć dla Pana oznacza przeżywać własną śmierć jako najwyższy akt posłuszeństwa Ojcu (por. Flp 2, 8), godząc się przyjąć ją w „godzinie” określonej i wybranej przez Tego (por. J 13, 1), który sam tylko może uznać, kiedy ziemską wędrówka człowieka winna się zakończyć. Życ dla Pana znaczy także uznać, że cierpienie, choć samo w sobie pozostaje złem i próbą, zawsze może się stać źródłem dobra. Staje się nim, jeśli jest przeżywane dla miłości i z miłością i jeśli jest uczestnictwem — na mocy niezasłużonego daru Bożego i dobrowolnego wyboru człowieka — w cierpieniach samego ukrzyżowanego Chrystusa. W ten sposób, kto przeżywa swoje cierpienie w Panu, bardziej upodabnia się do Niego (por. Flp 3, 10; 1 P 2, 21) i zostaje głębiej zespolony z Jego dziełem odkupienia dla dobra Kościoła i ludzkości⁸⁷. Takie jest doświadczenie Apostoła, do przeżycia którego wezwany jest także każdy człowiek cierpiący: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

„Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29): prawo cywilne a prawo moralne

68. Jak już powiedzieliśmy kilkakrotnie, jednym z charakterystycznych zjawisk towarzyszących współczesnym zamachom na ludzkie życie jest tendencja do żądania ich uznania prawnego, jak gdyby chodziło tu o prawa, które państwo — przynajmniej w określonych warunkach — zobowiązane jest przyznać obywatelom; w konsekwencji wymaga się też, aby były one wykonywane przy fachowej i bezpłatnej pomocy lekarzy i pracowników służby zdrowia.

Nierzadko uważa się, że życie człowieka jeszcze nie narodzonego lub głęboko upośledzonego jest dobrem tylko względnym: w myśl logiki proporcjonalistycznej lub z czystego wyrachowania należałoby je porównać z innymi dobrami i ocenić w odniesieniu do nich. Utrzymuje się także, że tylko człowiek znajdujący się w konkretnej sytuacji i osobiście w nią zaangażowany może dokonać poprawnej oceny dóbr, z jakimi ma do czynienia: w konsekwencji, tylko on sam mógłby orzekać o moralności swojej decyzji. Państwo zatem, mając na uwadze zgodne współżycie i harmonię społeczną powinno by uszanować tę decyzję posuwając się nawet do dopuszczenia przerywania ciąży i eutanazji.

Kiedy indziej znów uważa się, że prawo cywilne nie może żądać od wszystkich obywateli, aby moralny poziom ich życia był wyższy niż ten, który oni sami uważają za właściwy. Dlatego prawo powinno wyrażać zawsze opinię i wolę większości obywateli i przyznawać im — przynajmniej w pewnych skrajnych wypadkach — także prawo do przerywania ciąży i eutanazji. W takich przypadkach zresztą — argumentuje się — wprowadzenie zakazu i karalności przerywania ciąży i eutanazji doprowadziłoby nieuchronnie do rozpowszechnienia się praktyk nielegalnych, te zaś wymykałyby się spod koniecznej kontroli społecznej i byłyby wykonywane bez należytego zabezpieczenia medycznego. Zadaje się też pytanie, czy utrzymywanie prawa, którego nie można wyegzekwować w praktyce, nie prowadzi ostatecznie do podważenia autorytetu wszelkich innych praw.

Wreszcie, według opinii najbardziej radykalnych, nowoczesne i pluralistyczne społeczeństwo powinno pozostawiać każdej osobie pełną autonomię w dysponowaniu życiem własnym oraz życiem tego, który się jeszcze nie narodził: nie jest zatem rzeczą prawa dokonywanie wyboru pomiędzy różnymi poglądami moralnymi, a tym bardziej nie powinno ono dążyć do narzucenia jednej szczególnej opinii na niekorzyść innych.

69. W każdym razie, we współczesnej kulturze demokratycznej szeroko rozpowszechnił się pogląd, wedle którego porządek prawny społeczeństwa powinien ograniczać się do utrwalania i przyswajania sobie przekonań większości i w konsekwencji winien być zbudowany wyłącznie na tym, co większość obywateli stosuje i uznaje za moralne. Jeśli następnie uważa się

wręcz, iż prawda wspólna i obiektywna jest w rzeczywistości niedostępna, to szacunek dla wolności obywateli — którzy w systemie demokratycznym uchodzą za prawdziwych suwerenów — nakazywałby w zakresie prawnym uznanie autonomii sumienia jednostki, to znaczy, że ustanawiając te normy, które w każdym przypadku są niezbędne dla współżycia społecznego, należałoby kierować się wyłącznie wolą większości, jakakolwiek by ona była. W ten sposób każdy polityk w swojej działalności powinien by wyraźnie oddzielać sferę osobistego sumienia od sfery aktywności publicznej.

W konsekwencji można zaobserwować dwie tendencje, na pozór diametralnie sprzeczne. Z jednej strony pojedyncze osoby roszczą sobie prawo do całkowitej autonomii moralnego wyboru i żądają od państwa, aby nie opowiadało się po stronie żadnej określonej koncepcji etycznej i nie narzucało jej innym, ale by ograniczyło się do zapewnienia każdemu możliwie jak największej przestrzeni wolności, której jedynym ograniczeniem zewnętrznym jest zasada nienaruszania przestrzeni autonomii, do jakiej ma prawo każdy inny obywatel. Z drugiej strony uważa się, że szacunek dla wolności wyboru innych wymaga, aby w sprawowaniu funkcji publicznych i zawodowych nikt nie kierował się własnymi przekonaniem, ale każdy starał się spełniać wszelkie żądania obywateli, uznawane i gwarantowane przez ustawy prawne, przyjmując jako jedyne kryterium moralne w wypełnianiu swoich funkcji to, co zostało określone w tychże ustawach. W ten sposób odpowiedzialność osoby zostaje powierzona prawu cywilnemu, co oznacza rezygnację z własnego sumienia przynajmniej w sferze działalności publicznej.

70. Wspólnym korzeniem wszystkich tych tendencji jest relatywizm etyczny, cechujący znaczną część współczesnej kultury. Można się spotkać z poglądem, że relatywizm ten jest warunkiem demokracji, jako że tylko on miałby gwarantować tolerancję, wzajemny szacunek między ludźmi i uznanie decyzji większości, podczas gdy normy moralne uważane za obiektywne i wiążące prowadziłyby rzekomo do autorytaryzmu i nietolerancji.

Ale właśnie problematyka szacunku dla życia pozwala dostrzec, jakie dwuznaczności i sprzeczności — a w ślad za nimi przerażające konsekwencje praktyczne — kryją się za tym poglądem.

To prawda, że historia zna przypadki zbrodni dokonywanych w imię „prawdy”. Ale do czynów równie zbrodniczych i do radykalnego pogwałcenia wolności dochodziło też i nadal dochodzi pod wpływem „relatywizmu etycznego”. Gdy większość parlamentarna lub społeczna uchwala, że zabicie jeszcze nie narodzonego życia ludzkiego jest prawnie dopuszczalne, choćby nawet pod pewnymi warunkami, to czyż nie podejmuje tym samym decyzji „tyrańskiej” wobec najsłabszej i najbardziej bezbronnej ludzkiej istoty? Sumienie powszechne słusznie wzdyga się w obliczu zbrodni przeciw ludzkości, które stały się tak smutnym doświadczeniem naszego stulecia. Czyż te zbrodnie przestałyby być

zbrodniami, gdyby nie popełnili ich pozbawieni skrupułów dyktatorzy, ale gdyby nadała im prawomocność zgoda większości?

W rzeczywistości demokracji nie można przeceniać, czyniąc z niej namiastkę moralności lub „cudowny środek” na niemoralność. Jest ona zasadniczo „porządkiem” i jako taka środkiem do celu, a nie celem. Charakter „moralny” demokracji nie ujawnia się samoczynnie, ale zależy od jej zgodności z prawem moralnym, któremu musi być podporządkowana podobnie jak każda inna działalność ludzka: zależy zatem od moralności celów, do których zmierza, i środków, jakimi się posługuje jeśli wartość demokracji jest dziś prawie powszechnie uznawana, to należy w tym widzieć pozytywny „znak czasów”, co również stwierdził wielokrotnie Urząd Nauczycielski Kościoła⁸⁸. Ale wartość demokracji rodzi się albo zanika wraz z wartościami, które ona wyraża i popiera: do wartości podstawowych i koniecznych należy z pewnością godność każdej ludzkiej osoby, poszanowanie jej nienaruszalnych i niezbywalnych praw, a także uznanie „dobra wspólnego” za cel i kryterium rządzące życiem politycznym.

Podstawą tych wartości nie mogą być tymczasowe i zmienne „większości” opinii publicznej, ale wyłącznie uznanie obiektywnego prawa moralnego, które jako „prawo naturalne”, wpisane w serce człowieka, jest normatywnym punktem odniesienia także dla prawa cywilnego. Gdyby na skutek tragicznego zagłuszenia sumienia zbiorowego sceptycyzm podał w wątpliwość nawet fundamentalne zasady prawa moralnego, zachwiałoby to samymi podstawami ładu demokratycznego, tak że stałby się on jedynie mechanizmem empirycznej regulacji różnych i przeciwstawnych dążeń⁸⁹.

Mógłby ktoś pomyśleć, że również taka funkcja demokracji, z braku czegoś lepszego, ma swoją wartość, jako że służy pokojowi społecznemu. Nawet uznając pewien element prawdy w takiej ocenie, trudno nie zauważyć, iż bez zakorzenienia w obiektywnej moralności nawet demokracja nie może zapewnić trwałego pokoju, tym bardziej, że pokój, jeśli jego miarą nie są wartości takie jak godność każdego człowieka i solidarność wszystkich ludzi, nierzadko okazuje się pozorny. W systemach władzy opartych na zasadzie uczestnictwa regulowanie interesów odbywa się często na korzyść silniejszych, gdy potrafią oni skuteczniej sterować nie tylko mechanizmami władzy, ale także procesem kształtowania się zgodnej opinii. W takiej sytuacji demokracja łatwo staje się pustym słowem.

71. Tak więc w trosce o przyszłość społeczeństwa i rozwój zdrowej demokracji trzeba pilnie odkryć na nowo istnienie wartości ludzkich i moralnych, należących do samej istoty i natury człowieka, które wynikają z prawdy o człowieku oraz wyrażają i chronią godność osoby: wartości zatem, których żadna jednostka, żadna większość ani żadne państwo nie mogą tworzyć, zmieniać ani niszczyć, ale które winny uznać, szanować i umacniać.

W tym celu trzeba przypomnieć podstawowe elementy relacji między prawem cywilnym a prawem moralnym, tak jak je przedstawia Kościół, a które należą też do dziedzictwa wielkich tradycji prawodawstwa ludzkości.

Nie ulega wątpliwości, że zadanie prawa cywilnego jest inne niż prawa moralnego, a zakres jego oddziaływania węższy. Jednak „w żadnej dziedzinie życia prawo cywilne nie może zastąpić sumienia ani narzucać norm, które przekraczają jego kompetencje”⁹⁰, do których należy ochrona wspólnego dobra osób poprzez uznanie i obronę ich podstawowych praw, umacnianie pokoju i moralności publicznej⁹¹. Zadaniem prawa cywilnego jest bowiem ochrona ładu społecznego opartego na prawdziwej sprawiedliwości, tak abyśmy „mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością” (1 Tm 2, 2). Właśnie dlatego prawo cywilne musi zapewnić wszystkim członkom społeczeństwa poszanowanie pewnych podstawowych praw, które należą do natury osoby i które musi uznać i chronić każde prawo stanowione. Wśród nich pierwszym i podstawowym jest nienaruszalne prawo do życia każdej niewinnej ludzkiej istoty. Chociaż władza państwowa może niekiedy powstrzymać się od zakazania czegoś, co — gdyby zostało zabronione — spowodowałoby jeszcze poważniejsze szkody⁹², nigdy jednak nie może uznać, że jest prawem jednostek — nawet jeśli stanowiłyby one większość społeczeństwa — znieważanie innych osób przez łamanie ich tak podstawowego prawa, jakim jest prawo do życia. Prawna tolerancja przerywania ciąży lub eutanazji nie może więc w żadnym przypadku powoływać się na szacunek dla sumienia innych właśnie dlatego, że społeczeństwo ma prawo i obowiązek bronić się przed nadużyciami dokonywanymi w imię sumienia i pod pretekstem wolności⁹³.

W Encyklice *Pacem in terris* Jan XXIII pisał na ten temat: „Podkreśla się dzisiaj, że prawdziwe dobro wspólne polega przede wszystkim na poszanowaniu praw i obowiązków ludzkiej osoby. Wobec tego głównym zadaniem sprawujących władzę w państwie jest dbać z jednej strony o uznawanie tych praw, ich poszanowanie, uzgadnianie, ochronę i stały ich wzrost, z drugiej zaś strony to, aby każdy mógł łatwiej wypełniać swoje obowiązki. Albowiem «podstawowym zadaniem wszelkiej władzy publicznej jest strzec nienaruszalnych praw człowieka i dbać o to, by każdy mógł z większą łatwością wypełniać swe obowiązki». Dlatego, jeśli sprawujący władzę nie uznają praw człowieka, albo je gwałcą, to nie tylko sprzeniewierzają się powierzonemu im zadaniu; również wydawane przez nich zarządzenia pozbawione są wszelkiej mocy obowiązującej”⁹⁴.

72. W ciągłości z całą Tradycją Kościoła pozostaje także nauczanie o koniecznej zgodności prawa cywilnego z prawem moralnym, jak to przedstawia cytowana Encyklika Jana XXIII: „Władzy rozkazywania domaga się porządek duchowy i wywodzi się ona od Boga. Jeśli więc sprawujący władzę w państwie wydają prawa względnie nakazują coś wbrew temu porządkowi, a tym samym wbrew woli Bożej, to ani ustanowione w ten sposób prawa, ani udzielone kompetencje nie zobowiązują obywateli (...). Wtedy w rzeczywistości kończy się władza, a zaczyna potworne bezprawie”⁹⁵. Takie też jest jednoznaczne nauczanie św. Tomasza z Akwinu, który pisze między innymi: „Prawo ludzkie jest prawem w takiej

mierze, w jakiej jest zgodne z prawym rozumem, a tym samym wypływa z prawa wiecznego. Kiedy natomiast jakieś prawo jest sprzeczne z rozumem, nazywane jest prawem niegodziwym; w takim przypadku jednak przestaje być prawem i staje się raczej aktem przemocy”⁹⁶. A w innym miejscu: „Każde prawo ustanowione przez ludzi o tyle ma moc prawa, o ile wypływa z prawa naturalnego. Jeśli natomiast pod jakimś względem sprzeciwia się prawu naturalnemu, nie jest już prawem, ale wypaczeniem prawa”⁹⁷

Otóż to nauczanie odnosi się przede wszystkim i bezpośrednio do ludzkiego ustawodawstwa, które nie uznaje podstawowego i pierwotnego prawa każdego człowieka do życia. Tak więc ustawy, które dopuszczają bezpośrednie zabójstwo niewinnych istot ludzkich, poprzez przerywanie ciąży i eutanazję, pozostają w całkowitej i nieusuwalnej sprzeczności z nienaruszalnym prawem do życia, właściwym wszystkim ludziom, i tym samym zaprzeczają równości wszystkich wobec prawa. Można by wysunąć zastrzeżenie, że nie dotyczy to eutanazji, gdy zostaje ona dokonana na w pełni świadome żądanie zainteresowanego. Jednakże państwo, które uznałoby takie żądanie za prawomocne i zezwoliłoby na jego spełnienie, usankcjonowałoby swoistą formę samobójstwa-zabójstwa, wbrew podstawowym zasadom, które zabraniają rozporządzać życiem i nakazują ochraniać każde niewinne życie. W ten sposób zmierza się do osłabienia szacunku dla życia i otwiera drogę postawom niszczącym zaufanie w relacjach społecznych. Prawa, które dopuszczają oraz ułatwiają przerywanie ciąży i eutanazję, są zatem radykalnie sprzeczne nie tylko z dobrem jednostki, ale także z dobrem wspólnym i dlatego są całkowicie pozbawione rzeczywistej mocy prawnej. Nieuznanie prawa do życia, właśnie dlatego, że prowadzi do zabójstwa osoby, której społeczeństwo ma służyć, gdyż to stanowi rację jego istnienia, przeciwstawia się zdecydowanie i nieodwracalnie możliwości realizacji dobra wspólnego. Wynika stąd, że gdy prawo cywilne dopuszcza przerywanie ciąży i eutanazję, już przez ten sam fakt przestaje być prawdziwym prawem, moralnie obowiązującym.

73. Przerywanie ciąży i eutanazja są zatem zbrodniami, których żadna ludzka ustawa nie może uznać za dopuszczalne. Ustawy, które to czynią, nie tylko nie są w żaden sposób wiążące dla sumienia, ale stawiają wręcz człowieka wobec poważnej i konkretnej powinności przeciwstawienia się im poprzez sprzeciw sumienia. Od samych początków Kościoła przepowiadanie apostoelskie pouczało chrześcijan o obowiązku posłuszeństwa władzom publicznym prawomocnie ustanowionym (por. Rz 13, 1-7; 1 P 2, 13-14), ale zarazem przestrzegało stanowczo, że „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29). Już w Starym Testamencie znajdujemy wymowny przykład oporu wobec niesprawiedliwego rozporządzenia władz — i to właśnie takiego, które było wymierzone przeciw życiu. Żydowskie położne sprzeciwiły się faraonowi, który nakazał zabijać wszystkie nowo narodzone dzieci płci męskiej: „nie wykonały rozkazu króla egipskiego, pozostawiając przy życiu [nowo narodzonych] chłopców” (Wj 1, 17). Trzeba jednak zwrócić uwagę na głęboki motyw takiej postawy: „położne bały się Boga” (tamże). Właśnie z posłuszeństwa Bogu — któremu należy się bojaźń, wyrażająca uznanie Jego absolutnej i

najwyższej władzy — człowiek czerpie moc i odwagę, aby przeciwstawiać się niesprawiedliwym ludzkim prawom. Jest to moc i odwaga tego, kto gotów jest nawet iść do więzienia lub zginąć od miecza, gdyż jest przekonany, że „tu się okazuje wytrwałość i wiara świętych” (Ap 13, 10).

Tak więc w przypadku prawa wewnętrznie niesprawiedliwego, jakim jest prawo dopuszczające przerywanie ciąży i eutanazję, nie wolno się nigdy do niego stosować „ani uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej przychylniej takiemu prawu, ani też okazywać mu poparcia w głosowaniu”⁹⁸.

Szczególny problem sumienia mógłby powstać w przypadku, w którym głosowanie w parlamencie miałoby zdecydować o wprowadzeniu prawa bardziej restryktywnego, to znaczy zmierzającego do ograniczenia liczby legalnych aborcji, a stanowiącego alternatywę dla prawa bardziej permissywnego, już obowiązującego lub poddanego głosowaniu. Takie przypadki nie są rzadkie. Można bowiem zauważyć, że podczas gdy w niektórych częściach świata nadal prowadzi się kampanie na rzecz wprowadzenia ustaw dopuszczających przerywanie ciąży, popierane nierzadko przez potężne organizacje międzynarodowe, w innych natomiast krajach — zwłaszcza tych, które doświadczyły już gorzkich konsekwencji takiego permissywnego ustawodawstwa — pojawia się coraz więcej oznak ponownego przemyślenia sprawy. W omawianej tu sytuacji, jeśli nie byłoby możliwe odrzucenie lub całkowite zniesienie ustawy o przerywaniu ciąży, parlamentarzysta, którego osobisty absolutny sprzeciw wobec przerywania ciąży byłby jasny i znany wszystkim, postąpiłby słusznie, udzielając swego poparcia propozycjom, których celem jest ograniczenie szkodliwości takiej ustawy i zmierzających w ten sposób do zmniejszenia jej negatywnych skutków na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej. Tak postępując bowiem, nie współdziała się w sposób niedozwolony w uchwalaniu niesprawiedliwego prawa, ale raczej podejmuje się słuszną i godziwą próbę ograniczenia jego szkodliwych aspektów.

74. Wprowadzenie niesprawiedliwych ustaw prawnych stawia często ludzi moralnie prawych przed trudnymi problemami sumienia dotyczącymi kwestii współpracy, a wynikającymi z obowiązku obrony własnego prawa do odmowy uczestnictwa w działaniach moralnie złych. Decyzje, które trzeba wówczas podjąć, są nieraz bolesne i mogą wymagać rezygnacji z osiągniętej pozycji zawodowej albo wyrzeczenia się słusznych oczekiwań związanych z przyszłą karierą. W innych przypadkach może się zdarzyć, że wykonywanie pewnych działań, ze swej natury obojętnych albo wręcz pozytywnych, przewidzianych przez ustawy prawne globalnie niesprawiedliwe, pozwala na ratowanie zagrożonego życia ludzkiego. Z drugiej jednak strony można się słusznie obawiać, że gotowość do wykonywania tych działań nie tylko wywoła zgorszenie i przyczyni się do osłabienia niezbędnego sprzeciwu wobec zamachów na życie, ale doprowadzi niepostrzeżenie do coraz powszechniejszego ulegania permissywnej logice.

Aby wyjaśnić tę trudną kwestię moralną, należy przypomnieć ogólne zasady dotyczące współdziału w złych czynach. Stanowczy nakaz sumienia zabrania chrześcijanom, podobnie jak wszystkim ludziom dobrej woli, formalnego współdziału w praktykach, które zostały co prawda dopuszczone przez prawodawstwo państwowe, ale są sprzeczne z Prawem Bożym. Z moralnego punktu widzenia nigdy nie wolno formalnie współdziałać w czynieniu zła. Takie współdziałanie ma miejsce wówczas, gdy dokonany czyn — już to z samej swej natury, już to ze względu na określony kontekst kształtujących go okoliczności — ma charakter bezpośredniego uczestnictwa w działaniu przeciwko niewinnemu życiu ludzkiemu albo też wyraża poparcie dla niemoralnej intencji głównego sprawcy. Takiego współdziałania nie można nigdy usprawiedliwić ani powołując się na zasadę poszanowania wolności drugiego człowieka, ani też wykorzystując fakt, że prawo cywilne je przewiduje i nakazuje: za czyny dokonywane osobiście przez każdego istnieje bowiem odpowiedzialność moralna, od której nikt nie może się uchylić i z której będzie sądzony przez samego Boga (por. Rz 2, 6; 14, 12).

Odmowa współdziału w niesprawiedliwości to nie tylko obowiązek moralny, ale także podstawowe ludzkie prawo. Gdyby tak nie było, człowiek byłby zmuszony popełniać czyny z natury swojej uwłaczające jego godności i w ten sposób jego wolność, której autentyczny sens i cel polega na dążeniu do prawdy i dobra, zostałaby radykalnie naruszona. Chodzi tu zatem o prawo podstawowe, które właśnie z tego względu powinno być przewidziane w ustawodawstwie państwowym i przez nie chronione. Oznacza to, że lekarze, personel medyczny i pielęgniarzki oraz osoby kierujące instytucjami służby zdrowia, klinik i ośrodków leczniczych powinny mieć zapewnioną możliwość odmowy uczestnictwa w planowaniu, przygotowywaniu i dokonywaniu czynów wymierzonych przeciw życiu. Kto powołuje się na sprzeciw sumienia, nie może być narażony nie tylko na sankcje karne, ale także na żadne inne ujemne konsekwencje prawne, dyscyplinarne, materialne czy zawodowe.

„Będziesz miłował (...) swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10, 27): „umacniaj” życie

75. Boże przykazania wskazują nam drogę życia. Negatywne nakazy moralne, to znaczy te, które uznają wybór określonego czynu za moralnie niedopuszczalny, mają dla ludzkiej wolności wartość absolutną: obowiązują zawsze i we wszystkich okolicznościach, bez żadnych wyjątków. Wskazują, że wybór określonych postaw jest radykalnie sprzeczny z miłością do Boga i z godnością osoby, stworzonej na. Tego obraz: takiego wyboru nie można zatem uzasadnić żadną dobrą intencją ani konsekwencją; pozostaje on w jaskrawej sprzeczności z komunią między osobami i przeciwstawia się podstawowej decyzji podporządkowania własnego życia Bogu⁹⁹.

Już w tym sensie negatywne nakazy moralne spełniają niezwykle ważną funkcję pozytywną: zawarte w nich bezwarunkowe „nie” określa nieprzekraczalną granicę, poniżej której człowiek wolny nie może schodzić,

a zarazem wskazuje pewne minimum, które musi on zachowywać i od którego musi rozpocząć wypowiedzanie niezliczonych „tak”, zdolnych ogarniać stopniowo cały horyzont dobra (por. Mt 5, 48). Przykazania, a zwłaszcza negatywne nakazy moralne, są początkiem i koniecznym pierwszym etapem drogi do wolności: „Pierwsza wolność — pisze św. Augustyn — polega na uwolnieniu się od występków, (...) takich jak zabójstwo, cudzołóstwo, nierząd, kradzież, oszustwo, świętokradztwo i tym podobne. Kiedy człowiek zaczyna być wolny od tych występków (a nie powinien ich popełniać żaden chrześcijanin), zaczyna podnosić głowę ku wolności, ale jest to dopiero początek wolności, a nie wolność doskonała”¹⁰⁰.

76. Przykazanie „nie zabijaj” stanowi więc początek drogi prawdziwej wolności, która prowadzi nas do energicznych działań na rzecz obrony życia i kształtowania określonych postaw i zachowań jemu służących: czyniąc tak, wywiązujemy się z naszej odpowiedzialności za osoby powierzone naszej opiece i wyrażamy przez czyny i głoszenie prawdy wdzięczność Bogu za wielki dar życia (por. Ps 139 [138], 13-14).

Stwórca powierzył życie człowieka jego odpowiedzialnej trosce nie po to, by nim samowolnie dysponował, ale by go mądrze strzegł oraz zarządzał nim wiernie i z miłością. Bóg Przymierza powierzył życie każdego człowieka drugiemu człowiekowi — jego bratu, zgodnie z prawem wzajemności dawania i otrzymywania, składania siebie w darze i przyjmowania daru bliźniego. Gdy nadeszła pełnia czasu, Syn Boży, wcielając się i oddając życie za człowieka, ukazał, jakie wyżyny i głębie może osiągnąć to prawo wzajemności. Przez dar swego Ducha Chrystus nadaje nową treść i znaczenie prawu wzajemności, zawierzeniu człowieka człowiekowi. Duch, sprawca komunii w miłości, tworzy między ludźmi nowe braterstwo i solidarność, prawdziwy odbłask tajemnicy wzajemnego dawania i przyjmowania, właściwej Trójcy Przenajświętszej. Sam Duch staje się nowym prawem, które daje wierzącym moc i budzi w nich odpowiedzialność, aby w życiu umieli wzajemnie czynić dar z siebie i przyjmować drugiego człowieka, uczestnicząc w miłości samego Jezusa Chrystusa i na Jego miarę.

77. To nowe prawo ożywia i kształtuje także przykazanie „nie zabijaj”. Tak więc dla chrześcijanina przykazanie to zawiera najwyższy nakaz szanowania, kochania i wspierania życia każdego brata, stosownie do wymogów i wymiarów miłości, jaką Bóg okazał w Jezusie Chrystusie. „On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3, 16).

Przykazanie „nie zabijaj” także w swojej treści najbardziej pozytywnej, jako nakaz szanowania, kochania i umacniania życia, jest wiążące dla wszystkich ludzi. Rozbrzmiewa bowiem w sumieniu każdego człowieka niczym nie milknące echo pierwotnego przymierza Boga Stwórcy z człowiekiem; wszyscy mogą je poznać dzięki światłu rozumu i zachowywać dzięki tajemniczemu działaniu Ducha Świętego, który tchnąc tam, gdzie

chce (por. J 3, 8), dosięga i ogarnia każdego człowieka żyjącego na tym świecie.

Wszyscy zatem mamy nieść naszemu bliźniemu posługę miłości, broniąc jego życia i wspomagając je zawsze, a zwłaszcza wówczas, gdy jest słabe lub zagrożone. Powinniśmy troszczyć się o nie tylko jako jednostki, ale także jako wspólnota, czyniąc z bezwarunkowego szacunku dla życia ludzkiego fundament nowego społeczeństwa.

Jesteśmy wezwani, aby kochać i szanować życie każdego człowieka oraz dążyć wytrwale i z odwagą do tego, by w naszej epoce, w której mnożą się zbyt liczne oznaki śmierci, zapanowała wreszcie nowa kultura życia, owoc kultury prawdy i miłości.

Rozdział IV

Mnieście to uczynili

O nową kulturę życia ludzkiego

„Wy zaś jesteście ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła jego potęgi” (por. 1 P 2, 9): lud życia i dla życia

78. Kościół otrzymał Ewangelię jako orędzie oraz źródło radości i zbawienia. Otrzymał ją w darze od Jezusa, posłanego przez Ojca, aby „ubogim niósł dobrą nowinę” (Łk 4, 18). Otrzymał ją za pośrednictwem Apostołów, przez Niego posłanych na cały świat (por. Mk 16, 15; Mt 28, 19-20). W Kościele zrodzonym z tego głoszenia Ewangelii nieustannie rozbrzmiewa echo przestrogi Apostoła: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (2 Kor 9, 16). „Obowiązek ewangelizacji — pisał papież Paweł VI — należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła; wyraża on najprawdziwszą jego właściwość. Kościół jest dla ewangelizacji”¹⁰¹.

Ewangelizacja jest działaniem globalnym i dynamicznym, które ogarnia cały Kościół uczestniczący w prorockiej, kapłańskiej i królewskiej misji Pana Jezusa. Dlatego do jej nieodłącznych elementów należy przepowiadanie, celebrowanie i posługa miłości. Jest aktem głęboko eklezjalnym, który domaga się udziału wszystkich pracowników Ewangelii — każdego wedle właściwego mu charakteru i posługi.

Dotyczy to także głoszenia Ewangelii życia, stanowiącej integralną część Ewangelii, którą jest Jezus Chrystus. Tej Ewangelii służymy, podtrzymywani przekonaniem, że otrzymaliśmy ją w darze i zostaliśmy posłani, by ją głosić całej ludzkości, „aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Tak więc zachowujemy pokorną i wdzięczną świadomość, że jesteśmy ludem życia i dla życia, i jako ten lud stajemy wobec świata.

79. Jesteśmy ludem życia, ponieważ Bóg w swojej bezinteresownej miłości dał nam Ewangelię życia, przez którą zostaliśmy przemienieni i zbawieni. Zostaliśmy na powrót zdobyti przez „Dawcę życia” (Dz 3, 15) za cenę Jego bezcennej krwi (por. 1 Kor 6, 20; 7, 23; 1 P 1, 19), a poprzez obmycie wodą chrztu zostaliśmy wszczępieni w Niego (por. Rz 6, 4-5; Kol 2, 12) niczym gałęzie, które z jednego drzewa czerpią soki i zdolność owocowania (por. J 15, 5). Wewnętrznie odnowieni łaską Ducha, „Pana i Ożywiciela”, staliśmy się ludem dla życia i mamy postępować zgodnie z tym powołaniem.

Jesteśmy powołani: służba życiu nie jest dla nas powodem do wynoszenia się, ale obowiązkiem, który rodzi się ze świadomości, że jesteśmy „ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, abyśmy ogłaszali dzieła Jego potęgi” (por. 1 P 2, 9). W naszej wędrówce prowadzi nas i umacnia prawo miłości: źródłem i wzorem tej miłości jest wcielony Syn Boży, który stał się człowiekiem i „przez swoją śmierć dał życie światu”¹⁰²,

Jesteśmy posłani jako lud. Obowiązek służby życiu spoczywa na wszystkich i na każdym z nas. Jest to zadanie w ścisłym sensie „eklezyjalne”, wymagające zgodnego i ofiarnego działania wszystkich członków i wszystkich środowisk chrześcijańskiej wspólnoty. Wspólnotowy charakter tego zadania nie pozbawia ani nie umniejsza jednak odpowiedzialności osoby, do której skierowany jest nakaz Chrystusa, by „stawała się bliżnim” każdego człowieka: „Idź i ty czyń podobnie!” (Łk 10, 37).

Wszyscy razem poczuwamy się do obowiązku głoszenia Ewangelii życia, celebrowania jej w liturgii i w całym życiu oraz służenia jej poprzez różne inicjatywy i za pośrednictwem struktur, które mają być dla niej oparciem i narzędziem promocji.

„Oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli” (1J 1, 3): głosić Ewangelię życia

80. „To (...), co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce (...) — oznajmiamy wam, (...) abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami” (1 J 1, 1. 3). Jezus jest jedyną Ewangelią: nie możemy mówić ani świadczyć o niczym innym.

Właśnie głoszenie Jezusa jest głoszeniem życia. On bowiem jest „Słowem życia” (por. 1 J 1, 1). W Nim życie „objawiło się” (1 J 1, 2), więcej — On sam jest „życiem wiecznym, które było w Ojcu, a nam zostało objawione” (por. tamże). To samo życie dzięki darowi Ducha zostało udzielone człowiekowi. Skierowane ku pełni życia, czyli ku „życiu wiecznemu”, także życie ziemskie każdego człowieka zyskuje swój pełny sens.

Oświeceni przez tę Ewangelię życia, odczuwamy potrzebę głoszenia jej i świadczenia o jej niezwykłej nowości: ponieważ jest ona tożsama z Jezusem, który przynosi wszelką nowość¹⁰³ i przewyższa to, co „stare”, a co bierze się z grzechu i prowadzi do śmierci¹⁰⁴, Ewangelia ta przerasta

wszelkie oczekiwania człowieka i objawia, na jakie wspaniałe wyżyny zostaje wyniesiona mocą łaski godność osoby. Tak mówi o niej św. Grzegorz z Nyssy: „Człowiek, który niczym się nie wyróżnia spośród stworzeń, który jest prochem, zielskiem i marnością, gdy zostanie przybrany za syna przez Boga wszechświata, staje się członkiem rodziny tej Istoty, której wspaniałości i wielkości nikt nie może zobaczyć, usłyszeć ani pojąć. Jakież słowo, myśl czy poryw ducha zdoła wystawić przeobfitość tej łaski? Człowiek przerasta własną naturę: ze śmiertelnego staje się nieśmiertelny, ze zniszczalnego niezniszczalny, z przemijalnego wieczny, zaś z człowieka staje się Bogiem”¹⁰⁵,

Wdzięczność i radość z niezmierzonej godności człowieka każe nam dzielić się z wszystkimi tym orędziem: „oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami” (1 J 1, 3). Trzeba dotrzeć z Ewangelią życia do serca każdego człowieka i wprowadzić ją do samego wnętrza ludzkiego społeczeństwa.

81. Trzeba przede wszystkim głosić najistotniejszą treść tej Ewangelii. Jest ona zwiastowaniem Boga żywego i bliskiego, który wzywa nas do głębokiego zjednoczenia z sobą i otwiera nas na niezawodną nadzieję życia wiecznego; jest potwierdzeniem nierozzerwalnej więzi, jaka łączy osobę, jej życie i jej cielesność; jest ukazywaniem życia ludzkiego jako życia „w relacji”, jako daru Boga, owocu i znaku Jego miłości; jest proklamacją niezwyklej więzi Jezusa z każdym człowiekiem, która pozwala rozpoznać w każdej ludzkiej twarzy oblicze Chrystusa; jest ukazywaniem, że „bezinteresowny dar z siebie” to zadanie i miejsce pełnej realizacji własnej wolności.

Zarazem trzeba też wskazać na wszystkie konsekwencje tej Ewangelii, które tak można ująć: życie ludzkie, jako cenny dar Boży, jest święte i nienaruszalne, co oznacza w szczególności, że absolutnie niedopuszczalne jest przerywanie ciąży i eutanazja; życia ludzkiego nie tylko nie wolno zabijać, ale trzeba je chronić, otaczając je troskliwą opieką; życie znajduje swój sens, gdy daje się i odzyskuje miłość, z której rodzi się pełna prawda o ludzkiej płciowości i prokreacji; ta miłość nadaje sens także cierpieniu i śmierci, a choć pozostają one okryte tajemnicą, mogą się stać wydarzeniami zbawczymi; szacunek dla życia wymaga, aby nauka i technika były zawsze podporządkowane człowiekowi i jego integralnemu rozwojowi; całe społeczeństwo powinno szanować, chronić i umacniać godność każdej osoby ludzkiej, w każdej chwili i stanie jej życia.

82. Aby być naprawdę ludem służącym życiu, musimy konsekwentnie i odważnie głosić te prawdy już na pierwszym etapie ewangelizacji, a następnie w katechezie i różnych formach przepowiadania, w dialogu osobowym i we wszelkich działaniach wychowawczych. Wychowawcy, nauczyciele, katecheci i teolodzy winni podkreślać racje antropologiczne, które uzasadniają i umacniają szacunek dla każdego życia ludzkiego. W ten sposób ukażemy w pełnym blasku pierwotną nowość Ewangelii życia i pomożemy wszystkim odkryć, także w świetle rozumu i doświadczenia, że chrześcijańskie orędzie ukazuje pełnię prawdy o człowieku oraz o sensie

jego bytu i istnienia; odkrywamy cenne możliwości spotkania i dialogu także z niewierzącymi i wszyscy razem będziemy kształtować nową kulturę życia.

W sytuacji, gdy z różnych stron wypowiedane są najbardziej sprzeczne opinie i gdy wielu odrzuca zdrową naukę o ludzkim życiu, zdajemy sobie sprawę, że także do nas skierowana jest usilna prośba, z jaką św. Paweł zwracał się do Tymoteusza: „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz” (2 Tm 4, 2). Ta zachęta winna rozbrzmiewać ze szczególną mocą w sercach tych, którzy w Kościele z różnego tytułu uczestniczą bardziej bezpośrednio w jego misji „nauczyciela” życia. Niech zabrzmí zwłaszcza dla nas Biskupów: od nas przede wszystkim oczekuje się, że będziemy niestrudzonymi głosicielami Ewangelii życia, na mocy powierzonego nam zadania mamy też czuwać nad integralnym i wiernym przekazem nauczania na nowo ujętego w tej Encyklice oraz stosować wszelkie odpowiednie środki, aby chronić wiernych przed każdą doktryną sprzeczną z tym nauczaniem. Szczególną uwagę winniśmy poświęcić trosce o to, aby na uczelniach teologicznych, w seminariach i w różnych instytucjach katolickich głoszone, wyjaśniano i pogłębiano znajomość zdrowej nauki¹⁰⁶. Niech usłyszają słowa Pawłowego wezwania teolodzy, pasterze i wszyscy inni, którzy zajmują się nauczaniem, katechezą i formacją sumień: świadomi swoich zadań, niech wystrzegają się poważnego wykroczenia, jakim jest zdrada prawdy i własnej misji przez głoszenie osobistych poglądów sprzecznych z Ewangelią życia, wiernie przedstawioną na nowo i interpretowaną przez Magisterium.

Głosząc tę Ewangelię nie powinniśmy się lękać sprzeciwów i niepopularności, ale odrzucać wszelkie kompromisy i dwuznaczności, które upodobniłyby nas do tego świata (por. Rz 12, 2). Mamy być w świecie, ale nie ze świata (por. J 15, 19; 17, 16), czerpiąc moc z Chrystusa, który przez swoją śmierć i zmartwychwstanie zwyciężył świat (por. J 16, 33).

„Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie” (Ps 139 [138], 14): wystawiać Ewangelię życia

83. Jesteśmy posłani do świata jako „lud dla życia” i dlatego nasze głoszenie musi wyrażać się także przez wystawianie Ewangelii życia w pełnym tego słowa znaczeniu. Więcej — właśnie to wystawianie, dzięki sugestywnej wymowie swoich gestów, symboli i obrzędów, powinno stać się cennym i ważnym sposobem ukazywania piękna i wielkości tej Ewangelii.

W tym celu należy przede wszystkim pielęgnować w nas samych i w innych postawę kontemplacji¹⁰⁷. Rodzi się ona z wiary w Boga życia, który stworzył każdego człowieka i cudownie go ukształtował (por. Ps 139 [138], 14). Jest to postawa tego, kto widzi życie w całej jego głębi, kto dostrzega jego bezinteresowność i piękno oraz przyjmuje je jako wezwanie do wolności i odpowiedzialności. Jest to postawa tego, kto nie próbuje

zagarnąć dla siebie rzeczywistości, ale przyjmuje ją jako dar, odkrywając w każdej rzeczy odblask Stwórcy, a w każdej osobie Jego żywy obraz (por. Rdz 1, 27; Ps 8, 6). Kto zachowuje taką postawę, nie poddaje się zniechęceniu, gdy widzi człowieka chorego, cierpiącego, odepchniętego albo na progu śmierci; wszystkie te sytuacje przyjmuje jako wezwanie do poszukiwania sensu i właśnie w takich okolicznościach otwiera się, aby w twarzy każdej osoby dostrzec zaproszenie do spotkania, do dialogu, do solidarności.

Czas już, abyśmy wszyscy przyjęli taką postawę i na nowo nauczyl się czcić i szanować każdego człowieka z sercem pełnym religijnego zachwytu, jak nam zalecał Paweł VI w jednym ze swoich orędzi na Boże Narodzenie¹⁰⁸. Nowy lud odkupionych, który przyjął taką postawę kontemplacji, nie może wyrazić tego inaczej, jak tylko przez hymny radości, chwały i dziękczynienia za bezcenny dar życia, za tajemnicę powołania każdego człowieka do uczestnictwa w Chrystusie w życiu łaski i do wiecznego istnienia w komunii z Bogiem Stwórcą i Ojcem.

84. Wysławiać Ewangelię życia znaczy oddawać cześć Bogu życia — Bogu, który daje życie: „Musimy wysławiać życie wieczne, od którego pochodzi wszelkie inne życie. Od niego otrzymuje życie, stosownie do swojej miary, każda istota, która w jakiś sposób ma udział w życiu. To Boskie Życie, które jest ponad wszelkim innym życiem, ożywia i zachowuje życie. Każde życie i każdy proces życiowy pochodzi od tego Życia, które przerasta wszelkie życie i wszelką zasadę życia. To jemu zawdzięczają dusze swoją niezniszczalność, podobnie jak dzięki niemu żyją wszystkie zwierzęta i rośliny, w których echo życia jest słabsze. Ludziom, jako istotom złożonym z ducha i materii, Życie udziela życia. Gdy potem nadchodzi czas, aby je porzucić, wtedy Życie, mocą swojej przeobfitej miłości do człowieka, przemienia nas i przywołuje do siebie. Nie tylko: obiecuje doprowadzić nas z duszą i ciałem do życia doskonałego, do nieśmiertelności. Nie dość powiedzieć, że to Życie żyje: ono jest Początkiem życia, Przyczyną i jedynym Źródłem życia. Każda istota żyjąca winna je kontemplować i wielbić: z tego Życia tryska życie”¹⁰⁹.

Także my, wzorem Psalmisty, w codziennej modlitwie osobistej i wspólnotowej chwalimy i błogosławimy Boga, naszego Ojca, który utkał nas w matczynym łonie, widział nas i umiłował, gdyśmy powstawali w ukryciu (por. Ps 139 [138], 13. 15-16), i przepełnieni ogromną radością wołamy: „Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła. I dobrze znasz moją duszę” (Ps 139 [138], 14). Doprawdy, „to śmiertelne życie — mimo jego trudów, jego niezbadanych tajemnic, cierpień i nieuniknionej przemijalności — jest czymś niezwykle pięknym, cudem zawsze nowym i zachwycającym, wydarzeniem godnym tego, by opiewać je z radością i uwielbieniem”¹¹⁰. Co więcej, człowiek i jego życie jawią się nam jako jeden z najwspanialszych cudów stworzenia: Bóg obdarzył bowiem człowieka niemal Boską godnością (por. Ps 8, 6-7). W każdym rodzącym się dziecku i w każdym człowieku, który żyje lub umiera, dostrzegamy obraz Bożej chwały: tę chwałę wysławiamy w każdym człowieku, znaku Boga żywego, ikonie Jezusa Chrystusa.

Jesteśmy powołani, aby wyrażać zachwyt i wdzięczność za życie otrzymane w darze oraz by przyjmować z radością i przekazywać Ewangelię życia nie tylko w modlitwie osobistej i wspólnotowej, ale przede wszystkim przez celebrację roku liturgicznego. Należy tu zwłaszcza wymienić Sakramenty, które są skutecznymi znakami obecności i zbawczego działania Chrystusa Pana w chrześcijańskim życiu: dają ludziom udział w Boskim życiu, zapewniając im potrzebną duchową energię, aby mogli urzeczywistnić pełny i prawdziwy sens życia, cierpienia i śmierci. Celebracje liturgiczne, zwłaszcza sakramentalne, dzięki ponownemu odkryciu autentycznego znaczenia tych obrzędów i ich należytemu docenieniu, będą mogły coraz lepiej wyrażać pełnię prawdy o narodzinach, życiu, cierpieniu i śmierci, pomagając ludziom przeżywać te rzeczywistości jako udział w paschalnej tajemnicy Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego.

85. Wysławiając i głosząc Ewangelię życia, należy umieć docenić i wykorzystać także gesty i symbole, których tak wiele jest w różnych tradycjach kulturowych i obyczajach ludowych. Są to przejawy i formy porozumiewania się ludzi, którzy w różnych krajach i kulturach wyrażają za ich pośrednictwem radość z narodzin nowego życia, poszanowanie i wolę obrony każdego ludzkiego istnienia, troskę o cierpiącego i potrzebującego, bliskość z człowiekiem starym i umierającym, współczucie w żałobie, nadzieję i pragnienie nieśmiertelności.

W tym kontekście proponuję, nawiązując także do sugestii Kardynałów zgromadzonych na Konsystorzu w 1991 r., aby corocznie w każdym kraju obchodzono Dzień Życia, podobnie jak dzieje się to już z inicjatywy niektórych Konferencji Episkopatów. Trzeba, aby dzień ten był przygotowany i obchodzony przy czynnym udziale wszystkich członków Kościoła lokalnego. Jego podstawowym celem jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i w każdej kondycji: należy zwłaszcza ukazywać, jak wielkim złem jest przerywanie ciąży i eutanazja, nie należy jednak pomijać innych momentów i aspektów życia, które trzeba każdorazowo starannie rozważyć w kontekście zmieniającej się sytuacji historycznej.

86. Logika kultu duchowego przyjemnego Bogu (por. Rz 12, 1) wymaga, aby sławienie Ewangelii życia dokonywało się przede wszystkim w codziennym życiu i wyrażało się przez miłość do innych i dar z samego siebie. W ten sposób całe nasze istnienie będzie się stawać autentycznym i odpowiedzialnym przyjmowaniem daru życia oraz szczerym i wdzięcznym chwaleniem Boga, który ofiarował nam ten dar. To właśnie dokonuje się w tak wielu gestach ofiary, często niepozornej i ukrytej, spełnianej przez mężczyzn i kobiety, dzieci i dorosłych, młodych i starszych, ludzi zdrowych i chorych.

W takim kontekście, bogatym w wartości ludzkie i w miłość, rodzą się także gesty heroiczne. Są one najbardziej uroczystym wysławianiem Ewangelii życia, ponieważ głoszą ją poprzez całkowity dar z siebie; są

chwalebny objawieniem miłości największej, która każe oddać życie za ukochaną osobę (por. J 15, 13); są uczestnictwem w tajemnicy Krzyża, w której Jezus objawia, jak wielką wartość ma dla Niego życie każdego człowieka i jak realizuje się ono w pełni poprzez bezinteresowny dar z siebie. Oprócz faktów powszechnie znanych, istnieje jeszcze heroizm dnia codziennego, na który składają się małe lub wielkie gesty bezinteresowności, umacniające autentyczną kulturę życia. Pośród tych gestów na szczególne uznanie zasługuje oddawanie organów, zgodnie z wymogami etyki, w celu ratowania zdrowia, a nawet życia chorym, pozbawionym niekiedy wszelkiej nadziei.

Ten heroizm dnia codziennego obejmuje milczące, ale niezwykle płodne i wymowne świadectwo „tych wszystkich heroicznych matek, które bez reszty poświęcają się swoim rodzinom, które cierpią wydając dzieci na świat, a potem gotowe są podjąć wszelkie trudy, ponieść wszelkie ofiary, ażeby tym dzieciom przekazać wszystko, co mają w sobie najlepszego”¹¹¹. Spełniając w życiu swoją misję, „nie zawsze te heroiczne matki znajdują oparcie w swoim środowisku. Wręcz przeciwnie, modele cywilizacji, często kreowane i propagowane przez środki społecznego przekazu, nie sprzyjają macierzyństwu. W imię postępu i nowoczesności prezentuje się jako przestarzałe takie wartości, jak wierność, czystość, poświęcenie, którymi wyróżniały się i nadal wyróżniają rzesze chrześcijańskich matek i narzeczonych. (...) Dziękujemy wam, heroiczne matki, za waszą miłość niczym nie przewyższoną! Dziękujemy za heroiczne zawierzenie Bogu i Jego miłości. Dziękujemy za ofiarę, którą złożyłyście ze swojego życia. (...) Chrystus oddaje wam w tajemnicy paschalnej ten dar, jakiście Mu złożyły. On bowiem ma moc oddać życie, które przyniosłyście Mu w ofierze”¹¹².

„Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków?” (Jk 2, 14): służyć Ewangelii życia

87. Obrona i promocja życia ludzkiego jest przejawem uczestnictwa w misji królewskiej Chrystusa i dlatego powinna mieć charakter posługi miłości, która wyraża się przez świadectwo osobiste, różne formy wolontariatu, działalności społecznej i zaangażowania politycznego. Jest to potrzeba szczególnie nagląca w chwili obecnej, gdy „kultura śmierci” tak agresywnie atakuje „kulturę życia” i często wydaje się nad nią przeważać. Przede wszystkim jednak jest to potrzeba zrodzona z wiary, „która działa przez miłość” (Ga 5, 6), jak nam o tym przypomina List św. Jakuba: „jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokój, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» — a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała — to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (2, 14-17).

W posłudze miłości powinna nas ożywiać i wyróżniać określona postawa: musimy zatroszczyć się o bliźniego jako o osobę, którą Bóg powierzył naszej odpowiedzialności. Jako uczniowie Jezusa jesteśmy wezwani, aby stawać się bliźnim każdego człowieka (por. Łk 10, 29-37), poświęcając szczególną uwagę ubogim, samotnym, potrzebującym. Właśnie poprzez pomoc okazaną człowiekowi głodnemu, spragnionemu, obcemu, nagiemu, choremu, uwięzionemu — a także jeszcze nie narodzonemu dziecku albo starcowi dotkniętemu przez cierpienie lub bliskiemu śmierci — jest nam dane służyć Jezusowi, który sam powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Dlatego musimy uznać, że także do nas odnosi się wezwanie i osąd zawarty w zawsze aktualnych słowach św. Jana Złotoustego: „Chcesz czcić Chrystusa? Nie gardź Nim, gdy ujrzysz Go nagim. Nie oddawaj Mu czci w świątyni, odzianemu w jedwabie, aby potem wzgardzić Nim za bramą, gdzie cierpi zimno i nagość”¹¹³,

Posługa miłości wobec życia powinna obejmować wszystko i wszystkich: nie może tolerować jednostronności ani dyskryminacji, ponieważ życie ludzkie jest święte i nienaruszalne w każdej swojej fazie i kondycji; jest ono dobrem niepodzielnym. Trzeba zatem „zatroszczyć się” o całe życie i o życie wszystkich. Więcej — trzeba dotrzeć jeszcze głębiej, do samych korzeni życia i miłości.

Właśnie taka głęboka miłość do każdego człowieka dała początek niezwykle bogatej historii działalności charytatywnej, która rozwijała się przez stulecia i dzięki której pojawiły się w życiu Kościoła i społeczeństwa bardzo liczne struktury służące życiu. Budzą one podziw każdego obserwatora pozbawionego uprzedzeń. Każda chrześcijańska wspólnota, przeniknięta zawsze żywym poczuciem odpowiedzialności, powinna zapisywać kolejne karty tej historii poprzez różnorodną działalność duszpasterską i społeczną. W tym duchu należy w sposób dyskretny i skuteczny towarzyszyć rodzącemu się życiu, otaczając szczególną opieką te matki, które nie boją się wydać na świat dziecka i wychować je nawet bez udziału ojca. Podobną troskę należy okazać życiu ludzi cierpiących i osamotnionych, zwłaszcza w jego końcowych fazach.

88. Wszystko to stwarza konieczność podjęcia cierpliwej i odważnej pracy wychowawczej, która zachęci wszystkich i każdego do wzięcia na własne barki brzemion innych (por. Ga 6, 2); wymaga nieustannej troski o powołania do służby, zwłaszcza wśród młodzieży; nakazuje realizację konkretnych projektów i inicjatyw, trwałych i ożywianych ewangelicznym duchem.

Istnieją liczne metody tej pracy, które należy stosować w sposób kompetentny i z głębokim zaangażowaniem. Rodzącemu się życiu służą ośrodki upowszechniania naturalnych metod regulacji płodności: należy je rozwijać, ponieważ skutecznie pomagają one w stosowaniu zasad odpowiedzialnego ojcostwa i macierzyństwa, dzięki którym każda osoba — poczynając od dziecka — jest uznawana i szanowana ze względu na swą samoistną wartość, zaś kryterium wszelkich decyzji jest bezinteresowny

dar z siebie. Także pracownicy poradnictwa małżeńskiego i rodzinnego, którzy pełnią właściwą sobie misję doradzania i prewencji, kierując się antropologią zgodną z chrześcijańską wizją osoby, małżeństwa i płciowości, oddają cenną przysługę wszystkim rodzinom, pomagając im na nowo odkryć sens życia i miłości, wspomagając je i towarzysząc w ich misji jako „sanktuarium życia”. Służą rodzącemu się życiu także ośrodki pomocy życiu i domy czy ośrodki opieki nad życiem. Dzięki ich działalności liczne niezamężne matki i pary małżeńskie znajdujące się w trudnym położeniu odzyskują poczucie sensu i motywację oraz znajdują potrzebną pomoc i oparcie w przezwyciężaniu problemów i lęków, związanych z przyjęciem poczętego czy nowo narodzonego życia.

W obliczu różnych życiowych trudności, patologii, chorób i odręczenia przez społeczeństwo, także inne metody działalności — takie jak wspólnoty terapeutyczne dla narkomanów, ośrodki opieki nad nieletnimi lub chorymi umysłowo, ośrodki leczenia i opieki dla chorych na AIDS, stowarzyszenia pomocy, przede wszystkim niepełnosprawnym — stanowią wymowny przykład tego, czego potrafi dokonać chrześcijańska miłość, aby każdemu przywrócić nadzieję i stworzyć konkretne możliwości życia.

Gdy zaś ziemskie życie człowieka zbliża się ku końcowi, jest jeszcze miłość, która potrafi znaleźć najwłaściwsze sposoby, aby zapewnić osobom starszym, zwłaszcza gdy nie są już samodzielne, oraz chorym w tak zwanej ostatniej fazie życia pomoc prawdziwie humanitarną i należycie zaspokoić ich potrzeby, a przede wszystkim złagodzić ich lęki i poczucie osamotnienia. W tych przypadkach niezastąpiona jest rola rodziny, ale osoby te mogą znaleźć wielką pomoc w strukturach opieki społecznej, a kiedy jest to konieczne w leczeniu paliatywnym, korzystając z odpowiednich usług sanitarnych i społecznych, działających zarówno w miejscach zorganizowanej opieki, jak i w domu.

Pod szczególną rozważyć należy wziąć na nowo rolę szpitali, klinik i ośrodków rekonwalescencji: zgodnie ze swoją prawdziwą tożsamością nie są one jedynie instytucjami, w których otacza się opieką chorych i umierających, ale przede wszystkim środowiskami, w których dostrzega się i przeżywa ludzki i prawdziwie chrześcijański sens choroby, cierpienia i śmierci. Ta tożsamość powinna być szczególnie widoczna w instytucjach prowadzonych przez zakony lub w jakiś sposób związanych z Kościołem.

89. Te struktury i miejsca służące życiu, a także wszystkie inne formy pomocy i solidarności, które okazują się doraźnie potrzebne w określonych sytuacjach, muszą być prowadzone przez osoby bezinteresownie zaangażowane i głęboko świadome tego, jak decydujące znaczenie ma Ewangelia życia dla dobra jednostki i społeczeństwa.

Szczególna odpowiedzialność spoczywa na personelu służby zdrowia: lekarzach, farmaceutach, pielęgniarkach i pielęgniarzach, kapelanach, zakonnikach i zakonnicach, pracownikach administracyjnych i wolontariuszach. Ich zawód każe im strzec ludzkiego życia i służyć mu. W dzisiejszym kontekście kulturowym i społecznym, w którym nauka i sztuka

medyczna zdają się tracić swój wrodzony wymiar etyczny, mogą doznawać oni często silnej pokusy manipulowania życiem, z czasem wręcz powodowania śmierci. Wobec istnienia takiej pokusy wzrasta niezmiennie ich odpowiedzialność, która znajduje najgłębszą inspirację i najmocniejsze oparcie właśnie we wrodzonym i niezbywalnym wymiarze etycznym zawodu lekarskiego, o czym świadczy już starożytna, ale zawsze aktualna przysięga Hipokratesa, według której każdy lekarz jest zobowiązany okazywać najwyższy szacunek życiu ludzkiemu i jego świętości.

Absolutne poszanowanie każdego niewinnego życia ludzkiego nakazuje także skorzystać z prawa do sprzeciwu sumienia wobec aborcji i eutanazji. „Uśmiercenie” nigdy nie może zostać uznane za działanie lecznicze, nawet wówczas, gdy jedyną intencją jest spełnienie żądania pacjenta: jest to raczej sprzeniewierzenie się zawodowi lekarskiemu, który można określić jako żarliwe i stanowcze „tak” wobec życia. Także w dziedzinie poszukiwań biomedycznych, fascynującej i zapowiadającej nowe wielkie odkrycia służące dobru ludzkości, należy zawsze unikać eksperymentów, badań i zastosowań, które lekceważąc nienaruszalną godność ludzkiej istoty przestają służyć człowiekowi i choć pozornie mu pomagają, w rzeczywistości są wymierzone przeciw niemu.

90. Szczególną rolę mają do odegrania osoby zaangażowane w wolontariat: wnoszą one cenny wkład w służbę życiu, gdy potrafią połączyć kwalifikacje zawodowe z wielkoduszną i bezinteresowną miłością. Ewangelia życia przynagla je, aby postawę zwykłej filantropii wynosiły na wyżyny miłości Chrystusa; aby każdego dnia, mimo trudów i zmęczenia, odnawiały w sobie świadomość godności każdego człowieka; aby starały się odkrywać potrzeby ludzi i wytyczać — jeśli to konieczne — nowe drogi tam, gdzie potrzeby są pilniejsze, zaś słabsi wymagają większej uwagi i pomocy.

Konsekwentny realizm miłości nakazuje służyć Ewangelii życia także poprzez różne formy działalności społecznej i aktywności politycznej, polegające na głoszeniu i obronie wartości życia w naszych coraz bardziej złożonych i pluralistycznych społeczeństwach. Jednostki, rodziny, grupy i stowarzyszenia są odpowiedzialne — choć z różnego tytułu i na różne sposoby — za tę działalność społeczną i za realizację przedsięwzięć w dziedzinie kultury, gospodarki, polityki i prawodawstwa, które kierując się szacunkiem dla wszystkich i logiką demokratycznego współistnienia, przyczyniają się do budowania społeczeństwa opartego na uznaniu i ochronie godności każdej osoby oraz na obronie i promocji życia wszystkich.

Jest to zadanie, które spoczywa przede wszystkim na odpowiedzialnych za sprawy publiczne. Powołani do służby człowiekowi i dobru wspólnemu, mają oni obowiązek opowiadać się odważnie po stronie życia, zwłaszcza w sferze rozporządzeń prawnych. W systemie demokratycznym, gdzie podstawą praw i decyzji jest zgodna wola wielu obywateli, w świadomości osób sprawujących władzę może osłabnąć poczucie osobistej odpowiedzialności. Nikt jednak nie może się od niej uchylić, zwłaszcza jeśli

sprawuje funkcje ustawodawcze lub decyzyjne, które każą mu odpowiedzieć przed Bogiem, przed własnym sumieniem i przed całym społeczeństwem za ewentualne decyzje sprzeczne z prawdziwym dobrem wspólnym. Choć prawa nie są jedynym narzędziem obrony ludzkiego życia, odgrywają rolę bardzo ważną, a czasem decydującą w procesie kształtowania określonej mentalności i obyczaju. Powtarzam raz jeszcze, że ustawa łamiąca naturalne prawo niewinnego człowieka do życia jest niesprawiedliwa i jako taka nie może mieć mocy prawnej. Dlatego stanowczo ponawiam swój apel do wszystkich polityków, aby nie wprowadzali ustaw, które nie uznają godności osoby i tym samym zagrażają samym korzeniom społecznego współżycia.

Kościół wie, że w kontekście pluralistycznych demokracji, w których współistnieją silne nurty kulturowe o różnej orientacji, trudno jest zapewnić życiu skuteczną ochronę prawną. Jest jednak przekonany, że głos moralnej prawdy rozbrzmiewa w głębi każdego sumienia, i dlatego zachęca polityków, przede wszystkim chrześcijańskich, aby nie poddawali się zniechęceniu i podejmowali decyzje, które uwzględniając konkretne możliwości, prowadzą do przywrócenia właściwego ładu poprzez uznanie i promocję wartości życia. W tym kontekście należy podkreślić, że nie wystarczy zniesienie niegodziwych praw. Należy usunąć przyczyny, które sprzyjają zamachom na życie, przede wszystkim przez zapewnienie należytej pomocy rodzinie i macierzyństwu: polityka rodzinna musi być filarem i motorem wszelkiej polityki społecznej. Dlatego należy podejmować działania społeczne i prawodawcze zdolne zapewnić warunki autentycznej wolności w podejmowaniu decyzji dotyczących ojcostwa i macierzyństwa; konieczne jest też oparcie na nowych zasadach polityki w sferze pracy, rozwoju miast, budownictwa mieszkaniowego i usług, tak aby można było pogodzić rytmy pracy z rytmem życia rodzinnego oraz zapewnić rzeczywistą opiekę dzieciom i starcom.

91. Ważną dziedziną polityki na rzecz życia jest dziś problematyka demograficzna. Władze publiczne są oczywiście zobowiązane „wpływać na ukierunkowanie demografii ludności”¹¹⁴, ale działania te muszą zakładać i respektować pierwotną i niezbywalną odpowiedzialność małżonków i rodzin, nie mogą też uciekać się do metod sprzecznych z godnością osoby i z jej podstawowymi prawami, przede wszystkim z prawem każdej niewinnej istoty ludzkiej do życia. Jest zatem moralnie niedopuszczalna taka polityka regulacji urodzin, która zachęca lub wręcz zmusza do stosowania antykoncepcji lub dokonywania sterylizacji i aborcji.

Do rozwiązania kwestii demograficznej należy dążyć zupełnie innymi drogami: rządy i różne instytucje międzynarodowe powinny przede wszystkim zmierzać do stworzenia warunków ekonomicznych, społecznych, medycznych, sanitarnych i kulturowych, które pozwolą małżonkom podejmować decyzje o prokreacji z pełną wolnością i z prawdziwą odpowiedzialnością; powinny też podejmować wysiłki, aby „wytwarzać więcej środków i sprawiedliwiej dzielić bogactwo, dając wszystkim równy udział w korzystaniu z dóbr stworzenia. Trzeba szukać rozwiązań w skali całego świata, tworząc prawdziwą ekonomię wspólnoty i

współdziału w dobrach, zarówno na szczeblu międzynarodowym, jak i krajowym”¹¹⁵. Jest to jedyna droga szanująca godność osób i rodzin, a zarazem autentyczne dziedzictwo kulturowe narodów.

Służba Ewangelii życia jest zatem dziedziną rozległą i złożoną. Coraz wyraźniej dostrzegamy, że stwarza ona cenne możliwości konkretnej współpracy z braćmi innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, zgodnie z linią ekumenizmu działania, do którego zachęcił nas z naciskiem Sobór Watykański II¹¹⁶. Dziedzina ta jawi się też jako ofiarowana nam przez Opatrzność przestrzeń dialogu i współpracy z wyznawcami innych religii i z wszystkimi ludźmi dobrej woli: obrona i promocja życia nie są niczym monopolem, ale zadaniem i odpowiedzialnością wszystkich. Wyzwanie, przed którym stajemy u progu trzeciego tysiąclecia, jest trudne: tylko zgodna współpraca wszystkich, którzy wierzą w wartość życia, pozwoli uniknąć klęski cywilizacji i jej nieobliczalnych konsekwencji.

„Oto synowie są darem pana, a owoc łona nagrodą” (Ps 127 [126], 3): rodzina jako „sanktuarium życia”

92. W łonie „ludu życia i dla życia” najważniejsza odpowiedzialność spoczywa na rodzinie: odpowiedzialność ta wypływa z samej natury rodziny — jako wspólnoty życia i miłości, opartej na małżeństwie — i z jej misji „strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości”¹¹⁷. Mowa tu o miłości samego Boga, którego współpracownikami i w pewnym sensie rzecznikami stają się rodzice, gdy przekazują życie i wychowują je zgodnie z Jego ojcowskim zamysłem¹¹⁸. Jest to zatem miłość, która staje się bezinteresownym darem, przyjęciem i ofiarowaniem: w rodzinie każdy spotyka się z akceptacją, szacunkiem i czcią, ponieważ jest osobą, jeżeli zaś ktoś bardziej potrzebuje pomocy, zostaje otoczony tym czujniejszą i troskliwszą opieką.

Rodzina jest powołana, aby spełniać swoje zadania w ciągu całego życia swoich członków, od narodzin do śmierci. Jest prawdziwym „sanktuarium życia (...) miejscem, w którym życie, dar Boga, może w sposób właściwy być przyjęte i chronione przed licznymi atakami, na które jest ono wystawione, może też rozwijać się zgodnie z wymogami prawdziwego ludzkiego wzrostu”¹¹⁹. Dlatego rodzina odgrywa decydującą i niezastąpioną rolę w kształtowaniu kultury życia.

Jako Kościół domowy rodzina jest powołana do głoszenia, wystawiania i służenia Ewangelii życia. Jest to zadanie przede wszystkim małżonków, którzy są wezwani, aby być przekazicielami życia na podstawie nieustannie odnawianej świadomości sensu rodzicielstwa, pojmowanego jako doniosłe wydarzenie, ukazujące, że życie ludzkie jest darem, który przyjmujemy po to, aby go ponownie ofiarować. Rodząc nowe życie, rodzice przekonują się, że dziecko, „choć jest owocem ich wzajemnego daru miłości, jest zarazem darem dla obojga — darem, który wypływa z daru”¹²⁰.

Rodzina spełnia swoją misję głoszenia Ewangelii życia przede wszystkim przez wychowanie dzieci. Przez słowo i przykład, przez codzienne kontakty i decyzje, przez konkretne gesty i znaki rodzice uczą swoje dzieci autentycznej wolności, która się urzeczywistnia przez bezinteresowny dar z siebie, i rozwijają w nich szacunek dla innych, poczucie sprawiedliwości, postawę serdecznej akceptacji innych, dialogu, wielkodusznej służby i solidarności oraz wszelkie inne wartości, które pomagają przyjmować życie jako dar. Praca wychowawcza chrześcijańskich rodziców powinna służyć rozwojowi wiary dzieci i pomagać im w spełnianiu powołania, które otrzymali od Boga. W ramach swojej misji wychowawczej rodzice powinni nauczyć dzieci, słowem i świadectwem, jaki jest prawdziwy sens cierpienia i śmierci: zdołają to uczynić, jeśli sami będą dostrzegać wszelkie przejawy cierpienia wokół siebie, a bardziej jeszcze, jeśli będą umieli okazać serdeczność, opiekuńczość oraz współczucie chorym i osobom starszym we własnej rodzinie.

93. Ponadto rodzina wysławia Ewangelię życia przez codzienną modlitwę osobistą i rodzinną: chwali w niej Boga i dziękuje Mu za dar życia, prosi o światło i moc, aby stawiać czoło trudnościom i cierpieniom, nigdy nie tracąc nadziei. Jednakże sposobem wysławiania, które nadaje sens wszelkim innym formom modlitwy i kultu jest ten, który się wyraża w codziennym życiu rodziny, gdy jego treść stanowi miłość i ofiara.

W ten sposób wysławianie przekształca się w służbę Ewangelii życia, której wyrazem jest solidarność, doświadczana wewnątrz i na zewnątrz rodziny jako czujna i serdeczna troska, a okazywana przez drobne i skromne gesty każdego dnia. Szczególnie wymownym znakiem solidarności między rodzinami jest adopcja lub wzięcie pod opiekę dzieci porzuconych przez rodziców czy też żyjących w trudnych warunkach. Niezależnie od związków ciała i krwi, prawdziwa miłość ojcowska i macierzyńska gotowa jest przyjąć także dzieci pochodzące z innych rodzin, obdarzając je tym wszystkim, co jest im potrzebne do życia i pełnego rozwoju. Wśród różnych form adopcji warto zalecić także adopcję na odległość, bardziej wskazaną w przypadkach, gdy jedynym powodem porzucenia dziecka jest głębokie ubóstwo jego rodziny. Ten typ adopcji pozwala bowiem zapewnić rodzicom niezbędną pomoc, aby mogli utrzymać i wychować własne dzieci, a nie łączy się z koniecznością wyrwania ich z naturalnego środowiska.

Solidarność, rozumiana jako „mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego”¹²¹, musi się urzeczywistniać także poprzez różne formy udziału w życiu społecznym i politycznym. Tak więc służba Ewangelii życia polega również na tym, że rodziny, głównie przez zrzeszanie się w odpowiednich organizacjach, starają się tak oddziaływać na prawodawstwo i na instytucje państwowe, aby w żaden sposób nie naruszały one prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, ale chroniły je i umacniały.

94. Szczególne miejsce należy przyznać ludziom starszym. Podczas gdy w niektórych kulturach osoba w podeszłym wieku pozostaje włączona w życie rodzinne i odgrywa w nim czynną i ważną rolę, w innych kulturach człowiek stary jest postrzegany jako bezużyteczny ciężar i bywa

pozostawiany samemu sobie: w takim kontekście łatwo może się zrodzić pokusa zastosowania eutanazji.

Spychanie ludzi starych na margines albo wręcz ich odrzucanie jest niedopuszczalne. Ich obecność w rodzinie, a przynajmniej utrzymanie ścisłego kontaktu z nimi, gdyby ze względu na ciasnotę mieszkaniową lub z innych przyczyn ta obecność nie była możliwa, ma fundamentalne znaczenie w kształtowaniu klimatu wzajemnej wymiany i wzbogacającego dialogu między różnymi pokoleniami. Konieczne jest zatem zachowanie swoistej „umowy” między pokoleniami — lub jej przywrócenie, jeżeli została zarzucona — na mocy której rodzice w podeszłym wieku, bliscy już kresu swojej wędrówki, mogą oczekiwać od dzieci opieki i solidarności, jaką sami okazali dzieciom na początku ich życia: wymaga tego posłuszeństwo Bożemu przykazaniu o oddawaniu czci należnej ojcu i matce (por. Wj 20, 12; Kpł 19, 3). Ale to nie wszystko. Człowiek stary jest nie tylko „przedmiotem” troski, opieki i służby. On sam może także wnieść cenny wkład w Ewangelię życia. Może i powinien wykorzystywać bogate doświadczenie, jakie zdobył w ciągu lat swego życia, aby przekazywać mądrość, świadczyć o nadziei i miłości.

Chociaż prawdą jest, że „przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”¹²², trzeba przyznać, że w dzisiejszych warunkach społecznych, ekonomicznych i kulturowych zadania rodziny w służbie życia stają się często trudniejsze i bardziej uciążliwe. Aby rodzina mogła wypełnić swoje powołanie jako „sanktuarium życia” i komórka społeczeństwa, które miłuje i przyjmuje życie, należy koniecznie i pilnie zapewnić jej pomoc i oparcie. Społeczeństwo i państwo powinny udzielić wszelkiej niezbędnej pomocy, także ekonomicznej, aby rodziny mogły rozwiązywać swoje problemy w sposób bardziej ludzki. Ze swej strony Kościół winien niestrudzenie rozwijać duszpasterstwo rodzin zdolne pobudzić każdą rodzinę do odkrycia i przeżywania z radością i odwagą misji wyznaczonej jej przez Ewangelię życia.

„Postępujcie jak dzieci światłości” (Ef 5, 8): potrzeba głębokiej odnowy kultury

95. „Postępujcie jak dzieci światłości! (...) Badajcie, co jest miłe Panu. I nie miejcie udziału w bezowocnych czynach ciemności” (Ef 5, 8. 10-11). We współczesnym kontekście społecznym, naznaczonym przez dramatyczną walkę między „kulturą życia” a „kulturą śmierci”, należy wykształcić w sobie silny zmysł krytyczny, pozwalający na rozeznanie prawdziwych wartości i autentycznych potrzeb.

Potrzebna jest powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia. Wszyscy razem musimy budować nową kulturę życia: nową, to znaczy zdolną podejmować i rozwiązywać istniejące dziś, a dawniej nieznane problemy związane z

ludzkim życiem; nową, to znaczy bardziej zdecydowanie i czynnie przyjętą przez wszystkich chrześcijan; nową, to znaczy zdolną pobudzić do poważnej i śmiałej konfrontacji kulturowej z wszystkimi. Nagła potrzeba tej odnowy kultury wynika z sytuacji dziejowej, w jakiej obecnie żyjemy, ale przede wszystkim jest zakorzeniona w samej misji ewangelizacyjnej, powierzonej Kościołowi. Ewangelia bowiem zmierza do „przemienienia od wewnątrz i odnowienia ludzkości”¹²³; jest jak zaczyn, który zakwasza całe ciasto (por. Mt 13, 33) i dlatego ma przenikać wszystkie kultury i ożywiać je od wewnątrz¹²⁴, aby wyrażały całą prawdę o człowieku i o jego życiu.

Należy rozpocząć od odnowy kultury życia wewnątrz samych wspólnot chrześcijańskich. Zbyt często ludzie wierzący, nawet ci, którzy uczestniczą czynnie w życiu Kościoła, ulegają tendencji do odrywania wiary chrześcijańskiej od jej wymogów etycznych dotyczących życia, co prowadzi do subiektywizmu moralnego i do pewnych niedopuszczalnych zachowań. Musimy zatem z całą jasnością i odwagą postawić sobie pytanie, jaka kultura życia jest dziś rozpowszechniona wśród poszczególnych chrześcijan, rodzin, stowarzyszeń i wspólnot w naszych diecezjach. Równie jasno i zdecydowanie musimy określić działania, jakie mamy podjąć, aby służyć życiu w świetle pełnej prawdy o nim. Jednocześnie powinniśmy rozwijać poważny i głęboki dialog z wszystkimi, także z niewierzącymi, na temat podstawowych problemów ludzkiego życia i prowadzić go w ośrodkach twórczości intelektualnej, w różnych środowiskach zawodowych oraz tam, gdzie przebiega codzienne życie każdego z nas.

96. Pierwszym i podstawowym krokiem w kierunku tej odnowy kultury jest kształtowanie i uwrażliwianie sumienia na niewymierną i nienaruszalną wartość każdego ludzkiego życia. Sprawą najwyższej wagi jest ponowne odkrycie nierozzerwalnej więzi między życiem a wolnością. Są to dobra nierozdzielne: naruszenie jednego z nich prowadzi do naruszenia także drugiego. Nie ma prawdziwej wolności tam, gdzie nie przyjmuje się i nie miłuje życia; pełnia życia jest możliwa tylko w wolności. Obydwie te rzeczywistości mają też wspólny aspekt, wrodzony i szczególny, który łączy je nierozzerwalnie: powołanie do miłości. Ta miłość, pojmowana jako bezinteresowny dar z siebie¹²⁵, stanowi najprawdziwszy sens życia i wolności człowieka.

Równie decydujące znaczenie dla formacji sumienia ma ponowne odkrycie konstytutywnej więzi łączącej wolność z prawdą. Jak już wielokrotnie stwierdzałem, oderwanie wolności od obiektywnej prawdy uniemożliwia oparcie praw człowieka na solidnej bazie racjonalnej i stwarza sytuację, w której w społeczeństwie może zapanować anarchiczna samowola jednostek albo zabójczy totalitaryzm władzy¹²⁶.

Jest zatem konieczne, aby człowiek uznał swoją pierwotną i niezaprzeczalną kondycję stworzenia, które otrzymuje od Boga istnienie i życie jako dar i zadanie: tylko akceptując tę przyrodzoną zależność swego bytu, człowiek może realizować w pełni swoje życie i wolność, a zarazem szanować dogłębnie życie i wolność każdej innej osoby. Tutaj przede wszystkim ujawnia się, że „osią każdej kultury jest postawa człowieka

wobec największej tajemnicy: tajemnicy Boga”¹²⁷. Kiedy odrzuca się Boga i żyje tak, jakby On nie istniał, albo nie szanuje się jego przykazań, łatwo odrzuca się lub podważa godność ludzkiej osoby i nienaruszalność jej życia.

97. Z formacją sumienia łączy się ściśle praca wychowawcza, która pomaga człowiekowi stawać się coraz bardziej człowiekiem, wprowadza go coraz głębiej w prawdę, kształtuje w nim coraz większy szacunek dla życia, wychowuje go do prawidłowych relacji międzyosobowych.

Należy zwłaszcza wpajać szacunek dla wartości życia, i to poczynając od samych jego korzeni. Złudne jest przekonanie, że można budować prawdziwą kulturę ludzkiego życia, nie pomagając młodemu w pojmowaniu i przeżywaniu płciowości, miłości i życia zgodnie z ich prawdziwym znaczeniem i w ich ścisłej współzależności. Płciowość jest bogactwem całego człowieka, „ujawniającym swe głębokie znaczenie w doprowadzeniu osoby do złożenia daru z siebie w miłości”¹²⁸. Banalizacja płciowości jest jednym z głównych czynników, które stoją u początków pogardy dla rodzącego się życia: tylko prawdziwa miłość umie strzec życia. Nie można zatem uchylać się od obowiązku zapewnienia — przede wszystkim młodszej i starszej młodzieży — autentycznego wychowania do płciowości i miłości, formacji zawierającej wychowanie do czystości jako cnoty, która sprzyja osiągnięciu osobowej dojrzałości i uzdalnia do poszanowania „oblubieńczego” znaczenia ciała.

Dzieło wychowania do życia obejmuje formację małżonków do odpowiedzialnego rodzicielstwa. Wymaga ona, zgodnie ze swym prawdziwym znaczeniem, aby małżonkowie byli posłuszni wezwaniu Bożemu i działali jako wierni wyraziciele Jego zamysłu: ma to miejsce wówczas, gdy decydują się wielkodusznie otworzyć rodzinę na nowe życie i zachowują postawę służby życiu nawet wtedy, gdy z poważnych przyczyn i zgodnie z prawem moralnym postanawiają unikać tymczasowo lub na czas nieokreślony nowych narodzin. Prawo moralne zobowiązuje ich w każdym przypadku do panowania nad skłonnościami instynktu i namiętnościami oraz do szanowania praw biologicznych wpisanych w ich osoby. Właśnie taki szacunek uprawnia, w duchu służby odpowiedzialnemu rodzicielstwu, do stosowania naturalnych metod regulacji płodności: są one coraz bardziej precyzyjne z naukowego punktu widzenia i stwarzają konkretne możliwości podejmowania decyzji zgodnych z wartościami moralnymi. Rzetelna ocena rezultatów osiągniętych na tym polu powinna usunąć uprzedzenia, nadal zbyt rozpowszechnione, i przekonać małżonków oraz pracowników służb medycznych i społecznych o potrzebie właściwej formacji w tej dziedzinie. Kościół jest wdzięczny tym, którzy za cenę osobistych wyrzeczeń i ofiar, często nie docenianych, zajmują się poszukiwaniem i upowszechnianiem tego rodzaju metod, troszcząc się tym samym o wychowanie do wartości, które stanowią ich podłoże.

W pracy wychowawczej nie można też pomijać refleksji nad cierpieniem i śmiercią. W rzeczywistości bowiem każdy człowiek ich doświadcza i daremne jest, a ponadto błędne, przemilczać je czy też usuwać z pola

uwagi. Należy raczej dopomóc każdemu w dostrzeżeniu ich głębokiej tajemnicy, ukrytej w tej konkretnej i trudnej rzeczywistości. Także ból i cierpienie mają sens i wartość, gdy się je przeżywa w ścisłej więzi z miłością, którą się otrzymuje i ofiarowuje. W tej perspektywie pragnąłem, by co roku był obchodzony Światowy Dzień Chorego, aby podkreślić „zbawczy charakter ofiary cierpienia, które przeżywane z Chrystusem, należy do samej istoty Odkupienia”¹²⁹. Zresztą nawet śmierć jest czymś całkowicie innym niż doświadczenie beznadziejności: jest bramą istnienia otwartą na wieczność, a dla przeżywających ją w Chrystusie uczestnictwem w Jego tajemnicy śmierci i zmartwychwstania.

98. Reasumując możemy powiedzieć, że postulowana tu odnowa kultury wymaga od wszystkich odważnego przyjęcia nowego stylu życia, którego wyrazem jest opieranie konkretnych decyzji — na płaszczyźnie osobistej, rodzinnej, społecznej i międzynarodowej — na właściwej skali wartości: na prymacie „być” nad „mieć”¹³⁰ i osoby nad rzeczą¹³¹. Ten odnowiony styl życia domaga się także zmiany postawy — z obojętności na zainteresowanie drugim człowiekiem oraz z odrzucenia go na akceptację: inni ludzie nie są konkurentami, przed którymi trzeba się bronić, ale braćmi i siostrami, zasługującymi na solidarność i na miłość; wzbogacają nas samą swoją obecnością.

Nikt nie powinien czuć się wyłączony z tej mobilizacji na rzecz nowej kultury życia: wszyscy mają do odegrania ważną rolę. Obok rodziny szczególnie doniosłe zadanie spełniają nauczyciele i wychowawcy. W dużej mierze od nich zależy, czy młodzi, wychowani do prawdziwej wolności, będą umieli zachować w sobie i szerzyć wokół siebie autentyczne ideały życia oraz kształtować w sobie postawę szacunku i służby wobec każdej osoby, w rodzinie i społeczeństwie.

Także intelektualiści mogą wiele uczynić dla budowy nowej kultury ludzkiego życia. Szczególne zadanie mają do spełnienia intelektualiści katoliccy, powołani do aktywnej obecności w środowiskach kulturotwórczych, w szkołach i uniwersytetach, w ośrodkach badań naukowych i technicznych, na polu twórczości artystycznej i refleksji humanistycznej. Czerpiąc energię dla myśli i działania z czystych wód Ewangelii, winni angażować się w służbę na rzecz nowej kultury życia poprzez swoje dokonania — poważne i udokumentowane, zasługujące na szacunek i zainteresowanie wszystkich. Właśnie w tej perspektywie ustanowiłem Papieską Akademię „Pro Vita”, której zadaniem jest „studiowanie podstawowych problemów medycyny i prawa, mających znaczenie dla promocji i obrony życia, zwłaszcza w ich bezpośrednim powiązaniu z chrześcijańską moralnością i wskazaniami Magisterium Kościoła, a także szerzenie wiedzy o nich i formacja w tej dziedzinie”¹³². Szczególny wkład powinny tu wnieść także Uniwersytety, zwłaszcza katolickie oraz Ośrodki, Instytuty i specjalne komisje bioetyki.

Wielka i poważna odpowiedzialność spoczywa na pracownikach środków przekazu: mają oni troszczyć się o to, aby treści przekazywane w sposób tak skuteczny służyły kulturze życia. Winni zatem ukazywać wzniosłe i

szlachetne przykłady życia i poświęcać uwagę pozytywnym, a czasem wręcz heroicznym świadectwom ludzkiej miłości; z wielkim szacunkiem mówić o wartościach płciowości i miłości, nie akcentując tego, co oszpeca i poniża ludzką godność. Interpretując rzeczywistość, powinni unikać podkreślania tego, co może budzić lub podsycać uczucia czy postawy obojętności i pogardy wobec życia lub skłaniać do odrzucenia go. Przestrzegając skrupulatnie zasady wierności prawdzie, mają łączyć w jedną całość wolność informacji, szacunek dla każdej osoby i głęboki zmysł człowieczeństwa.

99. W dziele kształtowania nowej kultury sprzyjającej życiu, kobiety mają do odegrania rolę wyjątkową, a może i decydującą, w sferze myśli i działania: mają stawać się promotorkami „nowego feminizmu”, który nie ulega pokusie naśladowania modeli „maskulinizmu”, ale umie rozpoznać i wyrazić autentyczny geniusz kobiecy we wszystkich przejawach życia społecznego, działając na rzecz przewyższania wszelkich form dyskryminacji, przemocy i wyzysku.

Przypominając słowa końcowego orędzia Soboru Watykańskiego II i ja zwracam się do kobiet z nagłym wezwaniem: „Pojednajcie ludzi z życiem”¹³³. Jesteście powołane, aby dawać świadectwo prawdziwej miłości — tego daru z siebie i tego przyjęcia drugiego człowieka, które dokonują się w sposób szczególny we wspólnocie małżeńskiej, ale które muszą stanowić istotę każdej innej więzi między osobami. Doświadczenie macierzyństwa wyostreza w was wrażliwość na bliźniego, ale zarazem obarcza was wyjątkowym zadaniem: „macierzyństwo zawiera w sobie szczególne obcowanie z tajemnicą życia, które dojrzewa w łonie kobiety. (...) Ten jedyny sposób obcowania z nowym kształtującym się człowiekiem stwarza z kolei takie odniesienie do człowieka — nie tylko do własnego dziecka, ale do człowieka w ogóle — które głęboko charakteryzuje całą osobowość kobiety”¹³⁴. Matka bowiem przyjmuje i nosi w sobie innego człowieka, pozwala mu wzrastać i czyni mu miejsce w swoim wnętrzu, szanując go w jego inności. Dzięki temu kobieta pojmuje i uczy innych, że ludzkie relacje są autentyczne, jeśli się otwierają na przyjęcie drugiej osoby, akceptowanej i kochanej ze względu na godność, którą nadaje jej sam fakt bycia osobą, a nie inne czynniki, jak na przykład przydatność, siła, inteligencja, uroda, zdrowie. Taki jest najważniejszy wkład, jakiego Kościół i ludzkość oczekują od kobiet. Stanowi on nieodzowną przesłankę prawdziwej odnowy kultury.

Szczególną uwagę pragnę poświęcić wam, kobiety, które dopuściliście się przerwania ciąży. Kościół wie, jak wiele czynników mogło wpłynąć na waszą decyzję, i nie wątpi, że w wielu przypadkach była to decyzja bolesna, może nawet dramatyczna. Zapewne rana w waszych sercach jeszcze się nie zabiłiła. W istocie bowiem to, co się stało, było i jest głęboko niegodziwe. Nie ulegajcie jednak zniechęceniu i nie traćcie nadziei. Starajcie się raczej zrozumieć to doświadczenie i zinterpretować je w prawdzie. Z pokorą i ufnością otwórzcie się — jeśli tego jeszcze nie učiniliście — na pokutę: Ojciec wszelkiego miłosierdzia czeka na was, by ofiarować wam swoje przebaczenie i pokój w Sakramencie Pojednania.

Odkryjecie, że nic jeszcze nie jest stracone, i będziecie mogli poprosić o przebaczenie także swoje dziecko: ono teraz żyje w Bogu. Wsparte radą i pomocą życzliwych wam i kompetentnych osób, będziecie mogli uczynić swoje bolesne świadectwo jednym z najbardziej wymownych argumentów w obronie prawa wszystkich do życia. Poprzez wasze oddanie sprawie życia, uwieńczone być może narodzinami nowych istot ludzkich i poświadczone przyjęciem i troską o tych, którzy najbardziej potrzebują waszej bliskości, ukształtujecie nowy sposób patrzenia na życie człowieka.

100. W tym wielkim wysiłku tworzenia nowej kultury życia wspiera nas i ożywia ufne przekonanie, że Ewangelia życia, tak jak Królestwo Boże, wzrasta i wydaje owoc obfity (por. Mk 4, 26-29). Istnieją oczywiście ogromne dysproporcje między licznymi i potężnymi środkami, w jakie są wyposażone siły działające na rzecz „kultury śmierci”, a tymi, którymi dysponują obrońcy „kultury życia i miłości”. My jednak wiemy, że możemy ufać w pomoc Boga, dla którego nie ma nic niemożliwego (por. Mt 19, 26).

Z tym przekonaniem w sercu, przynaglony głęboką troską o los każdego człowieka, powtarzam dziś wobec wszystkich to, co powiedziałem do rodzin spełniających swoje trudne zadania pośród zagrażających im niebezpieczeństw¹³⁵: pilnie potrzebna jest wielka modlitwa za życie, przenikająca cały świat. W ramach specjalnych inicjatyw oraz w codziennej modlitwie niech każda chrześcijańska wspólnota, każdy ruch i stowarzyszenie, każda rodzina i każdy wierzący zanoszą żarliwe błaganie do Boga, Stwórcy i Miłośnika życia. Jezus pokazał nam, że modlitwa i post to najważniejsza i najskuteczniejsza broń przeciw mocom zła (por. Mt 4, 1-11) i pouczył swoich uczniów, że niektóre złe duchy można wypędzić tylko w ten sposób (por. Mk 9, 29). Zdobaćmy się zatem na pokorę i odwagę modlitwy i postu, aby sprowadzić moc z Wysoka, która obali mury oszustwa i kłamstwa, zasłaniające przed oczyma wielu naszych braci i siostr niegodziwość czynów i ustaw wrogich życiu i wzbudzi w ich sercach postanowienia i zamiary inspirowane cywilizacją życia i miłości.

„Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna” (1 J 1, 4): ewangelia życia jest przeznaczona dla całej ludzkiej społeczności

101. „Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna” (1 J 1, 4). Objawienie Ewangelii życia zostaje nam udzielone jako dobro, które mamy przekazywać wszystkim: aby wszyscy ludzie trwali w komunii z nami i z Trójcą Przenajświętszą (por. 1 J 1, 3). Nawet my sami nie moglibyśmy zaznać pełnej radości, gdybyśmy nie głosili tej Ewangelii innym, ale zachowali ją tylko dla siebie.

Ewangelia życia nie jest przeznaczona jedynie dla wierzących: jest dla wszystkich. Sprawa życia oraz jego obrony i promocji nie jest wyłączną prerogatywą chrześcijan. Choć czerpie swe niezwykle światło i moc z wiary, należy do każdego ludzkiego sumienia, które dąży do prawdy i któremu nie są obojętne losy ludzkości. Życie ma w sobie niewątpliwie coś

świętego i religijnego, ale ten jego aspekt nie dotyczy tylko wierzących: chodzi bowiem o wartość, którą każda ludzka istota może pojąć także w świetle rozumu i dlatego bez wątpienia odnosi się ona do wszystkich.

Dlatego działanie, które podejmujemy jako „lud życia i dla życia”, domaga się właściwego zrozumienia i przychylnego przyjęcia. Kiedy Kościół stwierdza, że bezwarunkowe poszanowanie prawa do życia każdej niewinnej osoby — od poczęcia do naturalnej śmierci — jest jednym z filarów każdego cywilizowanego społeczeństwa, „pragnie po prostu przyczyniać się do budowy państwa o ludzkim obliczu. Państwa, które uznaje za swą podstawową powinność obronę fundamentalnych praw człowieka, zwłaszcza człowieka słabszego”¹³⁶.

Ewangelia życia jest przeznaczona dla całej ludzkiej społeczności. Działać na rzecz życia znaczy przyczyniać się do odnowy społeczeństwa przez budowanie wspólnego dobra. Nie można bowiem budować wspólnego dobra, jeśli się nie uznaje i nie chroni prawa do życia, na którym się opierają i z którego wynikają wszystkie inne niezbywalne prawa człowieka. Nie może też mieć solidnych podstaw społeczeństwo, które — choć opowiada się za wartościami takimi jak godność osoby, sprawiedliwość i pokój — zaprzecza radykalnie samemu sobie, przyjmując i tolerując najrozmaitsze formy poniżania i naruszania życia ludzkiego, zwłaszcza życia ludzi słabych i zepchniętych na margines. Tylko szacunek dla życia może stanowić fundament i gwarancję najcenniejszych i najpotrzebniejszych dla społeczeństwa wartości, takich jak demokracja i pokój.

Nie może bowiem istnieć prawdziwa demokracja, jeżeli nie uznaje się godności każdego człowieka i nie szanuje jego praw.

Nie może istnieć prawdziwy pokój, jeśli się nie bierze w obronę i nie popiera życia, jak przypomniał papież Paweł VI: „Każde przestępstwo przeciw życiu jest zamachem na pokój, zwłaszcza wówczas, gdy wypacza obyczaj narodu (...); natomiast tam, gdzie prawa człowieka są naprawdę szanowane, publicznie uznawane i chronione, społeczeństwo żyje i rozwija się w radosnej atmosferze pokoju”¹³⁷,

„Lud życia” raduje się z tego, że może dzielić się swoją misją z wieloma innymi, dzięki czemu coraz liczniejszy staje się „lud dla życia”, a nowa kultura miłości i solidarności może wzrastać i służyć prawdziwemu dobru ludzkiego społeczeństwa.

Zakończenie

102. Na końcu tej Encykliki kierujemy spojrzenie ku Jezusowi, „Dziecięciu narodzonemu dla nas” (por. Iz 9, 5), aby kontemplować w Nim „Życie”, które „objawiło się” (1 J 1, 2). W tajemnicy tych narodzin Bóg spotyka się z człowiekiem i rozpoczyna się wędrówka Syna Bożego po ziemi — wędrówka, której uwieńczeniem będzie dar z życia złożony na krzyżu:

przez swoją śmierć On zwycięży śmierć i stanie się dla całej ludzkości początkiem nowego życia.

Tą, która przyjęła „Życie” w imieniu wszystkich i ku pożytkowi wszystkich, była Maryja, Dziewica-Matka. Jest Ona zatem bardzo ściśle i osobiście związana z Ewangelią życia. Przyzwolenie Maryi, wyrażone w momencie Zwiastowania i Jej macierzyństwo, znajdują się u samego źródła tajemnicy życia, które Chrystus przyniósł ludziom (por. J 10, 10). Poprzez Jej zgodę na przyjęcie Słowa, które stało się ciałem i opiekę nad Jego życiem, życie człowieka zostało uwolnione od wyroku ostatecznej i wiecznej śmierci.

Dlatego Maryja „jest Matką wszystkich, którzy odradzają się do życia, tak jak Kościół, którego Ona jest wzorem. Jest Matką tego życia, z którego wszyscy żyją. Rodząc życie, niejako odrodziła tych, którzy tym życiem mieli żyć”¹³⁸.

Kontemplując macierzyństwo Maryi, Kościół odkrywa sens własnego macierzyństwa i sposób, w jaki ma je wyrażać. Zarazem macierzyńskie doświadczenie Kościoła odświeżającą perspektywę, w której można zrozumieć doświadczenie Maryi jako niezrównanego wzoru przyjścia życia i opieki nad nim.

„Wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce” (Ap 12, 1): macierzyństwo Maryi i Kościoła

103. Wzajemna więź między tajemnicą Kościoła a Maryją ujawnia się wyraziście w „wielkim znaku” opisanym w Apokalipsie: „Wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12, 1). W tym znaku Kościół dostrzega obraz własnej tajemnicy: choć jest zanurzony w historii, ma świadomość, że ją przekracza, jako że stanowi na ziemi „załazek oraz zaczątek” Królestwa Bożego¹³⁹. Pełne i wzorcowe wypełnienie tej tajemnicy Kościół odnajduje w Maryi. To Ona jest ową niewiastą pełną chwały, w której zamysł Boży mógł się wypełnić w sposób najdoskonalszy.

„Niewiasta obleczona w słońce” — czytamy w Księdze Apokalipsy — „była brzemienista” (por. 12, 2). Kościół jest w pełni świadom, że nosi w sobie Zbawiciela świata, Chrystusa Pana, i że jest powołany, aby dawać Go światu, odradzając ludzi do życia Bożego. Nie może jednak zapominać, że ta jego misja stała się możliwa dzięki macierzyństwu Maryi, która poczęła i wydała na świat Tego, który jest „Bogiem z Boga”; „Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego”. Maryja jest prawdziwie Matką Boga, Theotókos, której macierzyństwo nadaje najwyższą godność powołaniu do macierzyństwa, wpisanemu przez Boga w życie każdej kobiety. Tym samym Maryja staje się wzorem dla Kościoła, powołanego, aby być „nową Ewą”, matką wierzących, matką „żyjących” (por. Rdz 3, 20).

To duchowe macierzyństwo Kościoła nie urzeczywistnia się inaczej — i także tego Kościół jest świadom — jak tylko pośród „ból i męki rodzenia”

(Ap 12, 2), to znaczy w nieustannym zmaganiu z mocami zła, które nadal przenikają świat i oddziałują na ludzkie serca, stawiając opór Chrystusowi: „W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemnościach świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1, 4-5).

Podobnie jak Kościół, także Maryja musiała przeżywać swoje macierzyństwo pod znakiem cierpienia: „Oto Ten przeznaczony jest (...) na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2, 34-35). Te słowa, które na samym początku ziemskiej egzystencji Zbawiciela Symeon kieruje do Maryi, stanowią zwięzłą zapowiedź odrzucenia Jezusa, a wraz z Nim także Maryi, które sięgnie szczytu na Kalwarii. Stojąc „obok krzyża Jezusowego” (J 19, 25) Maryja uczestniczy w darze, jaki Jej Syn składa z samego siebie: ofiarowuje nam Jezusa, daje Go, rodzi Go ostatecznie dla nas. Jej „tak”, wypowiedziane w dniu Zwiastowania, dojrzewa w pełni w dniu Krzyża, gdy dla Maryi nadchodzi czas, kiedy ma przyjąć i zrodzić jako syna każdego człowieka, który stał się uczniem, przelewając na niego odkupieńczą miłość Syna: „Kiedy więc Jezus ujrział Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój»” (J 19, 26).

„I stanął smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby skoro porodzi, pożreć jej dziecię” (ap 12, 4): życie zagrożone przez moce zła 104. W Księdze Apokalipsy obok „wielkiego znaku” niewiasty (por. 12, 1), pojawia się „inny znak” (...) na niebie: „wielki Smok barwy ognia” (12, 3), symbolizujący Szatana, uosobioną potęgę zła, a zarazem wszystkie moce zła, które działają w historii i przeciwstawiają się misji Kościoła.

Maryja i tu oświeca Wspólnotę Wierzących: wrogość potęgi zła objawia się bowiem jako uporczywy sprzeciw, który zanim dotknie uczniów Chrystusa, zwraca się przeciw Jego Matce. Aby uchronić życie Syna przed tymi, którzy się Go boją, gdyż widzą w Nim niebezpieczeństwo i zagrożenie dla siebie, Maryja musi uciekać z Józefem i Dziecięciem do Egiptu (por. Mt 2, 13-15).

W ten sposób Maryja pomaga Kościołowi uświadomić sobie, że życie znajduje się zawsze w centrum wielkiego zmagania między dobrem a złem, między światłem a ciemnością. „Nowo narodzone dziecię” (por. Ap 12, 4), które Smok chce pożreć, jest figurą Chrystusa zrodzonego przez Maryję, „gdy nadeszła pełnia czasu” (por. Ga 4, 4), którego Kościół musi nieustannie nieść ludziom w różnych epokach dziejów. Ale w pewien sposób jest także figurą każdego człowieka, każdego dziecka, zwłaszcza zaś każdej istoty słabej i zagrożonej, ponieważ — jak przypomina nam Sobór Watykański II — „Syn Boży przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem”¹⁴⁰. Właśnie w „ciele” każdego człowieka Chrystus nieustannie objawia się i ustanawia komunie z nami, tak że odrzucenie życia człowieka, dokonywane w różnych formach, jest w istocie odrzuceniem Chrystusa. Taka jest właśnie ta fascynująca, a zarazem wymagająca prawda, którą objawia nam Chrystus i którą Jego Kościół niestrudzenie głosi: „Kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mt 18, 5). „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co

uczyniliście jednym z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

„A śmierci już odtąd nie będzie” (Ap 21, 4): blask zmartwychwstania

105. Zwiastowanie przyniesione Maryi przez anioła rozpoczyna się i kończy słowami budzącymi otuchę: „Nie bój się, Maryjo” i „dla Boga (...) nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 30. 37). Istotnie, dziewicza Matka w całym swoim życiu zachowuje pewność, że Bóg jest blisko Niej i wspomaga Ją swą troskliwą dobrocią. To samo można powiedzieć o Kościele, który znajduje „schronienie” (por. Ap 12, 6) na pustyni — w miejscu, gdzie Bóg poddaje swój lud próbie, ale także objawia nam swą miłość (por. Oz 2, 16). Maryja jest żywym słowem pocieszenia dla Kościoła zmagającego się ze śmiercią. Ukazując nam Syna, zapewnia nas, że w Nim moce śmierci już zostały pokonane: „Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy, choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy”¹⁴¹.

Baranek złożony w ofierze żyje ze znamionami męki w blasku zmartwychwstania. Tylko On jeden panuje nad wszystkimi wydarzeniami historii: łamie jej „pieczęcie” (por. Ap 5, 1-10) i utwierdza — w czasie i poza czasem — władzę życia nad śmiercią. W „nowym Jeruzalem”, to znaczy w nowym świecie, ku któremu zmierzają dzieje ludzkości, „śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21, 4).

Podążając z ufnością do „nowego nieba i nowej ziemi” (por. Ap 21, 1) jako lud pielgrzymujący, lud życia i dla życia, kierujemy ufne spojrzenie ku Tej, która jest dla nas znakiem „pewnej nadziei i pociechy”¹⁴².

O Maryjo,
jutrenko nowego świata,
Matko żyjących,
Tobie zawieramy sprawę życia:
spójrz, o Matko, na niezliczone rzesze
dzieci, którym nie pozwala się przyjść na świat,
ubogich, którzy zmagają się z trudnościami życia,
mężczyzn i kobiet — ofiary niehumanitarnej przemocy,
starców i chorych zabitych przez obojętność
albo fałszywą litość.
Spraw, aby wszyscy wierzący w Twojego Syna
potrafili otwarcie i z miłością głosić
ludziom naszej epoki
Ewangelię życia.
Wyjednaj im łaskę przyjęcia jej
jako zawsze nowego daru,
radość wysławiania jej z wdzięcznością
w całym życiu
oraz odwagę czynnego i wytrwałego

świadczenia o niej,
aby mogli budować,
wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli,
cywilizację prawdy i miłości
na cześć i chwałę Boga Stwórcy,
który miłuje życie.

*W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 25 marca 1995, w uroczystość Zwiastowania
Pańskiego, w siedemnastym roku mego Pontyfikatu.*

Jan Paweł II, papież